

AKTUALNE prace planistyczne stanowią okazję, aby głębiej wniknąć w funkcjonowanie poszczególnych ogniw gospodarczych. Nowa metoda planowania — od dołu do góry — stawia bowiem wysokie wymagania nie tylko wobec „dołu” (przedsiębiorstwa), ale w równie, a słuszniej byłoby powiedzieć: w jeszcze większej mierze przed „górami” (zjednoczeniami, a także resortami). Zwracaliśmy na to uwagę w poprzednim komentarzu, lecz wypada do tematu wrócić. Obserwowane negatywne zjawiska wskazują na strukturalny rodzaj sprzeczności między przedsiębiorstwami a ich jednostkami nadrzędnymi.

Nie jest tajemnicą, że spory i obojętne pretensje można uznać za część rzeczywistości branż niemal

informacji, co do funduszu plac. Nie chodzi o wielkości bezwzględne, ani nawet o wskaźnik średniej płacy, lecz o reguły gry, o zasady, na jakich będą się kształtowały płace, stosownie np. do efektywności, wydajności itp.

Często posiedzenia kolegium ograniczają się do schematycznego powtórzenia ogólnie już znanych postulatów i wskazań. Brakło na ogół przemyślanej propozycji bądź wstępnych sugestii, co do ogólnego kierunku i zasadniczych problemów rozwoju branży, a na tym — za- dań poszczególnych przedsiębiorstw oraz takich placówek, jak instytuty naukowo-badawcze, biura zbytu i zaopatrzenia, ośrodki techniczno-ekonomiczne itp. Zdarzało się, że posiedzenia kolegium przypominały bardziej drętwe jednostronne od-

waż do analizowania i rozwiązywania problemów branż aktywnych przedsiębiorstw. Intencja niewątpliwie pożyteczna, co z tego, skoro wiele tych komisji figuruje tylko na papierze.

Aby nie przedłużać listy wyko- rzeń przeciw regulom racjonalnego współdziałania, przejdźmy do kon- kluzy. Oczekiwana integracja branż, jako organizmów ekonomicznych nie postąpiła w stopniu zadowala- jącym. Organizacje branżowe są w istocie nadal, przynajmniej w du- żej części, po prostu arytmetyczną sumą przedsiębiorstw, a ich oraz centrali (nazywanej potocznie zjed- noczeniem) powiązania wzajemne nazwać można albo czysto techno- logicznymi albo formalnymi. Czy tylko kierownictwa branż ponoszą odpowiedzialność? Można przyjąć z pełnym prawdopodobieństwem, że w wadliwym funkcjonowaniu zjed- noczeń mają niebagatelną rolę także przedsiębiorstwa. Stare na- wykry przesłaniają im niekiedy włas- ne możliwości działania i wucho- mienia rezerwy postępu, zaś prze- biegła rutyna wywołuje odruch wa- runkowy wskazujący winnych na zewnątrz. Ale w chwili obecnej na- wet najbardziej sprawiedliwe rozło- żenie winy okaże się bezpłodne, je- żeli nie dotrzemy do obiektywnych przyczyn zgrzytów owego mecha- nizmu.

Uchwały V Zjazdu podkreślają konieczność stworzenia komplekso- wego mechanizmu gospodarowania. Uspołecznienie metody planowania stanowi decydujący krok w tym kie- runku. Czekają nas następne, któ- re powinny stworzyć przesłanki peł- nej integracji branż z pomocą wie- zi ekonomicznych i usunąć zarazem do końca bariery społecznej aktywności i inicjatywy.

Sytuacja obecnie jest o tyle skom- plikowana i trudna, że konstruujemy przyszły plan pięcioletni według nowych metod w warunkach reali- zacji bieżących zadań według sta- rych zasad. Nie wszyscy zdają so- bie sprawę, że realizacja przyszłe- go planu będzie przebiegać w opar- ciu o nowe zasady, w ramach zapo- wiedzianego kompleksowego syste- mu planowania i zarządzania. Tym- czasem potrzeby naglą; zjednocze- nia i przedsiębiorstwa powinny z ca- łą wyrozumiałością i świadomością, że ich obowiązkiem politycznym i społecznym jest pełne zdyktowanie walorów metody planowania „od dołu do góry”, zaangażowanie mak- symalne rezerwy i intensyfikowanie rozwoju w postaci m. in. wzrostu wydajności pracy, efektywności in- westycji, postępu technicznego i or- ganizacyjnego, wyboru najbardziej efektywnych metod i dróg rozwoju. Na te cele powinny kierować uwag- ę i wysiłki załóg, aktywów kierow- niczego przedsiębiorstwa i zjednoczeń organizacje i komitety partyjne.

W. D.

„ZG” nr 38 z br. „Zjednoczenie w procesie planowania”.

W NUMERZE:

Tadeusz Bienias — GOSPODARKA 1971 — 1975

str. 1

Gospodarka odczuwa brak cements. Dlaczego? Zda- niem autora są dwie podstawowe przyczyny: przemysł nie wytwarza wystarczających ilości cementsu, a bu- downictwo odczuwa niechęć do postępu technicznego, gdyż wiąże się to z dodatkowymi trudnościami i kie- dotami. Czy jesteśmy w stanie przyspieszyć tempo wzrostu produkcji cementsu nie tylko pod względem ilościowym, ale także jakościowym? Czy możliwe jest „przekrocze- nie” dystansu, jaki dzieli nas od przemysłów produ- kujących technicznie?

INSTYTUTÓW CZAS PRÓBY — JADŁO- SPIS DLA 35 MILIONÓW POLAKÓW

str. 1

Jaki jest model żywienia? Co robić, aby było ono ra- cjonalne? Jaka jest koncepcja spożycia żywności do 1975 r.? Czy Instytut bierze udział w opracowywaniu

podstawowych założeń planu pięcioletniego — oto tem- at rozmowy przedstawiciela redakcji z prof. dr. med. Aleksandrem Szczygłem, Dyrektorem Instytutu Żywności i Żywienia.

Władysław Dudziński — OD DOŁU DO GÓRY — PRZYGOTOWANIE DO NO- WEGO „SKOKU”

str. 2

W przedsiębiorstwach prowadzone są prace nad projek- tami planów na lata 1971—1975. Sytuacja układa się róż- nie. Od czego to zależy? W bieżącym numerze prezenta- jemy te sprawy na przykładzie Przedsiębiorstwa Auto- matyki Przemysłowej w Falenicy.

SPRAWY EKONOMISTÓW

str. 5, 6, 7, 8

ARKADIUSZ WOŁOWCZYK pisze o kierunkach zmian w finansowaniu inwestycji. ALOJZY STACHERA zasta- nawia się nad rachunkiem ekonomicznym w pracach nad planem pięcioletnim. CZESŁAW GĘSIŃSKI zajmuje się sprawą współpracy księgowych i ekonomistów. JANUSZ ELBANOWSKI muje refleksje o sposobach rozwijania postępu ekonomicznego a JAN SURAJ zastanawia się nad usprawnianiem organizacji stanowisk roboczych.

NASZ KOMENTARZ

Nowe metody — stare opory

od chwili ich powstania w obecnej formie. Jeżeli do niedawna nie wy- stępowały w całej okazałości na światło dzienne, to dlatego, że stę- pniała je rutyna, „uspokajające” wa- ściwości konwencjonalnego rozwo- ju. Proklamowany zwrot w polity- ce gospodarczej, a zwłaszcza nowa metoda planowania, narzucająca z miejsca trudne, odpowiedzialne za- dania, spełniła rolę detonatora. Na- gle skończył się okres stabilizacji. Stare kontrowersje odżyły z nową siłą. Chwilowo nie wykraczają poza granice branż, a często nawet poza gabinety dyrektorów, ale nie są- dzimy, by sprawy te wolno było za- liczać do dyskretnych.

Ze strony przedsiębiorstw powta- rzają się opinie, które można by streścić następująco: zjednoczenia nie są na wysokości zadania, pracu- ją po staremu — bądź próbując na- rzucić przedsiębiorstwom „swoje” własne propozycje jako ostateczne i niezmiennie, bądź odwrotnie, ogra- niczając swe współdziałanie i stero- wanie do formalnego tylko prze- kazania 5 wskaźników („chcieliście od dołu, no to macie!”). Wychodzą przy tym na jaw deformacje stylu pracy zjednoczeń, biurokratyczne i wygodnickie nawarstwienia, stero- wanie „za biurka” itp., itd.

Trudno nam w tej chwili określić zasięg tych zjawisk. Z pewnością mamy wiele zjednoczeń, gdzie kie- rownictwo spełnia jak należy swe funkcje. Ale jest fakt, że w zad- nym z kilkunastu przedsiębiorstw — z którymi ostatnio mieliśmy kon- takty — różnych branż przemysłu maszynowego, chemicznego i bu- dowlanego nie usłyszeliśmy o współpracy ze zjednoczeniem opinii pozytywnej. Nawet jeżeli weźmie- my w rachubę współczynnik prze- sadnej, asekuracyjnej samoobrony ze strony przedsiębiorstwa, to i tak fakty te dają dużo do myślenia. Tym bardziej, że najczęściej są to fakty ewidentne, nie wymagające drobiazgowych dociekań i nie do- puszczające wieloznacznych inter- pretacji.

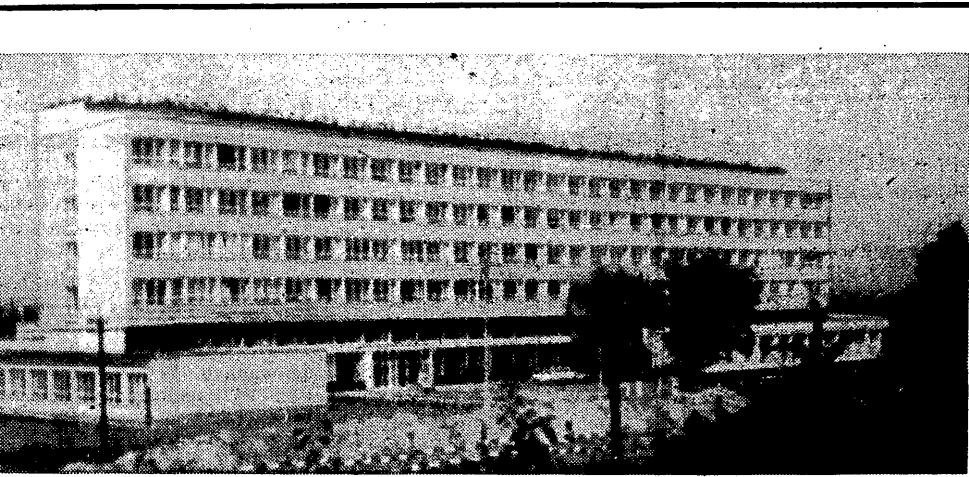
Jak w okresie prac planistycznych działa, na przykład, tak ważna in- stytucja, jak kolegium zjednocze- nia? W przedsiębiorstwie zazwyczaj powiadają: tak jak przedtem, to znaczy nijako, źle, formalnie. Kole- gium powinno być okazją do prze- dyskusowania generalnych proble- mów branży, trybuną wymiany po- glądów w swobodnej dyskusji co do bliższych i dalszych perspektyw branży jako całości oraz miejsca i zadań poszczególnych przedsię- biorstw. Właśnie chwila obecna, za- powiadająca radykalny zwrot w rozwoju gospodarczym, nie tylko stwarza sposobność, ale kategori- cznie wzywa do nadania obradom kolegium takiego charakteru.

W sygnałach do nas płynących tego rodzaju informacji nie zdoła- liśmy wyłowić. Przeciwnie. Mówio- no o dziwnych próbach zatajania danych i wskaźników, które powin- ny być własnością ogółu kierow- niczego aktywów branży, czyli także dyrektorów przedsiębiorstwa. Na po- siedzeniu kolegium pewnego zjed- noczenia rozdano dyrektorom pro- jekt 5 wskaźników dyrekcyjnych, każdemu z osobna, do jego tylko wiadomości, ci zaś, którzy ze zro- zumiałych względów pragnęli się do- wiedzieć czegoś o zadaniach „sa- siadów”, żadnym sposobem (wygła- szy prywatnie) osiągnąć tego nie zdołali. Na takich posiedzeniach ko- legium dyrektorzy przedsiębiorstw nie dowiedzieli się także, jaka jest wielkość rezerwy inwestycyjnej zjednoczenia i jakie są konkretne branżowe warunki jej wykorzysta- nia. Nie trzeba dowodzić, że taka informacja stanowi ważny warunek i zarazem bodźce dla rozwinięcia akcji ofertowej na najbardziej efek- tywne inwestycje. Przedsiębiorstwa podkreślają również z naciskiem ab- solutny brak nawet orientacyjnych

praw, niż organ doradczy i opinio- dawczy, jak to ze statutu zjedno- czenia wynika.

Zadaniem kierownictwa branży, dobrze pojmującego swe obowiązki, jest organizowanie współpracy i ko- operacji między przedsiębiorstwami wewnątrz branży, także spoza branży a często nawet resortu. Or- ganizowanie już teraz, od pierwszej chwili prac planistycznych, a nie dopiero wówczas, gdy projekty pla- nów wpłyną do centrali. Wiele, nie- stety, przedsiębiorstw skarży się na nieznajomość podstawowych infor- macji z zakresu kooperacji i dostaw materiałowych krajowych i impor- towanych, możliwości ulokowania eliminowanej z programu produkcji, albo możliwości zbytu własnych wyrobów w kraju i za granicą. Gdy- pełwień dyrektor przedsiębiorstwa zwrócił się do zjednoczenia z prośbą o udostępnienie materiałów z ko- misji antyimportowej, które by mogły podsunąć pomysły co do własnego programu asortymentowe- go, usłyszał, żeby nie wtrącał się do nie swoich spraw. Jest to przy- kład jaskrawy i zapewne odoso- biony, niemniej symptomatyczny dla charakteru stosunków niektórych zjednoczeń do podległych przedsię- biorstw.

W ciągu ostatnich miesięcy wy- szła także na jaw fikcyjność nie- których pomocniczych organów zjednoczeń. Powołane komisje tech- nologiczne, postępu technicznego, ekonomicznego i inae, miały anga- żo-



W czerwcu oddano do użytku nowy gmach Instytutu Żywności i Żywienia w Warszawie

Foto: Eugeniusz Zeleńchowski

INSTYTUTÓW CZAS PRÓBY

Jadłospis dla 35 milionów Polaków

Rozmowa z prof. dr. med. Aleksandrem Szczygłem, dyrektorem Instytutu Żywności i Żywienia

REDAKCJA: Można stwierdzić, że coraz wyraźniej kształtują się u nas zreby nowoczesnej polityki żywnościowej, co znajduje m. in. wyraz w podejmowaniu prób in- tegracji wysiłków w kierunku glo- balnego rozwiązania tych proble- mów, a także w stale zwiększa- jących się nakładach na rolnictwo i przemysł spożywczy. Jak Pan Profesor scharakteryzowałby ak- tualną sytuację i główne zadania w dziedzinie polityki żywnościowej?

Prof. A. SZCZYGIEL: Problemy żywienia należy ujmować wszech- stronnie. Wynika to z pewnych pra- widłowości związanych z rozwojem gospodarczym i wzrostem stopy ży- ciowej ludności. Rozwój gospodar- czy i społeczny wiąże się ze wzro- stem ogólnego zatrudnienia, z co- raz szerszymi zjawiskami zawodowej aktywizacji kobiet, z istniejącymi prze-obrażeniami struktury demograficz- nej i społecznej, z rozwojem szkol- nictwa wszelkiego typu, ze wzro- stem techniki itp.

Decydujące znaczenie dla popra- wy struktury odżywiania mają bez- spornie rolnictwo i przemysł spo-

żywczy. W przewidywaniach na da- lsze lata należy brać pod uwagę trud- ności wynikające ze względnego kurczenia się arealu ziemi uprawnej na 1 mieszkańca. Częściowo uda się je rozwiązać poprzez zwiększenie wydajności z 1 ha. Może jednak zająć konieczność ograniczenia pro- dukcji artykułów spożywczych po- chodzenia zwierzęcego, przede wszy- stkim wieprzowiny.

Należy także liczyć się z potrzebą stopniowego przestawienia struktury produkcji środków spożywczych. Aby uniknąć następstw niedoborów ilo- ściowych, trzeba będzie zwiększyć od- powiednio produkcję zbóż i właści- wie nimi gospodarować.

Trzeba będzie rozwijać produkcję środków spożywczych będących do- brym źródłem białka zwierzęcego, przede wszystkim mleka oraz ro- ślinnego w postaci jadalnych nasion roślin motylkowych. Mimo to może zająć potrzeba syntezy biologicznej aminokwasów i witamin dla wzbo- gacenia podstawowych artykułów spożywczych, a nawet rozwoju uzu- pełniających produkcję białek z dro- bnostrójów, drożdży i glonów.

W tym kierunku zmierzają pro- gramy obu tych, tak bliskich sobie

klasy betonów o niższych markach, a jednak produkują (procentowo) cementu hutniczego znacznie mniej niż w Polsce. W USA w ogóle taki cement nie jest produkowany. I tu- taj znajdujemy częściowe wyjaśnie- nie pozornej wyższości naszego wskaźnika produkcji cementu na mieszkańca w porównaniu z ame- rykańskim. Po prostu z jednej tony cementu w USA produkuje się wię- cej i jakościowo lepsze wyroby be- tonowe.

Nienadążanie polskiego przemy- słu cementowego za światowym po- stępem technicznym przejawia się nie tylko w nadmiernej ilości pro- duktowanego cementu hutniczego. Świadczy o tym również niska śred- nia marka. Oto zestawienie asorty- mentowe z 1965 r.:

marka	procent
„250”	88,5%
„350”	37,9%
„400”	3,6%

średnia marka w kg/cm² 293

Jak wynika z zestawienia, nowo- czesnych marek cementów „450”,

DOKONCZENIE NA STR. 4

DOKONCZENIE NA STR. 2

ROK 1961 był dla Przedsiębiorstwa Automatyki Przemysłowej w Falenicy rokiem „zerowym”. Obecnie produkcja elementów i układów automatyki pneumatycznej (w tej dziedzinie jest to zakład wiodący) osiąga wartość ponad 720 mln zł. Bieżąca pięcioletnia miała powiększyć produkcję o 5-krotnie. Rocznie automatyzuje ok. 60-70 zakładów, wliczając w to obiekty eksportowane. Obecnie cała chemia, z wyjątkiem przemysłu azotowego, oraz przemysł spożywczy — zaspokajają tam swoje potrzeby automatyzacyjne i chyba nie mają wiele powodów do narzekania. Ok. 80 proc. wyrobów przedsiębiorstwa, które podlegają klasyfikacji, ostatnia ocena poziomu technologicznego zaliczyła do grupy A. Pod tym względem PAP jest w czołowie przedsiębiorstw krajów socjalistycznych, a i z wieloma dobrymi firmami zachodnimi może rozmawiać jak równy z równym. Świadczy przy tym pełny zakres usług dla przemysłu i eksportu: projektowanie, produkcja, kompletacja, uruchomienie.

O PAP w Falenicy można powiedzieć: dobrze pomyślane, dobrze zrobione. Wszakże — co dalej?

— Przebyliśmy ważny i trudny etap dynamicznego rozwoju i o krzepnięciu — mówi dyrektor naczelny, inż. Bolesław Drożak — w pełni zaspokajamy potrzeby chemii, przemysłu spożywczego, automatyzujemy huty szkła. Jesteśmy gotowi dostarczać już teraz automatykę także dla przemysłu azotowego. Bylibyśmy nawet w stanie zautomatyzować Puławę i Włocławek, nie gorzej niż firmy zagraniczne. Ale teraz dostrzegamy wyraźną nową sytuację, którą można by określić jako przygotowanie do nowego skoku. Chcemy energicznie wziąć się w kość za automatykę dla przemysłu okrętowego. W pracach konstrukcyjnych i technologicznych jesteśmy już dość daleko zaawansowani. Potrzebne są konkretne decyzje, bo sprawa wiąże się z inwestycjami.

Jak mi mówiono, Zjednoczenie Przemysłu Okrętowego było mało zaskakujące ofertą PAP. Po raz pierwszy — jak mieli oświadczyć — jakiś przemysł sam, z własnej nieprzymuszonej woli ofiarował się coś zrobić dla produkcji statków, i to w dodatku coś tak ważnego i pilnie potrzebnego. Łatwo pojąć rozróżnienie okrętowców, skoro wiadomo, że automatyzacja obsługi statków to problem być albo nie być... na rynkach zagranicznych. Nasze stocznie to przemysł eksportowy, a niebawem nikt już nie kupi statku bez odpowiedniego zakresu automatyzacji. Pytanie brzmi: czy automatykę importować i powiększać tzw. „wsad dewizowy” statków, czy też stawiać na automatykę krajową, wzmagając wartość płynącego obrotu?

Oferta PAP stanowi szansę dla przemysłu okrętowego, który traktuje to jako problem główny i pilny. Jest także szansą dla przedsiębiorstwa w Falenicy, potrzebującego nowego, silnego impulsu dla pracy twórczej, nowego atrakcyjnego celu wysiłków rozwojowych. Jest więc zrozumiałe, że projektowany rozwój automatyki okrętowej stanowi o zainteresowaniu aktywności przedsiębiorstwa, grona współdziałających pracowników naukowych Przemysłowego Instytutu Automatyki i Pomiarów, Politechniki Warszawskiej i jakby nie przewidziano całych przy-

gotowań i prac nad przyszłym planem 5-letnim.

Sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR inż. Zygmunt Kopec nie ukrywa, że prace nad planem rozpoczęły się w przedsiębiorstwie z pewnym opóźnieniem. Ale chcą je nadrobić, obecnie, dbając przy tym szczególnie o jakość analiz i projektów, o ich ekonomiczną podbudowę. Pytam o współdziałanie przedstawicieli i instytucji nauki w tym zadaniu.

— Nie mamy zastrzeżeń, przeciwnie — chwalamy sobie. Nasza współpraca z Przemysłowym Instytutem Automatyki i Pomiarów datuje się od dawna w codziennych niemal kontaktach. Przy jego szerokim udziale oceniliśmy poziom techniczny nowych wyrobów (ocena ich, już wiemy, nie wypadła najgorzej). Korzystamy z opracowań konstrukcyjnych PIAP, które odznaczają się stosunkowo wysokim stopniem tzw.

wykonania i prac nad przyszłym planem 5-letnim. Dyskusja trwa. Do 12 lipca odbyły się już 3 posiedzenia. Tymczasem, pomijając już dokonaną ocenę poziomu technicznego produkcji, zaproponowano wstępnie rezygnację z produkcji 4 wyrobów, rozwinięcie natomiast produkcji niezwykle ważnej dla stosowania maszyn matematycznych grup wyrobów: przetworników elektroniczno-pneumatycznych i pneumatyczno-elektronicznych. „To nasze wejście w elektronikę” — powiadają w PAP, które projektuje równocześnie koncentrację u siebie i bardzo szybki rozwój tzw. elementów sprężystych (membrany, mieszki, sprężyny), stanowiących podstawę całej automatyki pneumatycznej.

System automatyki wytwarzanej w PAP oparty jest na licencji Siemens. Aktywność przedsiębiorstwa ma tu sobie co nieco do wyrzucenia.

— Wprawdzie licencję wdrożyliśmy bardzo szybko, nawet grubo

szej i pogłębionej informacji na temat światowych tendencji technicznych i koniunktury, perspektywy całej branży i miejsca przedsiębiorstwa, sugerują co do podziału ról, organizacji bieżącej współpracy itp. Takie zjawiska w wielu branżach sygnalizują bardzo dobitną lukę w organizacji prac nad planem 5-letnim, które aczkolwiek mają przebiegać „od dołu do góry”, to przecież tego drugiego członu nie powinny wyłączać z działania w żadnym momencie. Najwyższy czas, aby tę lukę wypełnić, oczywiście — nie zalewaniem papierków i formalnych kontroli, lecz faktyczną pomocą, koordynacją, informacją.

O wnioskach komisji d/s wyko-

rzystania zdolności produkcyjnych będzie można coś powiedzieć dopiero w sierpniu, ponieważ prace potrwają do końca lipca. Natomiast komisja d/s koordynacji (całości zagadnień) i inwestycji aczkolwiek

jest to właśnie jeden z dylematów rozwoju selektywnego. Zjednoczenie Przemysłu Automatyki i Aparatury Pomiarowej „Mera” ma znacznie zdynamizować wytwórczość maszyn matematycznych i na ten cel skąpić nie można. Ale prze-

oferty zagraniczne na prace usługowe) wymagałyby zwiększenia obrotu pracy. PAP ma, niestety, zaplecze techniczno-badawcze, ale jest przecież przedsiębiorstwem rozwojowym, dla którego silna (ilościowo i jakościowo) kadra jest rozstrzygającym czynnikiem postępu.

Wreszcie — wróćmy znów do kwestii ogólnego zatrudnienia. Plan rozwoju przedsiębiorstwa ma być (wg wytycznych „Mery”) wykonany przy minimalnym wzroście zatrudnienia: do 2005 osób w roku 1970 i 2082 osób w roku 1975. PAP ma podległy inny (różnica kilkudziesięciu osób — najskromniejsza liczba). „Mera” zakłada 80 proc. przyrostu produkcji w wyniku wzrostu wydajności. Piękne zamiary. Na czym oparte? W roku 1969 „Mera” określiła ten wskaźnik na 74,9 proc., PAP osiągnął 70-71 proc.

Rozumiem i doceniam w pełni znaczenie mobilizujących wskaźników, jak również potrzeby wynikające z polityki dekomercyjnej. Ale, żeby spełniały taką rolę, muszą opierać się na rzetelnych podstawach rachunku, a nie wynikać z „kompromisów” przyjmowanych dla świętego spokoju, których notabene żadna strona na serio nie bierze, bo życie — jak się po cichu mawia — i tak dokona swojej korekty. Jednostki planujące, a zwłaszcza nadzór, powinny po przedzie wyzbyć się złudzeń, że zwrot w polityce gospodarczej, w metodach planowania i pracy może tolerować „wskaźnikową obłudę”. „dopychanie planu kolanem” itp. anachroniczne obyczaje. Można i trzeba — powtarzam — planować mobilizując, ale na podstawie rzetelnej znajomości stanu faktycznego. Obie strony, zwłaszcza wykonawcy, muszą mieć pełną świadomość konieczności i logiki takich a nie innych rozwiązań we wszystkich Rzeszcie.

Wydaje się więc, że w którejś z najbliższych narad w PAP, oprócz aktywności kierownictwa Zjednoczenia, powinien uczestniczyć także kompetentny przedstawiciel Pełnomocnika Rządu d/s dekomercyjacji. Przedsiębiorstwo bowiem (i nie tylko to przedsiębiorstwo) może mieć poważne wątpliwości co do sposobu realizacji przez ten urząd rządowej — jak jego nazwa wskazuje — polityki preferencyjnej, skoro przedsiębiorstwa rozwojowe oraz instytucje (między innymi zaplecze badawcze) obdarzone najwyższymi priorytetami, muszą walczyć z energią godną lepszej sprawy niemal o każdy, rzekomo dodatkowy, etat. Jeżeli zaś są tego rodzaju wątpliwości, to nie powinno ich się pozostawiać bez kompetentnej odpowiedzi.

Wyjaśnienia, dyskusje rzecz oczywista nie rozwiązują kwestii optymalizacji. Czy można bowiem brać w pełni za dobrą monetę żądania przedsiębiorstwa w zakresie zatrudnienia, funduszu płac i innych czynników produkcji, nawet jeżeli oparte są one na rachunkach? Dotychczasowa praktyka planistyczna wyrażała właśnie nieufność wobec proponowanych przez przedsiębiorstwa relacji: nakłady — efekty, skąd wynikały niekończące się tarły, kompromisy, w których wygrywał często nie obiektywna racja, lecz przypadkowe układy, pozycja którejś ze stron bądź inne subiektywne czynniki. Problem polega więc na możliwości daleko posuniętej obiektywizacji treści planu. Czy planowanie od dołu do góry oznacza, że są wszystkie dane po temu? Przechodzimy tu na płaszczyznę ogólnych zagadnień, o czym należy powiedzieć osobno.

OD DOŁU DO GÓRY

Przygotowanie do nowego „skoku”

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

technologiczności. Teraz liczymy na szereg ważnych opracowań wspólnych, samego PIAP a także Politechniki Warszawskiej w zakresie ważnych węzłów automatyki okrętowej. To nasza przyszłość, przywiązujemy do tych prac wielką wagę. Zaawansowane są także wspólne prace nad rewelacyjną automatyką strumieniową.

Co można powiedzieć o wkładzie Instytutu do aktualnych prac nad planem 5-letnim? Ostatecznych rezultatów jeszcze nie ma. Przewodniczącym zespołu konsultacyjnego dla współpracy z przedsiębiorstwami jest mgr inż. Tadeusz Gałązka. Jest częstym gościem w Falenicy, uczestnicząc z zespołem we wszystkich fazach i formach pracy nad planem. Obecnie odbywają się dyskusje i konfrontacje, proponują PIAP oraz przedsiębiorstwa w zespołach roboczych i komisjach. Biorą w nim udział także przedstawiciele innych placówek naukowych, m. in. Politechniki Warszawskiej. Mając przed oczami 5 wskaźników przekazanych przez Zjednoczenie „Mera” rozważa się: na co położyć szczególny nacisk, co rozwijać, jakie wyroby wyeliminować, komu je ewentualnie przekazać. Na sierpień planuje się wspólną naradę aktywności przedsiębiorstwa z Instytutem, która powinna wypracować ostateczny kształt propozycji falenickiego PAP.

Obecnie na pełnych obrotach pracują 3 komisje.

Z prac komisji d/s techniki nie

przed planowanym terminem, ale potem można wykreślić chyba 2 lata jako stracone dla dalszego rozwijania poszczególnych konstrukcji. To nasze duże zaniechanie.

Dyr. Drożak nie w pełni zgadza się z tym poglądem sekretarza KZ. — Co do tych dwóch lat zgoda, ale po pierwsze — konstrukcje opracowywano, tylko opóźniono uruchomienie, a po drugie — potrzebny tu jest komentarz wyjaśniający. Byliśmy tak wszyscy zmęczeni pośpiesznym tempem opracowywania licencji i ogólnego rozwoju, że po prostu na pewien czas straciliśmy oddech. Ale i to by się nie zdarzyło, gdyby nie piekielne trudności z kooperacją dla konstrukcji licencyjnych. Odlewy i odkutki przychodzą z dużym procentem braków, które mogą się ujawnić dopiero w trzeciej, czwartej operacji. To stanowi problem do dnia dzisiejszego. Trzeba było załatwić albo kompletną licencję, czyli łącznie z elementami i podzespołami, albo rozwiązać wcześniej ten problem siłami krajowymi.

To bez wątpienia kamyczek do ogródka koordynacji problemów ogólnobranżowych. Nie wygląda ona także najlepiej w toku aktualnych prac planistycznych. Oprócz podstawowych wskaźników oraz ogólnikowych (i bardzo lakonicznych — na 1/2 kartki) wytycznych asortymentowych — niewiele dalały się powiedzieć o faktycznym współuczestnictwie Zjednoczenia w tworzeniu planu przedsiębiorstwa, które chętnie skorzystałoby np. z szer-

pracuje nadal nad ostatecznym kształtem projektu, ma już obecnie pewne wnioski. Dla tej komisji 5 podstawowych wskaźników na lata 1971-1975 ma największe znaczenie: 1) wzrost produkcji globalnej do 1425 mln zł (wskaźnik ok. 200 proc.), 2) wzrost produkcji ważniejszych asortymentów do 1220 mln zł (ok. 222 proc.), 3) wzrost eksportu do 14 mln zł dew. (6-krotnie, w tym do krajów kapitalistycznych — 8-krotnie), 4) wydajność ma wzrosnąć o 37 proc. (ok. 7 proc. średniorocznie), 5) na te cele inwestycje planuje się w wysokości 419 mln zł.

W toku dyskusji okazało się, że problem stanowi nie suma ogólna na inwestycje, lecz jej rozłożenie w czasie. Wytyczne „Mery” przewidują taki ich rozkład: rok 1971 — 19 mln zł, 1972 — 47 mln zł, 1973 — 40 mln zł, 1974 — 130 mln zł i 1975 — 213 mln zł. A więc 81 proc. inwestycji (w tym 90 proc. budowlano-montażowych) przypada na ostatnie 2 lata. PAP w Falenicy proponuje inne rozdyponowanie w czasie. Pragnąc przyspieszyć inwestowanie, proponuje przesunąć 100 mln zł z lat końcowych na pierwsze dwa lata planu, a przy tym zmniejszyć ogólny fundusz inwestycyjny 5-letki do 376 mln zł. Czyli — przyspieszenie i ogólna oszczędność w kwocie 43 mln zł. Oszczędność jest zawsze oszczędnością, ale co da w tym przypadku przyspieszenie inwestycji?

Sednem sprawy jest automatyka

cież automatyka jest w wielu dziedzinach produkcji komplementarna w stosunku do maszyn matematycznych, z którymi jej układy muszą współpracować, jeżeli chcemy ich efektywnego zastosowania. Propozycja PAP wymaga więc wnikliwego rozważenia, zaś opinia przemysłu okrętowego, naszego czołowego eksportera, miałyby tu chyba istotne znaczenie.

W sierpniu odbędzie się egzekutywa Komitetu Zakładowego PZPR. Temat — oczywiście plan 5-letni i wszystkie związane z tym problemy organizacyjne, inwestycyjne, ekonomiczne, zatrudnieniowe itp. Sierpień w ogóle będzie miesiącem obfitującym w generalne konfrontacje i dyskusje, po czym rozpocznie się faza ostatecznych uściśleń propozycji przedsiębiorstwa. Wydaje się, że obok zasadniczych problemów dnia dzisiejszego i przyszłości warto także zastanowić się nad pozornie drugorzędny, np. wpływem reguł dekomercyjnych na ekonomikę i perspektywy rozwojowe przedsiębiorstwa.

Obecnie PAP zatrudnia 1848 pracowników, czyli przekracza limit (dekomercyjny) średnioroczny o 14 osób, ale do pełnej obsady II zmiany brakuje ponad 200 pracowników. Wówczas wskaźnik zmianowości wzrosłby do 1,6-1,7 gdy teraz wynosi niespełna 1,2.

Wskutek limitów zatrudnienia zwałniać musi PAP inżynierów z pracowni projektowej, podczas gdy faktyczne potrzeby (plus korzystne

LISTY

O kadry dla „wielkich krawców”

W POLSCE nie ma możliwości podejmowania studiów wyższych w dziedzinie przemysłu odzieżowego, zarówno w zakresie technologii, konstrukcji maszyn odzieżowych, czy też organizacji produkcji tej branży. Jest to o tyle ciekawe, że można u nas znaleźć inżynierów, poligrafów tj. specjalistów branży, której wartość globalna jest kilkakrotnie niższa niż odzieżowej.

Przemysł odzieżowy wytwarzał w 1968 r. ok. 3 proc. produkcji globalnej naszego przemysłu społecznego i wyróżnia się wysoką dynamiką rozwoju eksportu. Wyrażona w cyfrach bezwzględnych produkcja globalna przemysłu odzieżowego przedstawia się imponująco: 27 miliardów złotych w 1968 r.

Znawcy przemysłu odzieżowego mówią jednak o nim, że jest to zmodyfikowana manufaktura. Techniczne normowanie pracy nie może zdobyć sobie w wielu zakładach prawa obywatelskiego. A próby unowocześnienia technologii są niesłuszne. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że przemysł odzieżowy czeka na automatyzację. Postulat ten jest jednak niewykonalny z przyczyn kadrowych. Nie ma bowiem inżynierów odzieżowców.

Praktykom wiadomo, że najwłaściwszą obecnie kadra tego przemysłu są fachowcy o przygotowaniu rzemieślniczym wraz z grupą specjalistów po studiach żurnalistycznych, technicznych, absolwentów techników, ZSZ itp. Dobitki brak organizatorów produkcji, projektantów przebiegów czynności w technicznie uzasadnionym czasie i

logicznym następstwie czynności jest obiektywnie istniejącym faktem.

Wydaje się, że obok zastosowania elektronicznych maszyn liczących do technologii odzieży, co ma miejsce już w ZSRR, właśnie w organizacji procesu produkcyjnego tkwią poważne rezerwy, które umożliwią wykorzystanie maszyn w stopniu wyższym niż kilka procent dziennie. Dla właściwego jednak zaprojektowania organizacji produkcji niezbędne są kadry doskonale przygotowane od strony zawodowej i teoretycznej. Istotne dla jakości wyrobów — poza jakością oferowanych przez włókiennictwo materiałów — znaczenie ma precyzja łączenia poszczególnych elementów, szybkość przebiegu przez stanowisko itp. Wiadomo że ani tempo, ani precyzja nie należą w przemyśle odzieżowym do przedproduktów. Być może, że może niedostateczna znajomość technologii jest przyczyną nierozumienia tak oczywistej prawdy, że także nawet w warunkach zmiennego asortymentu produkcji, istnieje możliwość stosowania daleko posuniętego podziału pracy, a nawet automatyzacji. Związane przy specjalizacji asortymentowej. W zmienionych warunkach organizacyjnych można by uzyskać lepsze wyniki produkcyjne niż

dziennie przesyłać rzędu zaledwie około 300 mb. przy technicznych możliwościach przeciętnej maszyny rzędu ponad 3 tys. mb. na jedną zmianę. Brak dyscypliny i metody naukowej, nieznanie wyższej matematyki i naukowej organizacji, przekonanie o niemożliwości wprowadzenia zdobyczy nauki do przemysłu odzieżowego są czynnikami hamującymi rozwój tej branży. Stąd potrzeba śmiałych decyzji o tworzeniu wydziałów odzieżownictwa na politechnikach i uwzględnienie potrzeb rozwiniętego przemysłu odzieżowego przez wyższe uczelnie. Chwałebnym wyjątkiem jest Łódzka uczelnia plastyczna, która od lat kształci projektantów mody.

Z analizy geografii przemysłu odzieżowego wynika, że w czterech regionach (Łódzkiem, Wrocławskiem, Warszawskim i Poznańskim) pra-

cuje ponad 60 proc. ogółu pracowników tej branży i koncentruje się 2/3 produkcji globalnej. Dotychczas jednak tylko Politechnika Łódzka kształci specjalistów dla przemysłu odzieżowego. Wydaje się, że podobnie wydziały mogą powstać, a zdaniem piszącego powinny, także na Politechnice Warszawskiej, Wrocławskiej i Poznańskiej. Monopol środowiskowy w nauce może okazać się bowiem czynnikiem hamującym postęp. Być może, że w przyszłości duże zakłady odzieżowe, jak np. warszawskie, poznańskie, wrocławskie itp. będą dysponować własnymi komórkami badawczymi, jednakże pozaakademickie formy badań nie mają wpływu na szkolenie inżynierów.

Jest jeszcze jeden aspekt omawianego zagadnienia. Chodzi mianowicie o drożność szkół średnich technicznych w danej specjalności. W roku szkolnym 1964/65 pobierało naukę 32 tys. uczniów w zasadniczych szkołach odzieżowych oraz 7,1 tys. uczniów w technikach odzieżowych (młodzieżowych, dla pracujących, zaocznych). Absolwentów technikum było w roku 1965 około 1,3 tys., z tego jedynie minimalny odsetek może kontynuować naukę na wydziale włókienniczym Politechniki Łódzkiej. W tej sytuacji dochodzi do swoistych paradoksów: w poznańskiej szkole odzieżowej, placówce istniejącej od roku 1881 nie ma ani jednego inżyniera odzieżowca. Podobna sytuacja występuje w wielu innych szkołach odzieżowych. Żaden z absolwentów poznańskiej szkoły nie podjął studiów w zakresie wspomnianego specjalizacji. Podobnie rzecz ma się w wielu innych regionach kraju. Należy przyjąć jako pewnik nie wymagający uzasadnienia, że gdyby do przemysłu odzieżowego trafiało odpowiednio liczna kadra inżynierska odzieżownictwa, nie tylko techników-techników, to efekty ekonomiczne osiągnięte przez tę branżę byłyby o wiele lepsze. A co najważniejsze społeczeństwo uzyskałoby produkty o najwyższej jakości.

STANISŁAW KAMINIARZ-ROSTOCKI

W ROGOWIE melomani i muzycy, nie wiadomo dlaczego zwanego „diabłem”, ci wszyscy, o których stołowe stoły trafnie powiada się, że w młodości stoł im nadeptali na ucho — ci to mają dobre. To tu, to tam znajdują sojuszników, którzy uprzedzą bez takich — w co głęboko wierzę — intencji, ale skutecznie potrafią obrzydzić życie miłośnikom muzyki odtwarzanej w postaci najbardziej dziś dogodnej i pod każdym względem korzystnej, dlatego właśnie że masowej i taniej, czyli muzyki mechanicznej i płyt.

Raz jest to samo Ministerstwo Kultury, które widząc przecież absurdalną organizację przemysłu fonograficznego i postępującą techniczną upadłość, nie wychodzi (praktycznie) poza popieranie jego rozwoju deklaracją. Innym razem — Ministerstwo Przemysłu Maszynowego, a ściślej przemysł radiotechniczny i elektroniczny, który nie chce czy nie potrafi zaopatrzyć rynku w przyzwoitej jakości adaptery i gramofony. Z kolei przedsiębiorstwo HZ „Ars Polona”, Składowisk Księgarskich oraz odpowiedzialnym agendom MHW i MHZ nie przychodzi jakoś do głowy, że dotkliwie łuki rynkowe w zakresie płyt i przyzwoitego sprzętu do odtwarzania można by wypełnić importem (choćby w ramach wymiany między resortami handlu uewnętrznego krajów RWPG). Wreszcie nie zapomnijmy o urzędzie dekomercyjnym, aczkolwiek nie wspólnego nie mającym z muzyką, to jednak stanowiącym w łańcuchu nieprzerwywalności (czy może tylko obojętności) ogniwu bynajmniej nie najsłabsze. Od lat wazy się tam problem: pozwolić na inwestycje „Polskim Nagraniom” czy nie — tak jakby pilnemu i społecznie doniosłemu (a przy tym ekonomicznie nieefektywnemu) zadaniu upuszczać rękę w naszym kraju kultury muzycznej wolno było przeciwstawiać kuestię zwiększenia zatrudnienia do poziomu o kilkunastu pracownikach w tym najskromniejszym z skromnych (wielkością) przedsiębiorstw.

Z dołem, bo sam należał do melomanów, ale w poczuciu dziennikarskiego obowiązku muszę poinformo-

wać, że od czasu do czasu ujawnia się jeszcze jeden „advocatus diaboli”. Jego działalność nie jest uprawiana tak spektakularnie jak wyżej wspomnianych, lecz swoje robi. Jest to jakaś komórka Państwowej Komisji Cen, urzędowo zatwierdzająca rachunki na adaptery i płyty, m. in. dostarczane z NRD i CSRS do ich ośrodków kulturalnych w stolicy.

Ośrodek te ratują, częściowo załatwiają, sytuację na rynku płytowym i sprzętu fonograficznego. Gdyby nie dostarczali one tych towarów, moglibyśmy tylko usiąść i zapłakać, bo na godzinny repertuar polskich płyt obecnie i długo jeszcze liczyć nie można. Toż samo co do adapterów stereofonicznych. Jeśli nadchodzić do tych ośrodków transport płyt i —

becnej zwłaczce dobie, wymagającej intensyfikacji rytmu gospodarki i życia społecznego, trudno byłoby komukolwiek wytłumaczyć sens tej biurokratycznej celebracji. Odnosiłby urzędnicy, jakby w ramach spontanicznej zmyślenia wypełniając ostatni wolny załączek pola „ostrzału antymuszy-cznego”.

Alie nie powinno być dla nich tajemnicą, że owa akceptacja przez fatowatą działalność biurocracji czyni podwójne zło. Nie tylko burzy krew płytomanom, wyrządza również choć bezwzględnie, szkody gospodarcze. Towar tygodniami zalega magazynach. Rośnie wielkość zapasów, zwalnia się rotacja handlowa, a w konsekwencji ogólny obrót gospodarczy. Część potrzeb rynku, ubraniu realnym możliwościom, pozostaje niezaspokojona. Pieniądże wolniej niż to potrzebne i możliwe, odpływają z rynku do kas banku.

Ze przesadą? Ze to przecież „matyły rozmiarów” sprawa i nie ma o co robić szumu? Po pierwsze nawet tylko w tym konkretnym przypadku chodzi o miliony złotych w ciągu roku, a poza tym spróbujmy jednak zsumować owe „małe rozmiary” szkód na każdej z osobna więzieli dziedzin...

Spodziewamy się zatem, że nowe kierownictwo Państwowej Komisji Cen, które zainicjowało tak niezbędne porządkowanie ogólnej polityki cen, poświęci także należną uwagę funkcjonowaniu uewnętrznemu. Ze (jeśli wolno nieśmiało zaproponować) albo zdoła odwieść niektórych urzędników od niedobrych zabaw w urzędowaniu, albo — jeżeli postulowana intensyfikacja pracy przewyższa ich psychofizyczne możliwości — wyperswadować im trwanie na dotychczasowym posterunku, który przecież można zamienić na zajęcie mniej fatygujące.

W. D.

MIMOCHODEM ADVOCATUS DIABOLI

Jak np. z Ośrodka Kultury CSRS — także adapterów stereofonicznych (które notabene sprzedaje się tylko wg listy zapłaconej, tytuł jest chętnym) — nieodmiennie powtarza się ta sama historia. Klienci sznurowaniem i tygodniami odwiedzają sklep i pytają: czy już można kupić płyty lub adaptery? I tygodniami słyszą odpowiedź, których personel ośrodków udziela w końcu niemal ze złości w oczach: — Jeszcze nie proszę pana (pani), komisja cen jeszcze nam nie odesłała rachunków, proszę spróbować jutro, a może dopiero w przyszłym tygodniu. Wielu klientów przyjeżdża parokrotnie z odległych miejscowości, tracąc w ten sposób czas i pieniądze.

Ceny na płyty ustalone są od lat, na adaptery także. Atoli urzędowa obróbka papierków, oczekujących tylko prostego załatwienia od ręki, ciągnie się w nieskończoność. W o-

„350” i specjalnych produkujemy znikomą ilość. Praktycznie nie wychodzimy poza markę „350”, przy czym i ona nie stanowi podstawowego asortymentu.

DLACZEGO NIE OSZCZĘDZAMY?

O tym, jakie efekty przynieść może stosowanie wyższych marek cementu, przekonuje nas... zarządzenie nr 161 Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych z 6 maja 1965 r. w sprawie wprowadzenia marki umownej i oszczędności cementu w budownictwie. Zarządzenie to zobowiązuje jednocześnie budownictwo oraz Zjednoczenie Przemysłu Betonów do: „przestrzegania zasady stosowania w zakładach prefabrykacji i na budowach możliwie gęstych konsystencji masy betonowej oraz stosowania w uzależnieniu od marki betonu możliwie wyższych marek cementu, mając na uwadze ekonomikę zastosowania danej marki cementu”.

Odstępstwo od obowiązku dodawania środków plastifikujących beton oraz stosowania konsystencji betonu rzadszej niż plastyczna (średnia) oraz stosowanie cementów o marce poniżej „350” do betonów o wytrzymałości powyżej 140 kg/cm² wymaga — zgodnie z zarządzeniem — uzyskania zgody dyrektora nadzorującego zjednoczenia.

Obawiam się, że to surowe polecenie pozostało na papierze, podobnie jak marka umowna.

Zarządzenie Ministra Budownictwa wprowadziło pojęcie umownej jednostki marki cementu. Została nią jedna tona cementu portlandzkiego „250”. Miała służyć jako podstawa do rozliczania produkcji, dostaw i zużycia cementu. Opracowano specjalne tabele współczynników przeliczeniowych oraz wzory do obliczania ilości zużycia cementu poszczególnych marek.

Z tabel tych wynikało — dla przykładu — że zamiast zużycia 1000 ton cementu hutniczego „350” można zużyć tylko 769 ton cementu portlandzkiego marki „450”, zamiast 1000 ton portlandzkiego „350”, tylko 810 ton „450”, ale 1190 ton cementu marki umownej.

Kierunek działania został wyrażony w wytycznych: **wyższe marki — większa oszczędność**. Pojęcie marki umownej miało umożliwić ewidencję i statystyczne rozliczenia. Nie słyszałem jednak, żeby resort budownictwa czy przemysł cementowy posługiwali się jednostką marki umownej. Obawiam się, że nikt też nie posługiwał się tabelą współczynników przeliczeniowych przy przygotowywaniu masy betonowej. Po prostu zarządzenie nr 161/64 pozostało martwą literą. Dlaczego?

Autorytatywnie odpowiedzieć udzielił niewątpliwie resort budownictwa. Moim skromnym zdaniem są dwie podstawowe przyczyny: brak cementu wyższych marek oraz — niechęć budowlanych do postępu technicznego, gdyż wiąże się to z dodatkowymi kłopotami i trudnościami.

Przemysł twierdzi, że nie ma sensu produkować wyższych marek cementu, gdyż budowlani nie chcą, nie mogą, bądź nie potrafią — w obecnych warunkach techniki i technologii wykonawstwa — wykorzystać ich racjonalnie. Budownictwo narzeka zaś na brak nowoczesnych materiałów oraz odpowiednich narzędzi pracy. W ten sposób koło się zamyka — postęp techniczny z trudem przebiega przez gąszcz obiektywnych trudności i subiektywnego wygodnictwa.

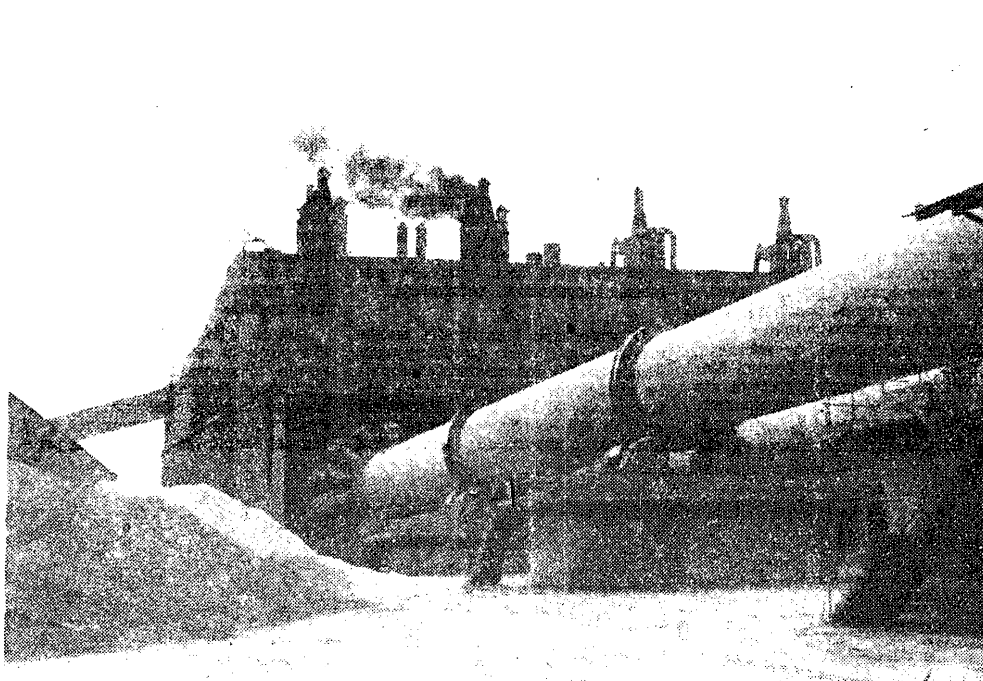
Przykładem niewykorzystanych możliwości zaoszczędzenia cementu może być problem spoiwa do zapraw i wypraw. Zużywamy na ten cel ok. 2 mln ton cementu rocznie. A przecież rolę takiego spoiwa może z powodzeniem pełnić żużel aktywowany estrychgipsem lub wapnem. Nie są to niesprawdzone nowości technologiczne. ITB dawno opracował receptury takich spoiw. Nikt jednak nie podjął produkcji. Niewątpliwie najbardziej do tego powołany jest przemysł cementowy. Dlaczego nie produkuje?

Brakuje nam cementu, ale jednocześnie marnotrawimy ten drogi materiał. Spirala marnotrawstwa bierze początek od przemysłu cementowego, który nie dostarcza dostatecznej ilości cementu wyższych marek. W budownictwie szafujemy cementem ponad normy techniczne uzasadnione. Opiaramy się wprowadzaniu nowych, udoskonalonych technologii.

Ważny, dla przykładu, problem stosowania gęstych konsystencji betonu. Trzeba do tego mieć i odpowiednie urządzenie (np. wibrator) i bardziej starannie formować masę betonową (dodatkiem robocizna). Za przekroczenie funduszu plac grożą nieprzyjemne konsekwencje. Natomiast im więcej zużywamy materiałów, tym większy jest „przerób”, tym łatwiej „wygospodarować” korzystniejsze (dla budowy, przedsiębiorstwa) wskaźniki ekonomiczne.

POGOŃ ZA ILOŚCIĄ

Efektem takiej postawy zarówno budownictwa, jak i przemysłu materiałów budowlanych jest deficyt cementu. Zmuszeni jesteśmy importować go w dużych ilościach za dewizy. Nie ulega też wątpliwości, że przemysł cementowy nie był w ubiegłych latach dostatecznie doinwestowany. Nienadążanie za potrzebami zmuszało przemysł do pogoni za ilością kosztem modernizacji, postępu technicznego, a nawet racjonalnej gospodarki istniejącymi mocami produkcyjnymi.



Brakuje nam cementu, ale jednocześnie marnotrawimy ten drogi materiał. Spirala marnotrawstwa bierze początek od przemysłu cementowego, który nie dostarcza dostatecznej ilości cementu wyższych marek. W budownictwie szafujemy cementem ponad normy techniczne uzasadnione. Opiaramy się wprowadzaniu nowych, udoskonalonych technologii.

CEMENT

Nie jest tajemnicą, że niektóre cementownie (Szczakowa, Wysoka, Grodziec, Golezów) od lat czekają na modernizację, ale doraźne potrzeby zmuszają je do kontynuowania produkcji na starych, mocno wyeksploatowanych urządzeniach. Jest to jednak polityka na krótką metę. Naciągana struna może pęknąć i przynieść poważne straty gospodarcze.

Niemalże błędów popełniono w polityce inwestycyjnej. Bliżej sprawy to omówiłem na przykładzie cementowni „Nowiny” w nr 9 oraz 19/69 „Życia Gospodarczego”. Nie ma więc potrzeby wracać do starych grzechów. Rozpatrzmy natomiast, jaka rysuje się perspektywa dla przemysłu cementowego na lata 1971—1975.

Ogólny deficyt materiałów budowlanych, będący wynikiem dotychczasowej metody bilansowania popytu z podażą „na styk”, import cementu, konieczność posiadania pewnych rezerw materiałowych zmieniają nastawienie centralnego planifikatora do potrzeb inwestycyjnych przemysłu materiałów budowlanych.

CZY NOWY ETAP?

Zaliczony on został do uprzywilejowanych gałęzi, a szczególnie przemysł cementowy, który znalazł się w nomenklaturze „selektywnego rozwoju”. Świadczy o tym zestawienie nakładów inwestycyjnych na bieżącą i następną pięcioletnią. O ile w latach 1966—1970 na inwestycje przemysłu materiałów budowlanych przeznaczono 22 mld zł (w tym przemysł cementowy 3,5 mld zł), to na lata 1971—1975 zakłada się wydatkowanie 38 mld zł, z czego 13 mld zł pochłonięto inwestycje cementowe.

Co za te miliardy otrzyma gospodarka narodowa? Produkcja cementu ma wzrosnąć z 12 mln ton w 1970 r. do ok. 18 mln ton w 1975 r., a więc o 50 proc. To dużo, to bardzo dużo. Rzecz jednak w tym, jaki będzie asortyment nowej produkcji.

Nowe cementownie, które zostaną uruchomione w przyszłej pięcioletniej (Chelm II, Kujawy, Nowiny II) mają produkować cementy portlandzkie „350” i „450”, cement szybkozestwardniający oraz niektóre rodzaje cementów specjalnych (wielocementowy, „super”). Odsłotek

produkcji cementu „450” w ogólnej produkcji ma wzrosnąć z 3,4 proc. (1970 r.) do 15,5 proc. (1975 r.), szybkozestwardniający z 2,5 do 4 proc. Jeśli chodzi o te asortymenty, postęp jest widoczny. Jednak produkcja podstawowego asortymentu — cementu „350” — wzrosła zaledwie z 46 do 50 proc., a udział cementów portlandzkich w globalnej produkcji z 59 do 67 proc.

Biorąc pod uwagę wielkość nakładów inwestycyjnych, zakładany ogólny kierunek na rekonstrukcję techniczną i unowocześnienie produkcji, trzeba stwierdzić, że planowana poprawa struktury asortymentowej jest niedostateczna w stosunku do potrzeb budownictwa. W zasadzie utrwalamy starą strukturę. Będziemy produkować 18 mln ton cementu, którego połowa będzie miała markę „poniżej „350”. Czy zmniejszyliśmy zatem dystans do krajów wysoko rozwiniętych?

Problem nie sprowadza się wyłącznie do zagadnień asortymentowych. Chodzi przecież o wprowadzenie najwyższej techniki, a co za tym idzie postępu ekonomicznego. Obawiam się jednak, że utrwalamy nie tylko dawną strukturę produkcji, lecz także bazę techniczną. Czy piec do wypалу klinkieru, bądź młyn do przemiału cementu, które będziemy instalować w nowych cementowniach, są wyrazem najwyższej techniki?

W miesięczniku „Cement-Wapno-Gips” (nr 4/69) została zamieszczona krótka informacja o kierunkach modernizacji przemysłu cementowego w USA. O tym, jak znaczny postęp techniczny i ekonomiczny można osiągnąć w bądź co bądź nowoczesnym przemyśle amerykańskim, świadczy porównanie wskaźników dwóch cementowni (starej i nowej) średniej wielkości.

Stary zakład, produkujący 375 tys. ton cementu rocznie, miał 8 pieców i 15 młynów; nowy tylko 1 piec i 3 młyny. Stary zakład zajmował powierzchnię 84 tys. m kw., nowy — 28 tys. m kw. Stary zakład zatrudniał ok. 250 pracowników, nowy tylko 100. Cementownia nowa, o rocznej produkcji 680 tys. ton cementu, zatrudniała tylko 135-osobową załogę, a na jedną tonę zużywała 0,40 roboczogodzin.

Porównajmy te wskaźniki z polskimi, a uprzytomnimy sobie na jakim etapie rozwoju znajdujemy się.

POTRZEBNY KOMPLEKSOWY PROGRAM ROZWOJU

Należy z kolei zadać podstawowe pytanie: czy jesteśmy w stanie przyspieszyć tempo rozwoju produkcji cementu nie tylko pod względem ilościowym, lecz także jakościowym? Czy możliwe jest „przeskoczenie” dystansu, jaki dzieli nas od przemysłów technicznie przodujących?

Problem na pewno nie jest łatwy. Potrzebne są nie tylko środki finansowe (na przyszłą pięcioletkę przemysł otrzyma poważny zastrzyk złotych), chodzi także o pełne zabezpieczenie dostaw odpowiednich maszyn i urządzeń, zarówno dla przemysłu cementowego, jak i budownictwa.

Ważny dla przykładu stosowanie wyższych marek cementu. Wtedy jest to tylko racjonalne, gdy cement dozuje się z dokładnością do kilograma. Do tego potrzebne są automatyczne dozowniki, a takich na budowach brakuje. Do produkcji cementu wyższych marek potrzebne są młyny „w cyklu zamkniętym”. Krajowy przemysł ich nie produkuje. Izotopowe mierniki czy telewizja przemysłowa nie jest nowością w zagranicznych cementowniach, w naszych — to dopiero perspektywa. Jak odległa?

Problem nie jest łatwy. Oto „gordyjski węzeł” transportu. O korzyściach transportu cementu luzem zbytnie przypominam. Ale brakuje cemento-samochodów. Przemysł maszynowy nie rozszerza, a ogranicza produkcję tych wozów. Żeby zatem rozwiązać transport cementu luzem trzeba zacząć od utwardzenia tras, produkcji cementowozów, stacji przesyłowych i innych urządzeń.

Potrzebny jest zatem kompleksowy program rozwoju przemysłu cementowego. I konsekwentne działanie wszystkich zainteresowanych resortów oraz branż przemysłowych. Trzeba przede wszystkim w pełni koordynować rozwój technologii budownictwa z techniką produkcji cementu. Kiedy i ile budownictwo będzie potrzebowało cementu „350” lub plastifikowanego? Kiedy i która cementownia będzie je produkować?

Nie wiem, na ile jest możliwa korekta generalnych kierunków projektu planu przemysłu cementowego na lata 1971—1975. Czy można dokonać zmian w projektach technicznych planowanych inwestycji, czy reżim się dostawy najbardziej nowoczesnych agregatów i urządzeń produkcyjnych? Ale na pewno warto podjąć ten trud. W interesie gospodarki narodowej.

TADEUSZ BIENIAS

Gospodarka Warszawy w I półroczu

MIĘSKI Urząd Statystyczny m.st. Warszawy ogłosił komunikat o rozwoju gospodarki i wykonaniu narodowego planu gospodarczego w pierwszym półroczu 1969 r. Produkcja globalna przemysłu uspołecznionego w I półroczu 1969 r. w stosunku do I półroczu 1968 r. wzrosła o 12,5 proc., zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej wzrosło w analogicznym okresie o 1,3 proc., wydajność pracy o 8 proc. Sprzedaż w uspołecznionych przedsiębiorstwach handlu

detalicznego wzrosła o 6,1 proc. Na te tle tych korzystnych wskaźników zwraca uwagę niższa niż w I półroczu ub. roku liczba izb mieszkalnych oddanych do użytku w I półroczu 1969 r., budowlani przeznaczyli bowiem mieszkańcom stolicy o 3,3 proc. izb mniej niż w ciągu 6 miesięcy ubiegłego roku.

Przemysł. Wykonanie planu produkcji ważniejszych wyrobów przemysłu uspołecznionego w I półroczu 1969 r. przedstawia następująca tablica:

W y r o b y	Jedn. miary	Wykonanie	Procent wykonania planu półrocznego	Wskaźnik I półrocze 1969=100
Energia elektryczna	mln kWh	1299,2	91,9	91,9
Energia cieplna	T cal	2969,1	126,0	127,0
Stal surowa	tys. ton	217,4	101,6	101,6
Odbiorniki telewizyjne	tys. szt.	156,8	102,0	119,7
Odbiorniki radiowe	tys. szt.	12,5	156,1	25,3
Magnetofony	tys. szt.	35,4	100,8	204,1
Samochody osobowe	szt.	24199	101,7	133,4
Samochody ciężarowe (dostawcze)	szt.	828	103,6	79,2
Samochody specjalne	szt.	468	88,3	101,7
Aparaty fotograficzne	tys. szt.	25,3	111,1	39,8
Wyroby farmaceutyczne	mln zł c.p.	1864,2	102,0	106,5
Mięso z uboju przemysłowego	tona	26328	99,5	107,8
Kiełbasy i wędzonki	tona	13304	102,7	104,2
Wyroby wędliniarskie (bez kaszanki)	tona	3010	85,6	112,4
Piwo	hl.	272896	105,0	105,4

Przeciętne zatrudnienie (bez uczniów i chałupników) w przemyśle uspołecznionym osiągnęło 99,0 proc. półrocznego planu oraz 104,2 proc. wielkości zatrudnienia I półrocza 1968 r.

Liczba prywatnych zakładów rzemieślniczych w końcu czerwca 1969 roku wyniosła 8608, co stanowiło wzrost o 0,7 proc. Zatrudnienie w zakładach rzemieślniczych wyniosło 24265 osób, tj. wzrosło o 6,1 proc. — 1999 osób.

Inwestycje i budownictwo. Nakłady inwestycyjne w gospodarce uspołecznionej (w cenach bieżących) wyniosły, według wstępnych szacunków za I półrocze 1969 r. ponad 4 mld zł, czyli wzrosły w stosunku do danych analogicznego okresu ub. roku o 5,0 proc.

Aktualny plan roczny wykonany został w 41,6 proc. Zakończenia NPG zrealizowano w 43,8 proc.

Nakłady na roboty budowlano-montażowe wzrosły o 4,3 proc.

Nakłady na budownictwo mieszkaniowe w gospodarce uspołecznionej wyniosły 840,0 mln zł, tj. więcej o 4,8 proc.

Udział spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego wzrósł z 80,4 proc. w I półroczu ub. roku do 86,3 proc. w I półroczu br.

Nakłady inwestycyjne w jednostkach państwowych i spółdzielczych planowanych terenowo osiągnęły kwotę 1361,8 mln zł, tj. wzrosły o 2,9 proc. Aktualny plan roczny wykonany został w 42,7 proc.

W uspołecznionym budownictwie mieszkaniowym oddano do użytku 5899 mieszkań o 247 tys. m kw. powierzchni mieszkalnej i 16335 izbach. W porównaniu z I półroczem ub. roku oddano mniej o 1244 mieszkania, 561 izb i 27 tys. m kw. powierzchni użytkowej mieszkań.

Plan roczny budownictwa mieszkaniowego w gospodarce uspołecznionej wykonany został w izbach — 41,5 proc.

Czynny społeczny. Nakłady na zadania realizowane w ramach czynnych społecznych wyniosły za I półrocze br. 27436 tys. zł. Plan roczny w tym zakresie wykonano w 34,8 proc. Znaczne nakłady (45 proc. nakładów ogółem) poniesione zostały na zadania o charakterze inwestycyjnym.

W porównaniu z analogicznym okresem ub. roku wartość zadań wykonanych w czynnie społecznym jest wyższa o 17,9 proc.

Handel wewnętrzny. Sprzedaż detaliczna towarów w handlu uspołecznionym (łącznie ze sprzedażą w zakładach gastronomicznych i sprzedażą dla ludności bezpośrednio z zakładów produkcyjnych oraz jednostek zbytu i hurtu) wyniosła w I półroczu 1969 r. — 16,0 mld zł, co stanowiło wzrost w cenach bieżących o 4,4 proc.

Roczny plan sprzedaży detalicznej towarów został wykonywany w 47,6 proc.

Sprzedaż towarów przez uspołecznione przedsiębiorstwa detaliczne w I półroczu 1969 r. wyniosła 14,2 mld złotych, tj. wzrosła o 6,1 proc.

Sprzedaż w przedsiębiorstwach gastronomicznych w I półroczu 1969 r. wyniosła ok. 0,9 mld zł, co stanowiło wzrost w cenach bieżących o ok. 7,0 proc.

Gospodarka komunalna. Produkcja wody w I półroczu 1969 r. wyniosła 79709 tys. m sześciu, co stanowiło wzrost o 9,9 proc. Zużycie wody przez odbiorców „ogółem” zwiększyło się o 4,5 proc., w tym zużycie przez gospodarstwa domowe o 3,8 proc.

Sprzedaż energii elektrycznej „ogółem” wzrosła o 9,3 proc., w tym sprzedaż dla gospodarstw domowych o 10,1 proc.

Zużycie gazu przez odbiorców na terenie miasta zwiększyło się o 7,3 proc., w tym sprzedaż gospodarstwom domowym o 3,2 proc.

Przeciętna dzienna liczba wozów w ruchu komunikacji miejskiej w godzinach szczytu w dni powszednie — wyniosła:

Wyszczególnienie	I półrocze 1969 r.	Wskaźnik I półrocze 1969=100
Tramwaje	1 082	101,9
Autobusy	1 002	105,8
Trolejbusy	95	91,5

Analiza rozwojowa urządzeń komunalnych wskazuje na nieznaczny postęp w zakresie przystroju taboru komunikacji miejskiej, aczkolwiek dalsze usprawnienia komunikacji miejskiej są główną troską władz terenowych i przedsiębiorstw komunikacyjnych.

Ludność. Liczba ludności w dniu 30 czerwca 1969 r., według danych szacunkowych, wyniosła — 1283,8 tys. osób. W porównaniu ze stanem z końca roku 1968 liczba ludności wzrosła o 5,0 tys. osób. W I półroczu 1969 r. współczynnik urodzeń wyniósł 9,9 na 1000 ludności, przy 9,5 promille w okresie analogicznym ub. roku. Współczynnik przyrostu naturalnego, na skutek szybszego wzrostu liczby zgonów od liczby urodzeń, spadł do 0,5 na 1000 ludności przy 1,3 w I półroczu ub. roku.

Szkolnictwo. W roku szkolnym 1968/69 w szkołach podstawowych dziennych uczęszczało 169,3 tys. uczniów, tj. o 7,9 tys. mniej niż w ubiegłym roku szkolnym.

W liceach ogólnokształcących dziennych w roku szkolnym 1968/69 pobierało naukę 21,8 tys. uczniów, w tym 13,1 tys. dziewcząt, tj. o 1,3 tys. uczniów mniej niż w ubiegłym roku szkolnym. Świadczenia dojrzałości w czerwcu otrzymało 7185 absolwentów, w tym 4246 dziewcząt.

W liceach dla pracujących (bez korespondencyjnych) uczęszczało 6,7 tys. uczniów i ukończyło je 1478 absolwentów, w tym 980 kobiet.

Szkolnictwo zawodowe. Do zasadniczych szkół zawodowych dla niepracujących podległych Kuratorium Okręgu Szkolnego oraz Wydziałowi Zdrowia i Opieki Społecznej w roku szkolnym 1968/69 uczęszczało 12799 uczniów, w tym 6810 dziewcząt. Szkoły te w czerwcu 1969 r. ukończyło 3513 absolwentów, w tym 1937 dziewcząt.

Do techników i szkół zawodowych stopnia licealnego dla niepracujących podległych Kuratorium Okręgu Szkolnego i Wydziałowi Zdrowia i Opieki Społecznej uczęszczało 27611 uczniów, w tym 16423 dziewcząt. Szkoły te ukończyło 5613 absolwentów, w tym 3422 dziewcząt.

Do techników i szkół zawodowych stopnia licealnego dla pracujących uczęszczało 12363 uczniów, w tym 5911 kobiet. Świadczenia ich ukończenia otrzymało 2541 absolwentów, w tym 1376 kobiet.

Ochrona zdrowia. Liczba lekarzy medycyny (łącznie ze stażystami) wyniosła w końcu czerwca 1969 r. — 6300, co oznacza wzrost w porównaniu ze stanem w dniu 31 XII 1968 r. o 89 lekarzy.

Liczba lekarzy dentystów w dniu 30 VI 1969 r. wyniosła 1869, tj. zwiększyła się w porównaniu ze stanem w końcu 1968 r. o 7 lekarzy dentystów.

Liczba łóżek w szpitalach warszawskich w końcu czerwca 1969 r. wyniosła 11830. W porównaniu z końcem 1968 r. notuje się wzrost liczby łóżek o 15.

W I półroczu 1969 r. na 10000 mieszkańców przypadało 92,1 łóżek, przy 92,0 łóżek w okresie analogicznym.

Zatrudnienie. Zatrudnienie (bez uczniów) w gospodarce uspołecznionej według stanu w dniu 30 VI 1969 r. wyniosło 724,3 tys. osób.

Wzrost zatrudnienia w porównaniu do stanu w dniu 30 VI 1968 r. oraz procentowy udział poszczególnych działów w ogólnej liczbie zatrudnionych ilustruje poniższa tablica:

Działy gospodarki narodowej	Wskaźnik I półrocze 1969=100	Zatrudnienie w odsetkach
O g ó ł e m	101,3	100,0
w tym:		
Przemysł	107,7	22,0
Budownictwo	96,1	11,0
Transport	101,3	7,4
Handel	101,4	11,8
Obrót towarowy	101,4	6,4
Gospodarka komunalna	100,7	13,3
Oświata, nauka i kultura	102,1	4,8
Ochrona zdrowia, opieka społeczna i kultura fizyczna	102,1	4,8

Liczba uczniów szkolnych w uspołecznionych zakładach pracy osiągnęła w I półroczu 1969 r. — 17,5 tys. osób.

Gospodarka i administracja terenowa nr 7/8 1969

Cały siódmy i ósmy numer tego czasopisma poświęcony jest omówieniu dwudziestopięcioletniego dorobku naszego kraju, zwłaszcza zaś przemianom zachodzącym w tym okresie w ramach narodowych.

Numer otwiera wywiad z Szefem Urzędu Rady Ministrów JANUSZEM WIECZORKIEM zatytułowany „Rady narodowe w 25-lecie Polski Ludowej”. Z perspektywy minionych lat można stwierdzić, że w życiu społecznym i politycznym kraju wzrosła rola rad narodowych jako głównego ogniwa socjalistycznej demokracji, głęboko i na co dzień związanej z masami ludowymi. Te pozycje rad ugruntowały uchwały Partii i decyzje Rządu, ugruntowały ją same rady narodowe codzienną pracą na rzecz rozwoju terenu i całego kraju, ugruntowały ją także więź z ludźmi pracy.

Dalsze zadania rad wyznaczają uchwały V Zjazdu, programy wyborcze Frontu Jedności Narodu, wzbogacone postulatami i wnioskami wyborców, wreszcie — kierunki rozwoju gospodarki, które zostaną wyty-

czone w wyniku prac nad przyszłym planem pięcioletnim.

Wśród wielu nowych zadań na plan pierwszy wysuwa się potrzeba stałego pogłębiania i usprawniania pracy rad narodowych wszystkich szczebli w podstawowych dziedzinach ich działalności. Chodzi zwłaszcza o dalsze doskonalenie form i metod pracy rad, zapewniających wykonanie zadań związanych z rozwojem rolnictwa, usług dla ludności, budownictwa mieszkaniowego, zaopatrzenia w żywność.

Dalsze umacnianie GRN, doskonalenie form i metod ich działalności — jest dla rad powiatowych i wojewódzkich nadal zadaniem pierwszym, tym odpowiedzalnijszym, że efektywność pracy GRN rzutuje na ocenę pracy rad stopnia wyższego. Nie można bowiem za dobrze pracującą uznać tę radę powiatową, w której jej pracujące rada gromadzka GRN, wyposażone w nowe, ważne i odpowiedzialne zadania, zwłaszcza związane z rozwojem produkcji rolnej, wymagają będą większej niż dotychczas pomocy i opieki ze strony PRN, a nie rzadko i WRN.

Im skuteczniejsza będzie ta pomoc, tym szybciej GRN okrzepną w swej roli gospodarza gromady.

J. Wieczorek stwierdza w zakończeniu wywiadu, że stałe usprawnianie pracy organów rad — wydziałów i wszystkich jednostek organizacyjnych wchodzących w zakres ich zarządzania, podnoszenia tej pracy na wyższy poziom, zgodnie z potrzebami gospodarki narodowej i postulatami ludności, jest zadaniem na dziś i na jutro dla każdego stopnia rad narodowych.

W omawianym numerze JANUSZ ANUSZEWSKI, zastępca przewodniczącego KP przy RM, pisze o rozwoju gospodarki terenowej, STANISŁAW MAJEWSKI, wicepremier RM, omawia ostatnie dwadzieścia lat gospodarki budżetowej rad narodowych, JÓZEF OKUNIEWSKI, wiceminister rolnictwa, zajmuje się rolą rad narodowych w rozwoju rolnictwa, ANDRZEJ GIERŚ, minister budownictwa przedstawia osiągnięcia i problemy gospodarki komunalnej, a WŁODZIMIERZ LECHOWICZ, przewodniczący KDW, prezentuje dorobek drobnej wytwórczości w minio-nym dwudziestopięcioletniu. (ks.)

Kierunki zmian finansowania inwestycji

ARKADIUSZ WOŁOWCZYK

Począwszy od 1966 roku nastąpił wzrost finansowania inwestycji z kredytów bankowych. O ile w roku 1966 łączna kwota kredytów inwestycyjnych w gospodarce społecznej wyniosła ok. 8 mld zł — to w roku bieżącym wyniesie już ok. 55 mld zł. Dynamika ta utrzyma się również w roku 1970 i w dalszych latach z uwagi na podjęte — w wyniku Uchwały II Plenum KC PZPR — decyzje, w myśl których wszystkie inwestycje jednostek państwowych związane z budownictwem inwestycyjnym będą objęte kredytową formą finansowania.¹⁾

Coraz szersze wdrażanie kredytowej formy finansowania inwestycji znajduje uzasadnienie w pozytywnych doświadczeniach w tej dziedzinie: praktyka dowodzi, iż kredyt stanowi w warunkach naszej gospodarki, stosunkowo najbardziej dogodnie źródło finansowania inwestycji, zwłaszcza w porównaniu z bezwrotnym finansowaniem z budżetu, a nawet bezpośrednim finansowaniem inwestycji ze środków własnych inwestorów.

Finansowanie z budżetu, który uchwalany jest na okresy roczne, charakteryzuje się tym, iż przydział środków finansowych następuje co roku w odpowiednich ratach rocznych. Tymczasem większość inwestycji budowlanych ma charakter wieloletni i powinny one w związku z tym mieć zagwarantowane środki finansowe na wszystkie lata, w których mają być realizowane. Jest to jeden z głównych warunków zapewnienia prawidłowej koncentracji nakładów inwestycyjnych w ramach każdego podjętego zadania inwestycyjnego. Zadaniu temu może sprostać kredyt bankowy, który jest przydzielany jednorazowo w wysokości pokrywającej pełny koszt całego, wieloletniego, zadania inwestycyjnego.

Finansowanie ze środków własnych inwestorów stwarza także szereg trudności praktycznych. Przede wszystkim — trudno jest bowiem w każdym pojedyńczym przypadku zapewnić pełną wstępną akumulację środków własnych, które by gwarantowały pełne pokrycie całego wieloletniego zadania inwestycyjnego. Jeśli natomiast dopuści się możliwość uzupełniania tych środków z akumulacji lat przyszłych — to nie ma nigdy gwarancji, iż akumulacja ta będzie dostosowana do potrzeb inwestycji. Praktyka dowiodła, że w większości przypadków rozmiary środków własnych nie są zgodne z potrzebami inwestorów. Tak było w latach 1966—1969 w zakresie inwestycji przedsiębiorstw i zjednoczeń. W szeregu przypadków wielkość środków nie pokrywała najpilniejszych potrzeb inwestycyjnych (np. w razie mniejszych odpisów amortyzacyjnych, mniejszych odpisów z ryzyka, spowodowanych wyższymi stanami zapasów środków obrotowych itp.); w wielu innych przypadkach natomiast, środki inwestorów przewyższały realne możliwości wykonawcze i dopuszczalne w danych warunkach wielkości nakładów dla danego przedsiębiorstwa, czy też zjednoczenia.

Z tych to, wymienionych powyżej, głównych powodów, podjęto decyzję o przyjęciu kredytu bankowego jako, podstawowej formy finansowania inwestycji. Istniały też dalsze motywy, przemawiające za kredytowaniem inwestycji, zwłaszcza z punktu widzenia stworzenia jednolitego systemu bodźców w procesie inwestycyjnym, o czym będzie mowa w dalszej części.

W nowych warunkach, począwszy od 1970 roku, kredyt bankowy będzie stanowił jedynie źródło pokrycia finansowego inwestycji polegających na budowie zarówno w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach, jak i w sferze nieprodukcyjnej — tj. w jednostkach budżetowych.

W sferze produkcyjnej, jaką stanowi przemysł, budownictwo, transport i inne działy gospodarki, znaczna większość inwestycji będzie realizowana w ramach tzw. inwestycji branżowych (ponad 90 proc. nakładów w tych działach). Poza tym pozostanie, stosunkowo nieduża (zawężona nieco w stosunku do stanu obecnego), sfera inwestycji własnych przedsiębiorstw, które będą finansowane (razem z kapitalnymi

remontami) z funduszy inwestycyjno-remontowych przedsiębiorstw; kredyt bankowy stosowany będzie tu wyjątkowo, jako forma przejściowej pomocy finansowej dla przedsiębiorstw, jeżeli potrzeby finansowe okażą się przejściowo wyższe od stanu własnych środków, którymi przedsiębiorstwa dysponują.

Finansowanie obydwu wymienionych rodzajów inwestycji, jak i inwestycji jednostek budżetowych przedstawiono w schematach nr 1, 2 i 3.²⁾

W przypadkach, kiedy inwestycje finansowane będą z kredytu bankowego (branżowe, jednostek budżetowych) spłata kredytu nastąpi ze źródeł, z których efektywnie pokrywać można działalność inwestycyjną odpowiednich jednostek. W ramach inwestycji branżowych (schemat 1) zasadniczym źródłem spłaty kredytu bankowego będzie fundusz inwestycyjny zjednoczenia, tworzony z amortyzacji i zysku podległych zjednoczeniu przedsiębiorstw. W niektórych przypadkach można dopuścić spłatę kredytu z przyszłego zysku, osiąganego w wyniku danej inwestycji (np. w odniesieniu do budowy nowych zakładów, zapewniających odpowiednią rentowność). Przewiduje się też możliwość umorzenia części (lub wyjątkowo całości) zadłużenia kredytowego, co dotyczyć będzie zwłaszcza branż silnie rozwojowych, w których środki własne nie wystarczają na pokrycie ich działalności inwestycyjnej. W tych przypadkach na spłatę kredytu bankowego zostaną przeznaczone środki z budżetu.

Podobnie będzie w zakresie inwestycji jednostek budżetowych (schemat 2). Zakupy inwestycyjne, zarówno w ramach inwestycji branżowych, jak i w jednostkach budżetowych, finansowane będą bez pośrednictwa kredytu bankowego.

Charakterystyczne dla nowego systemu kredytowania inwestycji branżowych jest oprocentowanie kredytu w wysokości 3 proc. rocznie (lub 1,5 proc. jeśli inwestycje polegają na modernizacji) oraz system zwiększeń tego oprocentowania jak i zmniejszeń — w powiązaniu z materialnym zaintereso-

waniem inwestorów oraz ich kontrahentów.

Jeżeli inwestor dopuści do zwiększenia kosztu inwestycji — to za każde 5 proc. wzrostu tego kosztu kredyt zostanie obciążony dodatkowo o 1 proc. (np. przy wzroście kosztu o 20 proc. — dodatkowe oprocentowanie wyniesie 4x1 proc. = 4 proc. plus 3 proc. normalnego oprocentowania, razem 7 proc.).

Podobnie będzie, gdy inwestor dopuści do wydłużenia cyklu budowy. Wówczas za każde 5 proc. wydłużenia tego cyklu stawka oprocentowania wzrośnie o 0,5 proc. (a więc za 20 proc. przekroczenia cyklu budowy — 2 proc. plus oprocentowanie normalne i ewentualnie z tytułu wzrostu kosztów).

Obciążenia z tytułu wzrostu kosztów i wydłużenia cyklu budowy pomniejszą fundusz inwestycyjny zjednoczenia i będą stanowiły sygnał o nieprawidłowościach w przebiegu procesu inwestycyjnego.

Natomiast w razie przestrzegania dyscypliny na odcinku kosztów inwestycji oraz cyklu budowy inwestor otrzyma bonifikaty odsetek od kredytu, z których część (1/5) przełana będzie na dodatkowy fundusz nagród.

Przewiduje się zwrot odsetek:

- za utrzymanie dyrektywnego kosztu inwestycji 0,3 proc.
- za nieprzekroczenie dyrektywnego cyklu budowy 0,3 proc.
- za obniżkę kosztu oraz skrócenie cyklu budowy wg odpowiedniej tabeli, różniącej wysokość bonifikaty w zależności od stopnia poprawy na tych odcinkach do 0,4 proc.
- razem ze wszystkich tytułów do 1,0 proc.

Jeśli jako przykład przyjąć prostą inwestycję o wartości kosztorysowej 200 mln zł, przy której oprocentowanie kredytu (3 proc.) wyniesie około 6 mln zł — to jeden chociażby tytuł, np. skrócenie okresu budowy, przyniesie inwestorowi wyraźnie odczuwalne korzyści

materialne. W tym przypadku korzyści te wyniosą:

0,3 proc. od kwoty 200 mln zł (lub 1/10 sumy odsetek wynoszącej 6 mln zł) = 600 tys. zł

Z tej kwoty 4/5 (80 proc.) podlega przelewowi na fundusz inwestycyjny zjednoczenia — reszta zaś (1/5, czyli 20 proc.) na fundusz dodatkowych nagród dla inwestora. Z funduszu tego połowę może inwestor wykorzystać natychmiast, po przejęciu inwestycji do użytku, pozostała część dopiero po osiągnięciu założonych w dokumentacji inwestycyjnej wskaźników zdolności produkcyjnej, jaką powinno dać zrealizowane zadanie inwestycyjne.

Nowe zasady przewidują też premiowanie kadry kierowniczej wykonawców oraz kadry kierowniczej dostawców maszyn i urządzeń za terminową i jakościową realizację umów zawartych z inwestorami. Środki na te (dodatkowe) premie przekazywać będzie tym jednostkom inwestor.

Przytoczone przykłady funkcjonowania systemu kredytowania inwestycji dowodzą, iż związany z tym systemem zespół instrumentów ekonomicznych cechuje duża siła oddziaływania na przestrzeganie zasad ekonomiki inwestowania, koncentrację nakładów, zwłaszcza zaś na terminowości osiągnięcia założonych przyszłych moc produkcyjnych oraz przestrzeganie dyscypliny w zakresie kosztów inwestycji. Na tych zwłaszcza odcinkach, w których inwestor ma największe możliwości, które nie posiadał on dotychczas jako kredyt techniczny (nieoprocentowany) stosowany w ramach dotychczasowych inwestycji centralnych i decydowanych przez rady narodowe.

Korzyści materialne, jakie osiągnie inwestor, wykonawca i dostawca w przypadku osiągnięcia na odcinku ekonomiki procesów inwestycyjnych, są dość znaczne. Każda wypłata nagród i premii za te osiągnięcia znajdzie pokrycie w korzyściach, jakie osiągnie gospodarstwo narodowe w wyniku otrzymania nowych zdolności produkcyjnych, uzyskanych w terminie przewidzia-

nym w planie, czy też przed tym terminem, osiągniętych w ramach ustalonego na dane zadanie pulapu środków finansowych, czy też poniżej tej granicy.

Stosowanie kredytu bankowego, przyszanowanego na cały wieloletni zakres rzeczowy inwestycji, pozwala na płynne pokrycie potrzeb finansowych inwestorów w terminach płatności faktur za roboty i dostawy — niezależnie od stanu własnych środków inwestorów i wysokości ewentualnych dotacji. Dzięki temu kredytowanie umożliwia przyspieszenie realizacji inwestycji i skracanie cyklu budowy. Również w razie uzasadnionych obiektywnych przyczynami opóźnień realizacji inwestycji — kwoty przyznanych kredytów bankowych nie „wysysają” (jak to jest przy finansowaniu z budżetu) i umożliwiają nadrobienie opóźnień i pełne opłacenie należności wykonawców i dostawców.

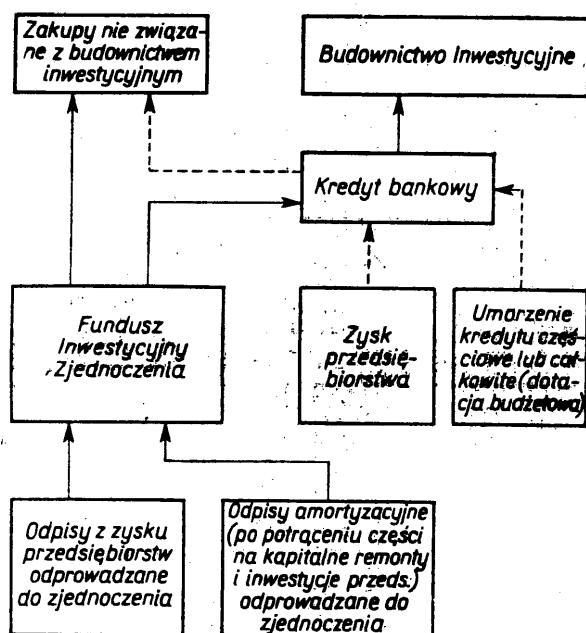
Kredyt bankowy wykorzystywany będzie ponadto jako instrument zapewnienia realizacji założeń polityki gospodarczej państwa. Wyrażać się to będzie w uwarunkowaniu przydziału kredytu nie tylko od przygotowania dokumentacyjnego i realności wykonawstwa inwestycji, lecz również od spełnienia odpowiednich wymogów w zakresie efektywności inwestycji, ich zgodności z przyjętymi kierunkami rozwoju gospodarki; nieprzekroczenia dopuszczalnych wskaźników zaangażowania inwestycyjnego itp.

W sumie zespół instrumentów związanych z nową formą kredytowania inwestycji powinien wpłynąć na poprawę ekonomiki działalności inwestycyjnej w naszym kraju, odpowiadającej potrzebom gospodarki i realizowanej przy silnym materialnym zainteresowaniu inwestorów.

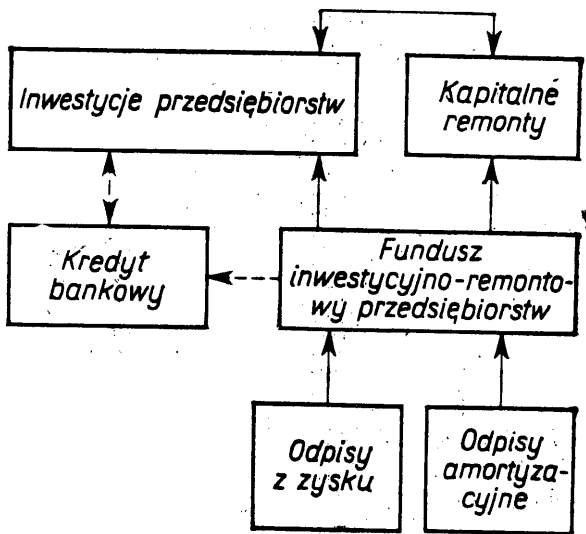
1) Poza finansowaniem z kredytów bankowych pozostała tylko spłata inwestycyjne nie wymagające robót budowlano-montażowych (tabor samochodowy, kolejowy, statki, sprzęt budowlany, różne inne maszyny i urządzenia) oraz drobne roboty (np. adaptacyjne), realizowane w ramach inwestycji przedsiębiorstw.

2) Linie cięte w schematach przedstawiają powiązania typowe, natomiast linie przerywane powiązania, które stosowane być mogą w pewnych określonych przypadkach.

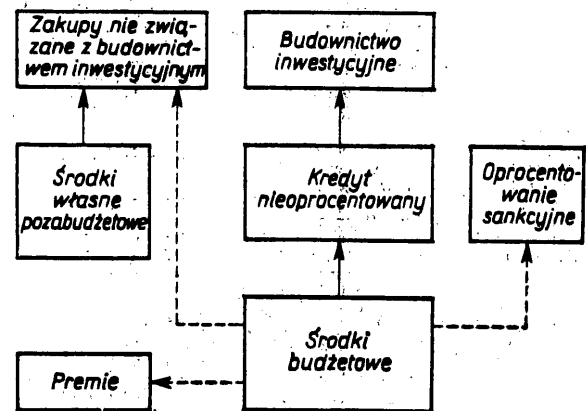
SCHEMAT 1
FINANSOWANIE INWESTYCJI BRANŻOWYCH



SCHEMAT 2
FINANSOWANIE INWESTYCJI PRZEDSIĘBIORSTW I KAPITALNYCH REMONTÓW



SCHEMAT 3
FINANSOWANIE INWESTYCJI JEDNOSTEK BUDŻETOWYCH



Konkurs na temat usprawnienia organizacji i programowania szkolenia wewnątrzzakładowego

Kontynuując i inicjując dalsze prace nad usprawnieniem organizacji, planowania i finansowania szkolenia wewnątrzzakładowego CRZZ rozpisala z dniem 1 lipca 1969 r. konkurs pod hasłem „Jak rozwijać i doskonalić szkolenie wewnątrzzakładowe”. Konkurs został skierowany do zakładów pracy i rad zakładowych, organizatorów i wykładowców szkolenia wewnątrzzakładowego, do nauczycieli i instruktorów zawodu, do pracowników służb szkoleniowych w zakładach pracy, do działaczy instancji i organizacji związkowych, oświatowych, społecznych i młodzieżowych. Organizatorami konkursu jest: Centralna Rada Związków Zawodowych, Zarząd Główny Związku Młodzieży Socjalistycznej, Komitet Nauki i Techniki, Naczelna Organizacja Techniczna, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne.

Celem konkursu jest uzyskanie propozycji, opinii, poglądów działaczy związkowych, oświatowych i społecznych, pracowników i kierowników zakładów pracy na temat aktualnego stanu oraz możliwości dalszego rozwoju wszelkich form dokształcania i doskonalenia zawodowego w ramach szkolenia wewnątrzzakładowego. Konkurs ma charakter spójnego opinii społecznej i pomysłów został podobnie jak zorganizowane przez CRZZ w ubiegłych latach konkursy dla nauczycieli na temat pracy wychowawczej w zasadniczych szkołach zawodowych (w 1967 r.), a potem (w 1968 r.) dla uczniów przyzakładowych szkół zawodowych na temat znajomości zakładów pracy. Szerokie zainteresowanie tymi konkursami sprawiło, że i tym razem — drogą powszechnego konkursu — CRZZ zamierza uzyskać nie tylko opinie i możliwości wewnątrzzakładowego, ale również propozycje zmierzające do usprawnienia programowania, organizacji, planowania, finansowania szkolenia wewnątrzzakładowego, jako istotnego czynnika w realizacji wskazań II Plenum KC PZPR i IV Plenum CRZZ.

Do udziału w konkursie zaproszeni zostali wszyscy pracownicy zakładów pracy, działacze instancji i organizacji związkowych, działacze Naczelnej Organizacji Technicznej i zrzeszonych w niej stowarzyszeń naukowo-technicznych, działacze Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, aktywiści organizacji młodzieżowych, wykładowcy, organizatorzy szkolenia kursowego, nauczyciele i instruktorzy zawodu — a więc wszyscy ci, którzy bezpośrednio zajmują się podnoszeniem poziomu wiedzy i kwalifikacji zawodowych kadr, a zwłaszcza szkolenia robotników.

Tematem prac konkursowych są następujące zagadnienia szkolenia wewnątrzzakładowego:

1. Zalety i wady dotychczasowego systemu organizacji i programowania szkolenia wewnątrzzakładowego.
2. Metody planowania i finansowania szkolenia wewnątrzzakładowego, oraz koordynacji poszczególnych szkoleń na terenie zakładu pracy.
3. Formy pomocy i nadzoru pedagogicznego ze strony jednostek gospodarczych, władz oświatowych, organizacji społecznych i młodzieżowych.
4. Rola i zadania organizacji społecznych, związków zawodowych, ZMS, NOT, PTE w organizacji i programowaniu szkolenia wewnątrzzakładowego.

5. Przygotowanie i realizacja zadań szkolenia wewnątrzzakładowego (opracowanie i realizacja programów nauczania, przygotowanie kadr, wykładowców, metodyka nauczania, pomoce naukowe).
6. Kierunki podnoszenia poziomu i zwiększanie efektywności nauczania w szkoleniu wewnątrzzakładowym.
7. Wpływ szkolenia wewnątrzzakładowego na poprawę organizacji pracy, produkcji, podnoszenia wydajności pracy, rozwój wynalazczości i racjonalizacji.
8. Wpływ szkolenia wewnątrzzakładowego na poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.
9. Wpływ szkolenia wewnątrzzakładowego na podniesienie ogólnego poziomu kultury zawodowej (technicznej, ekonomicznej, prawnej, organizacyjnej) itd. w zakładach pracy.
10. Kształtowanie postaw społecznych w procesie szkolenia wewnątrzzakładowego, wzrost aktywności i zaangażowania społecznego.
11. Wpływ szkolenia wewnątrzzakładowego na perspektywę awansu zawodowego i społecznego.
12. Wpływ szkolenia wewnątrzzakładowego na samokształcenie i czytelnictwo książek, prasy popularno-naukowej, fachowej, poziomu kulturalnego pracowników.

Uczestnicy konkursu — autorzy opracowań — mogą ustosunkować się do jednego lub kilku przytoczonych wyżej zagadnień szkolenia wewnątrzzakładowego.

Zgodnie z założeniami organizacyjno-programowymi konkursu prace konkursowe nie powinny przekraczać 10 stron maszynopisu, gdyż organizatorzy konkursu zakładają, że będą to, raczej, krótkie wypowiedzi na temat możliwości dalszego rozwoju i podniesienia poziomu szkolenia wewnątrzzakładowego, a nie obszernie monografie na temat istniejącego stanu organizacji szkolenia. Krótka i zwięzła informacja zamykająca się konkretnymi wnioskami jest zatem najbardziej pożądaną formą prac konkursowych.

Do prac mogą być załączone materiały ilustrujące dotychczasowy rozwój czy dalsze perspektywy rozwoju ośrodków szkolenia wewnątrzzakładowego (schematy, wykresy, fotografie), co w znacznej mierze uprości metody przedstawiania materiałów faktograficznych.

Ocenę prac konkursowych przeprowadzi powołany Sąd Konkursowy złożony z przedstawicieli: CRZZ, Komitetu Nauki i Techniki, Zarządu Głównego NOT, Zarządu Głównego PTE, Zarządu Głównego ZMS.

Przewidziane są liczne nagrody, a mianowicie:

dwa nagrody I	— po 3000 zł
trzy nagrody II	— po 2000 zł
pięć nagród III	— po 1500 zł
dziesięć nagród IV	— po 1000 zł
oraz 20 wyróżnień	— po 500 zł

Nagrodzone i wyróżnione prace publikowane będą w czasopiśmie związkowych, technicznych, ekonomicznych.

Termin nadsyłania prac konkursowych mija z dniem 30 października 1969 r. Prace należy nadsyłać pod adresem: Zespół Oświaty i Upowszechniania Kultury CRZZ, Warszawa, ul. Kopernika 36/40 z dopiskiem „Konkurs”.



Rachunek ekonomiczny w pracach nad planem 5-letnim

ALOJZY STACHERA

ZAGADNIENIE ważności stosowania rachunku ekonomicznego szczególnie zostało podkreślone w Uchwałach II Plenum KC PZPR. W obecnej fazie trudno jest mówić o stosowaniu rachunku ekonomicznego przy opracowywaniu planu 5-letniego przez przedsiębiorstwa, gdyż praca nad tym planem jest dopiero w stadium początkowym. Problem stosowania rachunku ekonomicznego w pracach nad planem 5-letnim potaram się omówić na przykładzie Śląskich Zakładów Przemysłu Wapienniczego w Strzelcach Opolskich.

Pracę rozpoczęto zgodnie z instrukcją KC PZPR od analizy wykorzystania zdolności produkcyjnych. Przedsiębiorstwo posiada dużo starzych zamortyzowanych urządzeń. Umożnienie środków trwałych dochodzi do 60 proc. Mimo to istnieje stosunkowo dość wysokie wykorzystanie zdolności produkcyjnych jak i wysoki wskaźnik zużycia. Przeanalizowano również wskaźnik produktywności środków trwałych. Biorąc za podstawę do porównań lata 1965 i 1968 stwierdzono, że przy wzroście produkcji globalnej zmniejszyła się wartość środków trwałych o 6,4 proc., zatrudnienie o 12,2 proc. Czynniki te wpłynęły na pozytywne kształtowanie się wskaźników produktywności środków trwałych liczonych tak w wielkościach brutto jak i netto. Wynika z tego, że nastąpiła intensyfikacja wykorzystania środków trwałych. Równocześnie wraz ze wzrostem mechanizacji i intensyfikacji pracy pieców szybko nastąpił spadek produkcji czystej. Należy tutaj wyjaśnić, że do wypału wapna z pieców szybowych używa się koksu, natomiast dla starych, mało wydajnych i stopniowo wycofywanych z produkcji urządzeń jakimś są piece kłowe stosuje się najtańsze gatunki węgla tj. miał i muł. Stąd też przesunięcie produkcji na nowoczesne, wysoko wydajne urządzenia powoduje wzrost kosztów materiałowych, a tym samym pomniejszenie produkcji czystej. W tym przypadku jest to zjawisko pozytywne, spowodowane różnicą cen na materiałach wyjściowych. Jak już wspomnieliśmy istnieje dość wysokie wykorzystanie zdolności produkcyjnej, ale są urządzenia, w których można poprawić te wskaźniki. W związku z tym w Śląskich Zakładach Przemysłu Wapienniczego w Strzelcach Op. opracowano plan zagospodarowania rezerw przy czym

określono w nim nakłady oraz efekty, które zostaną uzyskane po zlikwidowaniu wąskich przekrojów. Ponadto przedsiębiorstwo posiada dość znaczną ilość środków trwałych całkowicie zamortyzowanych i w związku z tym istnieje potrzeba przeprowadzenia częściowej modernizacji. Poprawiając wykorzystanie zdolności produkcyjnych na zmechanizowanych urządzeniach będzie istniała konieczność wprowadzania do produkcji w miejsce starych urządzeń nowych wysoko wydajnych urządzeń.

Założono dla czterech zakładów wchodzących w skład przedsiębiorstwa od 1 do 3 wariantowych rozwiązań zmechanizowania procesów produkcyjnych, przy czym w każdym z wariantów uwzględniono likwidację pieców kłowych. Rozpracowania te poparto rachunkiem ekonomicznym. Najekonomiczniejsze warianty przyjęto do dalszych rozpracowań.

Tak np. w jednym zakładzie w pierwszym wariantcie wartość produkcji w stosunku do wyjściowego wariantu spada do 99,13 proc., zatrudnienie do 94,95, wydajność na jednego zatrudnionego wzrasta o 4,4 proc.

W drugiej wersji wartość produkcji wzrasta o 52,8 proc., zatrudnienie o 49,2 proc., zaś wydajność na jednego zatrudnionego wzrasta o 35,4 proc.

Natomiast w trzeciej wersji przewiduje się wzrost produkcji o 31,41 proc., wzrost zatrudnienia o 9,6 proc. oraz wzrost wydajności o około 20 procent.

Zgodnie z ustaleniami rachunku ekonomicznego przyjęto do dalszych rozpracowań w tym zakładzie wersję trzecią jako najbardziej ekonomiczną. Podobne założenia opracowano dla pozostałych zakładów.

Z dotychczasowej praktyki wynika, że występują w przedsiębiorstwie pewne trudności w zakresie rozpracowania rachunku ekonomicznego polegające między innymi na niemożności uzyskania odpowiedniego materiału statystycznego, ponieważ do tego celu potrzebny jest prawie zawsze materiał statystyczny bardziej rozbudowany, opracowany w różnych przekrojach.

Wydaje mi się, że przedsiębiorstwu mogą stwarzać dużo kłopotów problemy cen. Jest to poważny problem, który wymagałby szerszego omówienia. Chodzi tu o ceny tak materiałów wyjściowych do produkcji jak i maszyn i urządzeń. Przy opracowaniu rachunku ekonomicznego

jest to bardzo istotne zagadnienie. Dla przykładu koszt jednostkowy jednej tony wapna produkowanego w tych samych zakładach na przetwarzających piecach kłowych kształtuje się w granicach 315 zł, natomiast jedna tona wapna wyprodukowana w nowoczesnych wysoko wydajnych piecach szybowych wynosi 370 zł. Biorąc pod uwagę powyższe dane przy sporządzaniu różnego rodzaju rachunków ekonomicznych łatwo dojść do absurdalnego wniosku, że bardziej opłacalna jest produkcja w starych nisko wydajnych i pracochłonnych piecach kłowych. W tym przypadku zasadniczą rolę odgrywają ceny na produkty wyjściowe, a szczególnie paliwa.

Ustalono ceny na produkty odgrywają zasadniczą rolę przy stosowaniu różnych form rachunku ekonomicznego. Niskie ceny mogą działać hamująco na wzrost produkcji niektórych artykułów, choć może być ona potrzebna z punktu widzenia ogólnospołecznego. Np. produkcja wytwarzanego w tym samym przedsiębiorstwie wapna hydratyzowanego w zasadniczy sposób wpływa na zaniżenie wskaźnika rentowności, dla przedsiębiorstwa jest nieopłacalna, chociaż istnieje ogólny deficyt tego asortymentu. Wydaje się, że również ustalenie ceny na niektóre środki trwałe mogą wpływać na zniekształcenie rachunku ekonomicznego.

Posłużę się znowu przykładem. Początkowa wartość silnika o mocy 32 kW zainstalowanego w przedsiębiorstwie wynosi 14.150 zł. Wartość nowego silnika, o tej samej mocy wynosi obecnie 8.820 zł. Na skutek tego obliczając tę samą stawkę amortyzacyjną w wysokości 7 proc. otrzymamy:

dla starego silnika 980 zł
dla nowego silnika 617 zł
Łatwo się domyślić, że różnica

wywieira niewątpliwie wpływ na kalkulację kosztów produkcji i wyniki prowadzonego rachunku ekonomicznego.

Ponadto przypuszczać należy, że przedsiębiorstwa będą napotykać trudności metodologiczne. Istnieje naprawdę dość bogata literatura fachowa, jednak problemy rachunku ekonomicznego omawiane są tam często ogólnikowo. Tymczasem przedsiębiorstwu potrzebne są szczegółowe rozpracowania, konkretne wzorce różnych form rachunku ekonomicznego.

Wydaje się, że duża pomocą mogą być opracowania dokonywane przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne: konsultacje, seminaria, konferencje powinny pomóc przedsiębiorstwom w stosowaniu rachunku ekonomicznego w opracowaniu planu 5-letniego. Polskie Towarzystwo Ekonomiczne przystąpiło już do udzielania przedsiębiorstwom tego rodzaju pomocy.

Koło PTE przy Śląskich Zakładach Przemysłu Wapienniczego w Strzelcach Opolskich wspólnie z Komisją Ekonomiczną KP PZPR w Strzelcach Opolskich w najbliższym okresie zamierza zorganizować Konferencję środowiskową na temat: „Usprawienie procesów planowania i zarządzania w przedsiębiorstwie przemysłowym w świetle Uchwał II Plenum KC PZPR”.

Dyskusja nad kierunkami zmian w planowaniu, nad usprawnieniem rachunku ekonomicznego, konkretne włączenie się do prac nad nową pięciolatką jest chyba obecnie najważniejszym zadaniem wszystkich ogniw Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Dwudziestopięciolecie w „Finansach”

LIPCOWY numer „Finansów” ukazał się w odświętnej i graficznie ładnej okładce. Numer otwiera artykuł wicepremiera STANISŁAWA MAJEWSKIEGO pt. „25 lat socjalistycznych finansów w Polsce Ludowej”. Ocenie dorobku finansów w minionym ćwierćwieczu poświęcone są również artykuły: prof. Z. FEDOROWICZA pt. „Kredyt bankowy w służbie rozwoju gospodarki narodowej”, T. WYSZOMIRSKIEGO pt. „25 lat kredytowania indywidualnego rolnictwa”, E. WALASZCZYKA pt. „25 lat rozwoju PKO” oraz A. W. ZAWADZKIEGO pt. „Podstawy gospodarki finansowej rad narodowych w latach 1944–1950”.

Redakcja „Finansów” charakteryzuje w wprowadzeniu do numeru w następujący sposób podane wyżej opracowania: „Artykuły te, choć tylko fragmentarycznie mogą oddać wielostronny rozwój finansów w naszym kraju, wykazują, jak w miarę postępów budownictwa socjalistycznego następuje przegrupowanie sił, zmiana celów i form działalności finansowej. Jeśli w pierwszym okresie naszego rozwoju na czoło wysuwało się zadanie gromadzenia i koncentracji środków finansowych na potrzeby industrializacji i przeobrażeń socjalistycznych, to w ostatnim dziesięcioleciu funkcje finansów coraz bardziej nacelowane są na ukształtowanie naszej socjalistycznej gospodarki. Chcąc więc podkreślić ten kierunek rozwoju teorii i praktyki, zamieszczamy także w bieżącym numerze dwa artykuły poświęcone zamierzeniom usprawnienia systemu finansowego”. Autorem pierwszego artykułu jest minister finansów JÓZEF TRENDOTA, który pisze o „Kierunkach dalszego doskonalenia systemu finansowego przemysłu”, a autorem drugiego artykułu jest dr ARKADIUSZ WOŁOWCZYK, który omawia „Nowe zasady finansowania inwestycji”.

Jak więc widzimy, redakcja „Finansów” starała się w omawianym numerze poruszać tematykę przeszłości z teraźniejszością i najbliższą przyszłością.

DOROBIEK DWUDZIESTOPIĘCIOLECIA

Stanisław Majewski stwierdza, że okres kształtowania się oblicza socjalistycznych finansów w Polsce Ludowej na ogół pokrywają się z okresami odbudowy gospodarki (1944–49), intensywnego uprzemysławiania kraju (1950–55) i z kolei z okresami realizacji dwóch ostatnich pięciolatek, w których przy postępującej nadal industrializacji podejmują się kroki w kierunku intensyfikacji metod gospodarowania.

Spór o osiągnięcie pierwszego okresu odbudowy i rekonstrukcji gospodarki autor podkreśla szczególnie następująco:

— uniknięcie chaosu walutowego, charakterystycznego dla powojennej gospodarki wielu krajów,
— stosunkowo szybka odbudowa instytucji finansowych, zwłaszcza bankowych, które w drodze wycofania koncesji prywatnych — stały się bankami społecznymi,
— organizacja systemu budżetowego, w którym szybko zapoczątkowano planową gospodarkę, czego wyrazem było opracowywanie już od 1946 r. ustaw budżetowych, wyrażających zrównoważenie dochodów i wydatków państwa,
— wprowadzenie zasad rachunku gospodarczego w przedsiębiorstwach, likwidacja kredytu handlowego i wprowadzenie na szerszą skalę kredytu bankowego.

Głównym zadaniem następnego okresu (plan Śześcioletni) było przyspieszenie rozwoju przemysłu i stworzenie ekonomicznych podstaw do rozwoju w innych dziedzinach gospodarki oraz przeobrażeń społecznych. Wykonanie tych zadań wymagało skoordynowanego działania, którego warunkiem było scentralizowane gromadzenie i dystrybucja środków finansowych. Rozwinięta się wówczas wydajnie rola budżetu państwa, który stał się podstawowym planem finansowym, obejmującym budżet centralny i budżety terenowe, przedtem będące budżetami odrębnymi.

W wyniku rozszerzenia zakresu budżet objął nie tylko finansowanie sfery usług nieprodukcyjnych, ale stał się podstawowym funduszem finansowania rozwoju gospodarki narodowej, z którego miały być finansowane inwestycje, normatywy środków obrotowych oraz straty przedsiębiorstw.

W tym okresie czasu udział budżetu państwa w przejmowaniu dochodów systemu finansowego wynosił ok. 94 proc. w 1951 r. i ok. 88 proc. w 1955 r. Natomiast udział budżetu w finansowaniu wydatków wynosił ok. 81 proc.

Centralizacja środków finansowych stała się jednak nadmierną i stała... „Zapoczątkowane w 1956 r. i w latach następnych zmiany w systemie zarządzania, planowania i finansowania gospodarki narodowej można najogólniej biorąc charakteryzować jako dążność do połączenia centralnego planowania z autonomizacją, aktywną postawą przedsiębiorstw i zjednoczeń”. Autor dalej dość szeroko omawia ukształtowanie

systemu finansowego przedsiębiorstw oraz rozwinięcie gospodarki budżetowej rad narodowych. Odrębny rozdział artykułu poświęcony jest przedstawieniu polityki podatkowej w stosunku do gospodarki nieuspołecznionej. Końcowy fragment artykułu omawia w skrócie dalsze kierunki rozwoju systemu finansowego. Autor pisze na zakończenie artykułu:

„Podstawowym zadaniem, jakie spełniały finanse, było przede wszystkim gromadzenie zasobów pieniężnych na realizację zadań kolejnych narodowych planów gospodarczych, dla zapewnienia rozwoju ekonomicznego, społecznego i kulturalnego kraju. W ostatnim okresie rozwiązania systemu finansowego zmierzają ponadto do pobudzania przedsiębiorstw oraz jednostek gospodarki uspołecznionej i ich załóg w kierunku efektywności ich pracy. Sprawie tej poświęcać będziemy coraz więcej wysiłku w drodze nieustannego doskonalenia systemu finansowego i instrumentów oddziaływania finansów na gospodarkę narodową. Chcemy bowiem, aby w nowym systemie finansowym maksymalnie wykorzystane były możliwości zawarte w rozdzierzel, kontrolnej i bodźcowej funkcji finansów w interesie umacniania i rozwoju gospodarki socjalistycznej w Polsce Ludowej”.

Prof. Zdzisław Fedorowicz omawia syntetycznie rozwój i rolę kredytu bankowego w gospodarce uspołecznionej w minionym dwudziestopięcioleciu. Artykuł podzielony jest na cztery części, w których najpierw omówiony jest ilościowy wzrost kredytów, następnie ich struktura, system kredytowy i organizacja banków. Autor przytacza szereg interesujących danych liczbowych i faktów. Kończy swój artykuł stwierdzeniem, że w związku z nowymi metodami finansowania inwestycji, koniecznością intensyfikacji gospodarki, w perspektywie najbliższych lat należy spodziewać się zmian zarówno w zakresie kredytowania, jak i organizacji banków.

Niejaką uzupełnieniem omówionej wyżej artykułu jest następna pozycja „Finansów” — artykuł Tadeusza Wyszymirskiego „25 lat kredytowania indywidualnego rolnictwa”, w którym znajdujemy niektóre aspekty polityki rolnej naszego państwa od strony finansowej. Przytaczamy jeden charakterystyczny dla tej polityki szczegół dotyczący ostatnich 10 lat, szczegół, który autor podaje już na początku swego artykułu: „O ile jeszcze w 1957 r. na jeden ha użytków rolnych będących we władaniu indywidualnych gospodarstw rolnych przypadało 261 zł wszystkich rodzajów kredytów otrzymanych przez te gospodarstwa..., to w 1968 r. kwota ta wzrosła do 1230 zł”.

Jednym z istotnych źródeł pokrycia akcji kredytowej, rozwijanej przez banki są oszczędności ludności. „Przyrost oszczędności ludności lokowanych w PKO w 1968 r. pokrył już 2,6 proc. ogółu wydatków bilansu finansowego państwa. Dyrektor naczelny PKO Edward Walaszczyk w swoim artykule podaje, obok tych danych, szereg innych, które świadczą o dynamicznym rozwoju PKO, o zmianach w strukturze wkładów PKO i prognozach na lata następne. W artykule tym szczególnie zwraca uwagę rozdział zatytułowany „Kto i na co oszczędza” oraz rozdział „Działalność kredytowa PKO”. Badania reprezentacyjne wykazują, jak zmienia się struktura celów na oszczędzanie w miarę wzrostu dochodów. Okazuje się, że w miarę wzrostu dochodów celem oszczędzania staje się nie tylko nabycie dóbr trwałego użytku (mieszkanie, samochód), ale i tworzenie rezerw na nieprzewidziane wydatki (48 proc. przeznaczenia wkładów) i zabezpieczenie starości (8 proc.). W ostatnim okresie coraz wydatniej rozwija się kredytowa działalność PKO. Warto dodać, że ta strona działalności ma być w przyszłości dalej rozwijana ilościowo i rozszerzana w zakresie form kredytowania ludności.

Część dotyczącą dorobku dwudziestopięciolecia kończy artykuł Aleksandra W. Zawadzkiego omawiający podstawy gospodarki finansowej rad narodowych w pierwszych sześciu latach istnienia Polski Ludowej. Autor gruntownie przedstawia organizację i zakres działania rad narodowych, źródła dochodów rad narodowych oraz ich system budżetowy. Artykuł stanowi część większego opracowania na temat rozwoju finansów rad narodowych i warto go polecić szczególnie tym, którzy interesują się współczesną historią gospodarki PRL.

ZAMIERZENIA NA PRZYSZŁOŚĆ

Na pytanie: co dalej w systemie finansowym przedsiębiorstw, odpowiedź znajdziemy w artykule „Kierunki dalszego doskonalenia systemu finansowego przemysłu”, który napisał minister finansów JÓZEF TRENDOTA. Jest to pierwsza część większego opracowania (dalsza część ukaze się w następnym numerze „Finansów”) przedstawiającego zamierzenia w zakresie systemu fi-

finansowego przedsiębiorstw przemysłowych, które niewątpliwie zrealizować będą także na system finansowania w innych dziedzinach gospodarki uspołecznionej.

Warto także dodać, że artykuł omawia propozycje w zakresie usprawnienia systemu finansowego przedsiębiorstw przemysłowych, jakie powstały w komisji międzyresortowej powołanej przez ministra finansów, a więc uogólnia wyniki dyskusji prowadzonej wśród grona fachowców praktyków i naukowców.

Autor pisze: „Przy formułowaniu propozycji kierowaliśmy się następującymi generalnymi przesłankami:

1. Rozwiązania systemowe powinny być dostosowane do organizacji przemysłu. Zakłada się, że w najbliższych latach nastąpi dalsze zróżnicowanie organizacji przemysłu. Będą działały ogólnokrajowe zjednoczenia branżowe, zjednoczenia branżowo-terytorialne (zjednoczone zakłady), zjednoczenia koncernowe i kombinaty.

Uprawnienia przedsiębiorstw w niektórych układach organizacyjnych zostaną zachowane bądź nawet rozszerzone, w niektórych zaś układach zostaną na pewnych odciachach ograniczone, jeśli działanie o wyższym stopniu koncentracji będzie rokować osiągnięcie większych efektów ekonomicznych.

2. Należy zapewnić dalsze zróżnicowanie form i metod oddziaływania budżetowego i dostosowanie ich do specyfiki poszczególnych gałęzi czy nawet branż przemysłowych. Obecnie przedsięwzięcia w tym zakresie, aczkolwiek stanowią poważny krok naprzód, należy uznać za niewystarczające.

3. Trzeba stworzyć przesłanki do maksymalnego, możliwego w danych warunkach, wydłużenia obowiązywania norm i dyrektyw finansowych.

4. Konieczne jest zapewnienie objęcia wynikami finansowymi przemysłu, skutków finansowych działalności eksportowej i importowej, a tym samym stworzenie lepszych niż dotychczas warunków dla rozwijania efektywnego eksportu i ograniczenia niekorzystnego importu.

5. Niezbędne jest stworzenie warunków dla lepszej realizacji programów inwestycyjnych i wzrostu efektywności nakładów inwestycyjnych.

Wychodząc z tych przesłanek, przygotowane zostały propozycje zmian szeregu urządzeń systemu finansowego, w szczególności dotyczących następujących działań: 1) akumulacji, zysku i ich podziału, 2) finansowania gospodarki inwestycyjnej i remontowej, 3) finansowania gospodarki środkami obrotowymi, 4) finansowania rozwoju nauki i techniki, 5) funduszy zachęty materialnej.”

Autor omawia przede wszystkim zagadnienia powiązania wyniku finansowego osiąganego w obrotach zagranicznych (produkcji na eksport) z wynikami osiąganymi w produkcji krajowej. Dotychczas producent (jeśli pominąć sprawę systemu nagród za efektywność eksportu) niezależnie od kierunku i ceny zagranicznej sprzedaży otrzymuje jednakową cenę. Słowem wynik finansowy uzyskiwany na sprzedaży produkcji eksportowej w cenach zagranicznych nie wpływa na ogólny wynik finansowy przedsiębiorstwa. Józef Trendota przedstawia projekt integracji efektów z działalnością krajową i zagraniczną i system powiązania tych efektów z ogólną sytuacją finansową przedsiębiorstwa.

Ponadto autor omawia zagadnienie podatku obrotowego i wskazuje, że forma procentowego podatku obrotowego jest formą przyszłościową. Następnie autor przedstawia nowe propozycje w zakresie oprocentowania środków trwałych, zmierzające m. in. do stworzenia bodźców w kierunku usprawniania procesu inwestowania. Omówione są także zagadnienia tzw. „różnic budżetowych” i „dotacji przedmiotowych” jako form dotowania przedsiębiorstw. Omawiana publikacja kończy się przedstawieniem propozycji nowej formy finansowania urządzeń socjalnych i kulturalnych w przedsiębiorstwach, a mianowicie — funduszu socjalnego, który zastąpiłby dotychczasowe finansowanie tzw. działalności pozaoperacyjnej. Fundusz socjalny tworzony byłby jako narzut na koszty w wysokości odpowiedniego odsetka funduszu plac lub kwoty na i zatrudnionego.

Pozostałe problemy, a więc finansowanie środków obrotowych, nauki i techniki, funduszy zachęty materialnej mają być przedstawione w następnym numerze „Finansów”.

Drugim artykułem dotyczącym zamierzeń w zakresie usprawnienia systemu finansowego jest artykuł dr A. Wołowczyka, na temat zmian w finansowaniu inwestycji. Na zakończenie trzeba podkreślić, że z zadowoleniem witamy rubrykę „Nad czym pracuje Ministerstwo Finansów”, która rozszerza zakres informacji w naszej prasie. Warto się z nią zapoznać. M. W.

W GDAŃSKIM ODDZIALE PTE

Koncentracja wysiłków nad realizacją uchwały II Plenum KC

W GDAŃSKIM oddziale PTE już dwukrotnie odbyły się spotkania przewodniczących Kół Towarzystwa poświęcone problematyce II Plenum KC PZPR. Pierwsze z nich odbyło się wkrótce po zakończeniu obrad Komitetu Centralnego Partii. Omawiano na nim sens i cel podjętych decyzji oraz wytyczono główne kierunki pracy dla ekonomistów zrzeszonych w PTE w przygotowywaniu na następną 5-latkę planów produkcyjnych, uwzględniających maksymalne wykorzystanie rezerw produkcyjnych zakładów i ich niezbędną modernizację.

Drugie spotkanie, zorganizowane w pierwszej połowie lipca, stało się okazją do wymiany doświadczeń i uwag na temat udziału członków i Kół w dyskusjach i pracach na terenie przedsiębiorstw. Analizując stan zaangażowania aktywów i Kół PTE w działania zespołów, prezes Zarządu Wojewódzkiego, DR JAN WĄSANCZYK stwierdził, że większość Kół PTE w woj. gdańskim wzięła się do akcji szkolniczej, prowadzonej w zakładach pracy oraz uczestniczy w pracach zespołów przygotowujących plany produkcyjne na następną 5-latkę.

Potwierdziła to odbywająca dyskusja, w której przedstawiciele Kół, dzielili się doświadczeniami. I tak np. prezes Zarządu Terenowego PTE z Ebiąga, mgr LEON BLANGIEWICZ stwierdził, że największą aktywność i inicjatywę wykazują ekonomisci z PTE w czołowym zakładzie ebiąskim — w Zamechku. Koło PTE przyjęło tutaj na siebie całość prowadzonego szkolenia związanego z przygotowaniem uchwały. Równocześnie przedstawiciele Kół weszli w skład zakładowego i wydzielonych zespołów, pracujących nad przygotowaniem różnych wersji planu na przyszłą 5-latkę oraz analizując zwiększenie obecnych zdolności produkcyjnych na poszczególnych oddziałach i w całym Zamechku.

Koło PTE w Stoczni Gdańskiej im. Lenina w ramach prac związanych z realizacją uchwały II Plenum stało się współorganizatorem zakładowej konferencji na temat dalszego rozwoju stoczni, przygotowując referat poświęcony analizie tendencji występujących w światowym budownictwie okrętowym. — Ponadto członkowie naszego Koła PTE — stwierdził jego przedstawiciel — mgr J. SZCZUKA — opracowali materiał na nadanie aktywu kierowniczego na temat sposobu opracowania planu inwestycyjnego stoczni, zainicjowali w przedsiębiorstwie sesję ekonomistów przemysłowych, poświęcającą problemom planowania.

Udział w pracach nad realizacją postanowień II Plenum KC członków zakładowego Koła PTE w gdańskim porcie spowodował, iż w najbliższym czasie koło to postanowiło zająć się zbadaniem możliwości zastosowania elektronicznej techniki obliczeniowej w przedsiębiorstwie.

W pozostałych czołowych zakładach i przedsiębiorstwach Wybrzeża gdańskiego członkowie Kół PTE również uczestniczą w organizacji szkolenia oraz w pracach zespołów problemowych, powołanych do opracowania wniosków wpływających z ostatnich uchwał partyjnych.

Podczas ostatniego spotkania mówiono również o trudnościach, jakie wynikają się przy sporządzaniu analiz, dotyczących nowoczesności produkowanych wyrobów i porównania ich z odpowiednimi wyrobami produkowanymi państw przemysłowych. Trudności te — jak wielokrotnie podkreślano — występują również przy rozważaniu możliwości ew. zakupu nowoczesnych maszyn i urządzeń za granicą oraz przy porównaniu poziomu technicznego parku naszych zakładów z urządzeniami najbardziej nowoczesnymi. Przedsiębiorstwa, a nawet resorty, nie dysponują bowiem potrzebными w tym zakresie informacjami, co ogromnie utrudnia pracę powołanym zespołom specjalistycznym.

Siła znajomości przez ekonomistów elektronicznych metod obliczeniowych oraz rzadkie korzystanie z nich przez przedsiębiorstwa, uniemożliwia wprost ustalenie najbardziej optymalnych danych, przy których można by w pełni uławnić faktyczne rezerwy, jakie posiada przedsiębiorstwo. Jest to szczególnie ważne w budownictwie, którego zdolności przerobowe są — szczególnie na Wybrzeżu — zbyt małe w stosunku do potrzeb i przeznaczanych na nie środków.

Mimo letniej aury Koła PTE będą nadal rozwijać szeroką dyskusję wokół: zdolności produkcyjnych zakładów, szybkiego uruchamiania realizowanych inwestycji, specjalizacji produkcji, jej jakości i nowoczesności oraz wzrostu wydajności pracy i obniżania kosztów własnych. W oparciu o uzyskane wyniki Koła PTE będą mogły opracować lub wnieść do organizacji przedsiębiorstwa najkorzystniejsze rozwiązania, które dopomogą w realizacji uchwał II Plenum KC PZPR.

(J.K.)



GŁÓWNY EKONOMISTA I GŁÓWNY KSIĘGOWY

Współpraca
czy
konflikt

CZESŁAW GĘSICKI

SLEDZĄC dyskusję publicystyczną na temat pozycji głównego ekonomisty i głównego księgowego w przedsiębiorstwie, odnosi się wrażenie, że w dyskusji tej bardziej chodzi o wykazanie, kto jest ważniejszy, niż o znalezienie wspólnej platformy harmonijnego współdziałania tych dwóch ważnych specjalistów.

Spróbujemy skonfrontować obowiązki głównego ekonomisty i głównego księgowego na tle obowiązujących w tym zakresie przepisów prawnych.

Zasadniczym obowiązkiem głównego ekonomisty w przedsiębiorstwie jest wykonywanie kontroli wewnętrznej wstępnej i bieżącej, a polegającej na badaniu legalności, rzetelności i prawidłowości dokumentów stanowiących odzwierciedlenie operacji gospodarczych. Główny księgowy ma również prawo (ale nie obowiązek) badać kontrolowane operacje z punktu widzenia gospodarczości, w celu ich zaopiniowania dyrektorem przedsiębiorstwa.

Druga grupa obowiązków głównego księgowego to kierowanie rachunkowością przedsiębiorstwa, obejmującą między innymi:

- organizowanie księgowości, kalkulacji i sprawozdawczości finansowej w sposób zapewniający ochronę mienia społecznego i kontrolę wykonania zadań oraz prawidłowy rachunek gospodarczy;
- organizowanie prawidłowego obiegu dokumentów niezbędnych dla rachunkowości;
- czuwanie nad całokształtem prac z zakresu rachunkowości, wykonywanych przez inne komórki organizacyjne przedsiębiorstwa;
- prawidłowe i terminowe sporządzanie zewnętrznych i wewnętrznych sprawozdań finansowych.

Z obowiązków głównego księgowego wynika, że jest on głównym organizatorem i kierownikiem bardzo szeroko rozumianej ewidencji w przedsiębiorstwie, dotyczącej nie tylko księgowości, kalkulacji i sprawozdawczości finansowej, ale również obejmującej ewidencje statystyczną i operacyjną niezbędną dla kontroli wykonania zadań i do prawidłowego rozrachunku gospodarczego.

Inna grupa obowiązków głównego księgowego to interpretacja danych wynikających z ewidencji, polegająca na opracowaniu analiz stanu majątkowego i wyników finansowych przedsiębiorstwa, a w szczególności analiz wyników kosztów własnych.

Kolejna grupa obowiązków głównego księgowego, to kontrolowanie wszystkich komórek organizacyjnych przedsiębiorstwa w zakresie prawidłowości i rzetelności sporządzania, sprawdzania i obiegu dokumentów niezbędnych dla rachunkowości przedsiębiorstwa, a więc dokumentów niezbędnych nie tylko dla księgowości, ale i dla kalkulacji oraz sprawozdawczości finansowej.

Główny księgowy powinien być zatem w przedsiębiorstwie głównym kontrolerem, głównym kierownikiem ewidencji oraz głównym interpretatorem stanu majątkowego i wyników finansowych przedsiębiorstwa.

Jakie są wobec tego obowiązki głównego ekonomisty w przedsiębiorstwie?

Pierwszym obowiązkiem głównego ekonomisty jest ustalanie wytycznych metodologicznych do prac służby ekonomicznej w skali całego przedsiębiorstwa, a więc również i dla służby finansowo-księgowej. W tym stanie rzeczy wytyczne metodologiczne głównego ekonomisty np. w zakresie kalkulacji kosztów, ewidencji, statystyki, sprawozdawczości, analizy stanu majątkowego i wyników finansowych, gospodarki finansowej, muszą być wiążące również i dla głównego księgowego, chociaż jego stanowisko jest pod względem hierarchii służbowej równorzędne ze stanowiskiem zastępcy dyrektora przedsiębiorstwa. Takie same uprawnienia przy ustalaniu wytycznych metodologicznych posiada główny ekonomista również w stosunku do pozostałych służb ekonomicznych znajdujących się np. w pionie za pośrednictwem dyrektora do spraw technicznych, do spraw produkcji, do spraw handlowych czy zastępcy dyrektora do spraw inwestycyjnych.

Do obowiązków głównego ekonomisty należy również inicjowanie i koordynacja ważniejszych prac ekonomicznych i przedsięwzięć mających na celu polepszenie metod

i wyników gospodarowania oraz instruowanie pracowników służby ekonomicznej w tym zakresie. Trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że ta grupa obowiązków została określona niezbyt precyzyjnie, bo np. przedsięwzięcia mające na celu polepszenie metod i wyników gospodarowania mogą dotyczyć praktycznie każdej sfery działalności przedsiębiorstwa, począwszy od technicznego przygotowania produkcji, a skończywszy na jej sprzedaży, a mogą także dotyczyć pozaoperacyjnej działalności przedsiębiorstwa. Ponadto wydaje się, że główny ekonomista nie powinien być jedynym członkiem kierownictwa przedsiębiorstwa odpowiedzialnym za inicjowanie i wdrażanie zadań postępu ekonomicznego w przedsiębiorstwie, jak to w praktyce niektórych przedsiębiorstw można zaobserwować. W każdym razie określenie tej grupy obowiązków głównego ekonomisty należy uznać za zbyt ogólne i mogą na tym tle wynikać różne spory kompetencyjne.

Jednym z istotnych zadań głównego ekonomisty jest sprawdzanie przestrzegania wytycznych i zasad prawidłowej gospodarki w przedsiębiorstwie, głównie w oparciu o dostarczanie przez głównego księgowego informacji ekonomicznych oraz za pomocą przeprowadzanych w przedsiębiorstwie analiz ekonomicznych.

W tym stanie rzeczy wymagania metodologiczno-organizacyjne ustalone przez głównego ekonomistę w stosunku do służby finansowo-księgowej np. w zakresie informacji ekonomicznych niezbędnych do kontroli wykonania zadań i do działania wewnętrznego rozrachunku gospodarczego muszą być bezwzględnie respektowane.

Chodzi tu głównie o zakres i formę tych informacji ekonomicznych, a także o terminowość ich dostarczania.

Reasumując, można powiedzieć, że główny ekonomista jest podstawowym (ale nie jedynym) „organem” przedsiębiorstwa - inicjującym i wdrażającym zadania postępu ekonomicznego oraz kierującym badaniem zgodności planowania i gospodarowania z ogólnymi zasadami rachunku ekonomicznego i racjonalnej gospodarki.

Czy na podstawie powyższego zaprezentowania obowiązków głównego ekonomisty i głównego księgowego można doszukać się jakichś przesłanek do stwarzania sytuacji konfliktowych? Odpowiedź negatywna na to pytanie wydaje się być bezdyskusyjna. Mało tego, obowiązki tych dwóch głównych specjalistów z dziedziny ekonomiki przystępują ich do ściślego współdziałania w interesie postępu ekonomicznego w przedsiębiorstwie. Domeną działania głównego księgowego jest jak wiadomo rachunkowość, dotycząca faktów i zdarzeń, które miały lub mają miejsce, jest więc zawsze jakby historią. Natomiast domeną działalności głównego ekonomisty jest rachunek ekonomiczny rozumiany jako ogół czynności obliczeniowych i analitycznych, bazujących często na danych faktycznych (między innymi z rachunkowości) ale zmierzających do określenia celowości gospodarczej oraz stopnia opłacalności zamierzonych przedsięwzięć z określeniem różnych wariantów rozwiązania w celu wyboru wariantu optymalnego. Rachunek ekonomiczny jest więc narzędziem kształtowa-

nia bliższej lub dalszej działalności przedsiębiorstwa w przyszłość. Nie można jednak przeprowadzać poprawnego rachunku ekonomicznego, a tym bardziej konfrontować jego ustaleń ze stanem faktycznym, jeżeli dokumentacja i ewidencja księgowa nie będzie zorganizowana i prowadzona w/g założeń metodologicznych rachunku ekonomicznego. Zebrane przez autora praktyczne doświadczenia wskazują, że poważną część głównych księgowych przedsiębiorstw organizuje dokumentację i ewidencję księgową oraz kalkulację kosztów, prawie wyłącznie pod kątem wymogów zewnętrznej sprawozdawczości finansowej sporządzanej przez dział rachunkowości. Dochodzi często do tego, że aby zapewnić kontrolę wykonania zadań planowych lub prawidłowy wewnętrzny rachunek gospodarczy, dane do rachunku ekonomicznego, albo dane do zewnętrznej sprawozdawczości sporządzanej poza działem rachunkowości, różne komórki organizacyjne przedsiębiorstwa prowadzą niekoordynowaną przez głównego księgowego dokumentację i ewidencję.

Ta nielegalna i niekoordynowana przez nikogo dokumentacja i ewidencja prowadzona jest przy tym bardzo dużym nakładem pracy, a w każdym razie znacznie większym niż byłby konieczny, gdyby główny księgowy podjął się roli organizatora i koordynatora ewidencji. I w tym właśnie zakresie rodzą się zasadnicze sytuacje konfliktowe między głównym księgowym z jednej strony a głównym ekonomistą i szefami pozostałych służb z drugiej strony.

Innym problemem stwarzającym sytuacje konfliktowe między głównym księgowym a głównym ekonomistą jest opóźnione dostarczanie informacji ekonomicznych przez dział rachunkowości. Istota problemu polega na tym, że kierownictwo różnych szczebli chce i musi posiadać odpowiednio dla danego szczebla dokładne i szybkie informacje ekonomiczne o przebiegu realizacji zadań i wykorzystania środków oraz osiągniętych wyników w celu podejmowania odpowiednich decyzji. Zapotrzebowaniu temu nie może nieść spórstać główny księgowy i podporządkowane mu komórki organizacyjne, gdyż po pierwsze prowadzona ewidencja ustalona jest przez głównego księgowego często tylko pod kątem wymogów zewnętrznej sprawozdawczości finansowej, a po wtóre brak jest odpowiedniej ilości maszyn do liczenia i etatów, aby móc szybko przetworzyć niezbędne informacje ekonomiczne.

Niedobór odpowiednich maszyn do liczenia oraz braki etatowe w służbie finansowo-księgowej są w wielu małych i średnich przedsiębiorstwach prawie niemożliwe do przezwyciężenia. Jeżeli chodzi o maszyny do liczenia, to, jak wiadomo, pochodzą one głównie z importu i absolutnie nie zaspokajają potrzeb przedsiębiorstw w tym zakresie, a etaty służby finansowo-księgowej, ponieważ zakwalifikowane są przez GUS do grupy tzw. pracowników administracyjno-biurowych, również nie mogą być zwiększane. Istnieje w tym zakresie zasadnicza sprzeczność między rosnącym wciąż zapotrzebowaniem na szybko i w miarę szeroko informację ekonomiczną o działalności przedsiębiorstwa a moż-

liwościami kadrowo-technicznymi przedsiębiorstwa do przetwarzania tych informacji. Nie trzeba tu do wodzić, że brak tych informacji uniemożliwia często podejmowanie szybkich, niezbędnych i trafnych decyzji gospodarczych a ponadto wytworza się w przedsiębiorstwie mniemanie, że praca służby finansowo-księgowej nie służy potrzebom operatywnemu zarządzaniu, lecz tylko potrzebom okresowej sprawozdawczości finansowej. Jest to oczywiście mniemanie niesłuszne, ale w kontekście do opisanego wyżej stanu faktycznego w pewnym stopniu uzasadnione.

Ostatnią wreszcie przyczyną sytuacji konfliktowych między głównym księgowym a głównym ekonomistą wydaje się to, że główni księgowi byli przed powołaniem głównych ekonomistów niejako monopolistami (na szczeblu dyrekcji przedsiębiorstwa) w dziedzinie oceny ekonomicznej przedsiębiorstwa i stąd po powołaniu głównych ekonomistów poculi się jakby zagrożeni na tej monopolistycznej pozycji. To poczucie zagrożenia - chociaż nieuzasadnione - było szczególnie widoczne w tych przedsiębiorstwach, gdzie kwalifikacje zawodowe głównych ekonomistów były równe lub wyższe od kwalifikacji głównych księgowych i gdzie główni ekonomiści stawali (oczywiście w imieniu dyrektora) również pewne wymagania pod adresem służby finansowo-księgowej.

Reasumując powyższe wywoły nasuwa się pytanie: i co dalej?

Otóż pierwszą zasadniczą konkluzją jest to, że istnienie odrębnych stanowisk głównego ekonomisty i głównego księgowego jest uzasadnione i nie ma istotnych ani merytorycznych, ani formalnych przesłanek do konfliktów między tymi głównymi specjalistami w przedsiębiorstwie. Mało tego, istnieje pilna potrzeba współdziałania między głównym ekonomistą, a głównym księgowym, z zastrzeżeniem, że wytyczne metodologiczne ustalone (w imieniu dyrektora) przez głównego ekonomistę do pracy służby ekonomicznej, muszą być również wiążące dla głównego księgowego. Dotyczy to szczególnie takich zagadnień jak: planowanie, ewidencja, statystyka i sprawozdawczość, kalkulacja kosztów własnych, analiza ekonomiczna, rachunek ekonomiczny, finansowania.

Główni księgowi powinni w większym niż dotychczas stopniu być inicjatorami i koordynatorami przedsięwzięć zmierzających do usprawnienia dokumentacji i ewidencji w przedsiębiorstwie pod kątem potrzeb:

- kontrolę wykonania zadań i wykorzystania środków;
 - upowszechnienia wewnątrzskładowego rozrachunku gospodarczego i normatywnego rachunku kosztów;
 - rachunku ekonomicznego i analiz ekonomicznych.
- Kończąc można stwierdzić, że praktyka dowiodła, iż jest potrzeba i miejsce dla głównego ekonomisty i głównego księgowego jako dwóch równoprawnych członków kierownictwa przedsiębiorstwa, ale wiele zależy od aktu i dobrej woli ludzi piastujących te stanowiska, aby skończyć z sytuacjami konfliktowymi, a zacząć ścisłą i naprawdę owocną współpracę w interesie postępu ekonomicznego w przedsiębiorstwie.

Organizacja
stanowisk
roboczych

JAN SURAJ

JEST rzeczą niewątpliwą, że każda praca zmierzająca do usprawnienia organizacji pracy w przedsiębiorstwie czy zakładzie produkcyjnym, powinna zaczynać się od stanowiska roboczego. Tu bowiem, na stanowisku roboczym, widnieć najlepiej całokształt sytuacji w przedsiębiorstwie, a także niedomagania pracy wszystkich służb i wszystkie słabości przedsiębiorstwa. Stanowisko robocze w przedsiębiorstwie przemysłowym jest niejako przymiarem, przez który można obserwować i oceniać stan organizacji i funkcjonowania kierownictwa, obsługi produkcji, przygotowania technicznego, gospodarkę kadrami oraz narzędziami i materiałami, działalność służby konserwacyjno-remontowej, działalność kadry inżynierskiej itp.

Najskuteczniejszą metodą usprawniania organizacji stanowisk roboczych - jest badanie pracy. Jest to metoda, która zdala egzamin za granicą i w kraju, przynosząc ogromne efekty ekonomiczne w przypadkach stosowania jej do usprawniania organizacji zarówno procesów produkcyjnych wyrobów, jak i komórek produkcyjnych począwszy od stanowisk roboczych i gniazd, a skończywszy na liniach, a nawet oddziałach. Przy usprawnianiu organizacji procesów i komórek produkcyjnych uzyskuje się wzrost wydajności przez wyeliminowanie zbędnych czynności i prac lub ich uproszczenie, połączenie, uporządkowanie i zmianę.

Dzięki bezpośredniej pomocy CODKK, FSC jako jedno z pierwszych wśród przedsiębiorstw Zjednoczenia Przemysłu Motoryzacyjnego przystąpiło do poszukiwania rezerw produkcyjnych poprzez zastosowanie nowoczesnych metod pracy. W tym celu posłużono się m.in. tzw. techniką badania metod pracy - obejmującą tą metodą przede wszystkim problemowe zagadnienia produkcyjne.

I tak np. jednym z zadań było usprawnienie linii obróbczej kolektorów i zwiększenie wydajności pracy poprzez: wyeliminowanie kilku operacji jednej obrabiarki, a także przeniesienie niektórych stanowisk roboczych w wydziale C-15. W rezultacie tych usprawnień uzyska się w skali rocznej około 400 tys. zł oszczędności oraz uproszczenie warunków pracy, skrócenie dróg transportowych i uzyskanie dodatkowej powierzchni produkcyjnej. Przy tym należy dodać, że projekt ten w pełni został wprowadzony do produkcji jako temat planu postępu technicznego.

Nie mniej istotnym zagadnieniem wymagającym również pilnego rozwiązania był problem dotyczący zwiększenia ilości produkcji i wydajności pracy na operacjach wykańczania rdzenia w wydziale odlewni. Jest rzeczą oczywistą, że roz-

wiązanie tego problemu nie było zadaniem prostym ani łatwym, bowiem temat ten wymagał wykonania wielu dodatkowych czynności naprawczych do osiągnięcia zamierzonego celu. Po dokładnym zarejestrowaniu istniejącego stanu i przeprowadzeniu krytycznej oceny i analizy - projektanci organizatorzy zaproponowali szereg usprawnień organizacyjnych, a wśród nich: wprowadzenie regałów jezdnych, zmianę usytuowania poszczególnych stanowisk pracy oraz wyposażenie ich w krzesła o regulowanej wysokości. Wysłane wnioski okazały się trafne i słuszne, a ich pełna realizacja pozwoliłaby na skrócenie dróg transportowych, uproszczenie technologii i warunków pracy, a przede wszystkim wyeliminowanie do minimum braków - uzyskując w ten sposób ok. 450 tys. zł oszczędności w skali jednego roku. Dla

wyjaśnienia należy dodać, iż projekt ten w 80 proc. został wdrożony w życie, a po wykonaniu dalszych niezbędnych prac wyposażeniowych będzie zrealizowany w całości jako temat planu postępu technicznego.

Inny problem - problem braków na niektórych odcinkach wykonywanych w kuzni - poruszany był już niejednokrotnie, a nawet zagadnieniem tym zajmowała się Katedra Plastycznej Obróbki Metali Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Szczególnie jaskrawo uwidaczniał się stan braków na odkuwkach - korbów w operacjach kucia, gdzie na skutek anonimowości wykonywanych detali powstaje ponad połowa ogólnej ilości braków. W wyniku przeprowadzonych analiz i długotrwałych prac badawczych w oparciu o istniejący stan faktyczny na stanowisku roboczym oraz po przeprowadzeniu szeregu konsultacji i rozmów indywidualnych z zainteresowanymi osobami została opracowana propozycja polegająca na wprowadzeniu obowiązkowej czynności - echoowania odkuwek symbolem, wykonujących je kowali. Propozycja ta zmierza do zmniejszenia braków na operacjach kucia i likwidacji anonimowości produkcji, a także do stworzenia podstaw do nagradzania najlepszych kowali premiami za pracę o najmniejszej ilości braków. Po wprowadzeniu nowej metody pracy na stanowisku badawczym tj. - wykonujący korbów S21-1004050 - przewidywane są efekty w wysokości około 136 tys. zł w skali rocznej, a po rozszerzeniu tej metody i zastosowaniu na pozostałych stanowiskach pracy założone efekty zwiększyłyby się wielokrotnie.

Kolejnym istotnym problemem, który wymaga niezwłocznego rozwiązania było - zmniejszenie strat czasów związanych z przeobrażeniami agregatów w wydziale młotów. W projekcie usprawnienia wysunięto wnioski zmierzające do obniżenia przestoju oraz poprawy pla-

nowania, kontroli i ewidencji produkcji, które obejmowały m. in.:

- planowanie produkcji (na poszczególnych agregatach) według asortymentu w ilościach odpowiadających żywotności matrycy;
- zmniejszenie ilości matryc w urządzeniach warsztatowych by można było je używać bez pomocy suwnicy do przebrajania młotów;
- usprawnienie prac przebrajania agregatów poprzez powierzenie tych czynności obsłudze pod nadzorem ustawiaacza oraz wprowadzenie odpowiedniego urządzenia do ustawiania matrycy. W efekcie konsultacyjnej realizacji zaproponowanych usprawnień osiągnięto w ten sposób w skali rocznej ok. 540 tys. zł oszczędności w ramach planu postępu technicznego.

Jak wynika z powyższego uzyskanie tych efektów o łącznej wysokości ok. 1.526 tys. zł przy minimalnych nakładach było - jedynie możliwe poprzez zastosowanie m. in. techniki badania metod pracy w zakresie usprawnień stanowisk roboczych. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń można stwierdzić, że jeśli przez badanie wykorzystania dnia roboczego ujawnia się ok. 10 proc. strat, to przez usprawnienie organizacji stanowisk roboczych i metod pracy uzyskuje się oszczędnie licząc - wzrost wydajności pracy do ok. 30 proc., a obniżkę kosztów produkcji od 25-40 proc., a ponadto poprawę bezpieczeństwa i higieny pracy, ułatwienie pracy i większe zarobki wykonawców, dodatkową powierzchnię produkcyjną, lepsze wykorzystanie środków transportowych i parku maszynowego.

Przedstawione rozwiązania nie mają pretensji by stać się receptą na tworzenie wzorcowych stanów organizacyjnych lub wewnętrznych aktów normatywnych. Są one wyrazem chęci przedstawienia tych spraw z perspektywy zastosowania w naszej fabryce najnowszych metod organizacji produkcji.

Stosownie do zawartej umowy, Gmina Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” miała dostarczyć Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, jako nabywcy, różnych owoców świeżych, w tym m. in. truskawki. Odbiór miał się odbywać transportem nabywcy.

Dnia 16 czerwca (...) o godz. 23 upoważniony pracownik Rejonowej Spółdzielni odebrał od sprzedawcy z jego składu 3100 kg truskawek w lubiankach, kwitując je na dowodzie magazynowym sprzedawcy.

Po przewiezieniu truskawek do nabywcy, dnia następnego zostało stwierdzone protokołem PIH, że truskawki te są w 82 proc. nadgnięte i spleśniałe i że w tej części są w ogóle nieprzydatne do handlu.

Z tej przyczyny nabywca, Rejonowa Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska, która wprawdzie pokryła fakturę za otrzymaną dostawę wystąpiła później na drogę postępowania arbitrażowego z wnioskiem o zasądzenie na jej rzecz zwrotu 22 918,52 zł, stanowiącego równowartość zepsutych truskawek.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa rozstrzygnęła Rejonowej Spółdzielni oddaliła przynajmniej, że skoro sporne truskawki zostały odebrane z magazynu sprzedawcy przez upoważnionego pracownika nabywcy, to umowa sprzedaży została wykonana loco magazynu sprzedawcy, a zatem zgodnie z postanowieniem § 18 ust. 2 pkt 1 b.w.s. warzyw i owoców (Monitor Polski z 1967 r. nr 19, poz. 93) podstawą do rozliczenia się stron jest ilość i jakość stwierdzona na przez kupującego w składzie sprzedawcy.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznając spór na skutek odwołania Rejonowej Spółdzielni orzeczenie OKA zmieniła i zasądziła na rzecz powodowego nabywcy zwrot równowartości zepsutych truskawek wskazując, że oceny jakości spornych truskawek należało dokonać, w myśl postanowienia § 18 ust. 3 b.w.s. warzyw i owoców, w środku transportowym u nabywcy.

Od tego orzeczenia Centrala Rolnicza Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” zażądała rewizji nadzwyczajną, wnosząc o jego zmianę i utrzymanie w mocy orzeczenia i instancji oddalającego żądanie wniosku.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpatrzywszy sprawę ponownie, orzeczeniem z dnia 2 grudnia 1968 r. nr BO-12313/68, zapadłym w składzie rewizyjnym, poprzednie swe stanowisko zmieniła, wypowiadając ostatecznie następujący pogląd prawny:

1. W razie gdy między stronami inaczej nie postanowiono, uzgodnienie dostarczania owoców transportem nabywcy ze składu sprzedawcy należy uznać za równoznaczne z ustaleniem, że w konkretnym przypadku wykonanie umowy następuje przez wydanie owoców ze składu sprzedawcy.

Jeżeli więc nabywca odebrał owoce przez swego przedstawiciela ze składu sprzedawcy, nie zgłaszając żadnych zastrzeżeń co do jakości towaru, to podstawą do rozliczenia stron jest jakość ustalona na składzie u sprzedawcy, choćby następnie u dostawcy stwierdzono jakość niższą.

2. Konsekwencje delegowania po odbiór owoców ze składu sprzedawcy osób nie posiadających odpowiednich kwalifikacji obciążają delegującego.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

(...) W zawartej przez strony umowie, jak wynika z odpisu znajdującego się w aktach, zostało ustalone, że owoce będą dostarczane transportem nabywcy, przy czym nie zastrzeżono, że mimo odbierania owoców ze składu sprzedawcy własnym transportem nabywcy, odbiór jakościowy będzie dokonywany w środku transportowym w miejscu przeznaczenia. W tej sytuacji istniały podstawy do przyjęcia, że uzgodnienie dostarczania towaru transportem nabywcy należy uznać za równoznaczne z ustaleniem, iż wykonanie umowy sprzedaży następuje przez wydanie z magazynu sprzedawcy.

Przy wykonaniu umowy przez wydanie towaru ze składu sprzedawcy, kwestie odbioru ilościowego i jakościowego reguluje § 18 ust. 2 pkt 1 b.w.s. warzyw i owoców, w myśl którego „odbioru ilościowy i jakościowy odbywa się w składzie (magazynie) sprzedawcy, a podstawą do rozliczenia się stron jest ilość i jakość stwierdzona przez kupującego w składzie (magazynie) sprzedawcy”. Zgodnie zaś z postanowieniem § 18 ust. 1 powołanych b.w.s. kupujący traci roszczenie z tytułu rekoimów za wady fizyczne towaru, jeżeli nie dokonał odbioru ilościowego i jakościowego w miejscu oraz w sposób wyżej podany.

Powołane przepisy mają na celu zabezpieczenie pewności obrotu w.

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

ryzami i owocami świeżymi przez wyeliminowanie późniejszych sporów o jakość, skoro stosowane w tym obszarze opakowania umożliwiają dokładne sprawdzenie jakości przedmiotu dostawy przy odbiorze, a z uwagi na szybkość spulchnienia tego rodzaju towaru, już nawet po upływie kilku godzin niemożliwe jest ustalenie, jaka była jego jakość w chwili odbioru od sprzedawcy. Nie można też wykluczyć ewent. zamiany towaru po wydaniu przez sprzedawcę.

W świetle powyższego skoro nabywca przez swego przedstawiciela odebrał owoce ze składu sprzedawcy, nie zgłaszając żadnych zastrzeżeń co do jakości towaru, to podstawą roszczenia stron jest jakość ustalona w magazynie sprzedawcy, choćby następnie u odbiorcy stwierdzono jakość niższą.

Z tych względów należy uznać za trafne zarzuty rewizji nadzwyczajnej, że GKA bezpodstawnie i sprzecznie z tymi przepisami przyjął — powołując się na § 18 ust. 3 tych b.w.s. nie mający w danym stanie faktycznym zastosowania — że również w przypadku pobrania owoców przez nabywcę ze składu sprzedawcy podstawą do rozliczenia się stron jest jakość stwierdzona w środku transportowym po przewiezieniu do nabywcy.

W związku z podnoszonym przez powodowego nabywcę zarzutem, że sporne truskawki odebrał ze składu pozwanego sprzedawcy kierownik kwalifikacji do oceny jakości owoców, zauważyć należy, że konsekwencje delegowania po odbiór truskawek ze składu sprzedawcy osobom nie posiadającym odpowiednich kwalifikacji obciążają powoda. Stwierdzenie protokołem PIH z dnia 17.VI.1967 r. fakt, że zepsute były dolne warstwy truskawek w lubiankach, nie uzasadnia zarzutu, że były to wady urody, skoro lubianki nie są opakowaniem zamkniętym i wysypianie zawartości kilku lubianek pobranych wyrzywkowo przy odbiorze umożliwilo sprawdzenie jakości truskawek także w dolnych warstwach.

Z powyższych względów zespół rewizyjny GKA zaskarżone rewizji orzeczenie, jako wydane z istotnym naruszeniem postanowień § 18 ust. 1 i ust. 2 pkt 1 b.w.s. warzyw i owoców, zmienił i zatwierdził orzeczenie OKA oddalające roszczenie powodowego nabywcy o zwrot przez sprzedawcę równowartości truskawek, których zepsucie stwierdzono po przewiezieniu do nabywcy."

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZANIECHANIE USTALANIA NIEKTÓRYCH ZOBOWIĄZAŃ PODATKOWYCH

Minister Finansów zarządzeniem z dnia 19 kwietnia 1969 r. (Monitor Polski Nr 17, poz. 143) postanowił zaniechanie ustalania zobowiązań podatkowych powstałych po dniu 1 stycznia 1969 r. z tytułu: 1) podatku obrotowego od obrotu osiąganego przez przedsiębiorstwa państwowe przemysłu terenowego i spółdzielnie wykonujące roboty remontowo-budowlane oraz usługi malarskie polegające na malowaniu wszelkich obiektów budowlanych, pomieszczeń i wewnątrz na rzecz jednostek gospodarki społecznej; 2) podatku scalonego od obrotów i dochodów osiąganego przez spółdzielnie usługowo-wytwórcze kółek rolniczych w zakresie usług polegających na budowie lub remoncie zlewni mleka, na zlecanie spółdzielni zrzeszonych w Centralnym Związku Spółdzielni Mleczarskich. Przepisy zarządzenia nie dotyczą usług świadczonych przez zakłady usługowe spółdzielni, opodatkowane w formie ryczałtu.

KOMBINOWANY PRZEWÓZ PRZESYLEK TOWAROWYCH KOLEJĄ I SAMOCHODAMI

Prezes Rady Ministrów zarządzeniem nr 51 z dnia 11 czerwca 1969 r. (Monitor Polski Nr 25, poz. 190) ustalił, iż dla przewozu przesyłek towarowych w komunikacji kombinowanej kolejowo-samochodowej właściwie będzie przedsiębiorstwo, wyznaczone przez Ministra Komunikacji.

Przedsiębiorstwo to, jako przewoźnik, winno przez przewoźcę dokonywać a) obrotowego wyboru środków przewozowych.

Regulamin wydany przez ministra komunikacji określa w szczególności: 1) organizację przewozu przesyłek przez przewoźnika, 2) zawieranie i wykonywanie umów przewozu przesyłek oraz termin dostawy, 3) odpowiedzialność przewoźnika z tytułu umowy przewozu, 4) zabezpieczenie należności przewoźnika z tytułu wykonania umowy przewozu, 5) postępowanie reklamacyjne.

Opracowała
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

8 ZYCIE GOSPODARCZE

Nr 30 (932) — 27.VII.1969 r.



SPRAWY EKONOMISTÓW



SPRAWY EKONOMISTÓW



SPRAWY

REFLEKSJE NA TEMAT POSTĘPU EKONOMICZNEGO

JANUSZ ELBANOWSKI

Rozwijanie w szybszym tempie postępu ekonomicznego staje się koniecznością warunkującą stałe podnoszenie się stopy życiowej ludności, jak również zbliżenie się do poziomu ekonomicznego krajów rozwiniętych, a przynajmniej niedopuszczenie do pogłębienia się dystansu. Troskę i starania o maksymalne wykorzystanie wszelkich sposobów, w tym również i dzwigni ekonomicznych, przyczyniających się do polepszenia rezultatów gospodarowania, powierzono pracownikom służb ekonomicznych, których cele i zasady organizacji zostały sformułowane w Uchwale Rady Ministrów nr 224.

Obecnie po upływie 4 lat od daty wydania Uchwały dyskusje byloby powrócić do rozważań o roli i zadaniach ekonomistów w przedsiębiorstwach przemysłowych i zjednoczeniach, rozpatrując je w świetle dotychczasowych doświadczeń.

*

Postęp ekonomiczny nie jest pojęciem ściśle sprecyzowanym i pomimo podanej w załączniku do uchwały definicji określającej, jako: „...ogół społecznie uzasadnionych przedsięwzięć, w celu polepszenia metod gospodarowania lub poprawy wyników ich działalności gospodarczej przez stosowanie środków i metod zapewniających osiągnięcie możliwie optymalnych, najlepiej odpowiadających interesowi ogólnospołecznemu, efektów gospodarczych...” — treść znaczenia postępu ekonomicznego jest w dalszym ciągu różnie interpretowana; a więc jako zmiany stosunków produkcji sprzyjające rozwojowi sił wytwórczych¹⁾, lub ulepszenie instytucjonalnych warunków gospodarowania, wpływające na możliwość dalszego wzrostu sił wytwórczych²⁾. Przekładając te pojęcia na język potoczny praktyki i przenosząc je do wymiarów mikroekonomicznych należy rozumieć, że wszystko, co jest związane z trwałymi zmianami zwiększającymi efektywność pracy ludzkiej i środków produkcji przedsiębiorstwa, jest wyrazem postępu ekonomicznego. W tak szerokim ujęciu mieści się cały postęp technologiczny, organizacyjny, postęp w konstrukcjach, inwestycje itd.

Zapewne ze względu na skutki ekonomiczne, jakie wywołują wszelkiego rodzaju przedsięwzięcia, również i te wszystkie zagadnienia nie mogą być obojętne ekonomistom i nie mogą znaleźć się poza ich zasięgiem zainteresowania, chociaż są dziedziną działania specjalistów technicznych. Stąd powstają nieporozumienia, co do zakresu funkcji głównych ekonomistów i ich pionów, jak i zakresu ich odpowiedzialności, stosownie do zaprzetywania na istocie postępu ekonomicznego, która jedni pojmują jako ogół przedsięwzięć, inni jako efekty tych przedsięwzięć. W pierwszym przypadku punkt widzenia skierowany jest na źródła postępu, w drugim na wyniki. Pierwszy pogląd zgodny jest z treścią oficjalnej definicji, natomiast odmiennie rysuje się przedmiot postępu ekonomicznego, gdy rozważa się go z punktu widzenia statutowych obowiązków głównego ekonomisty i jego pionu. Wówczas punkt ciężkości przenosi się na wyniki postępu, podczas gdy odpowiedzialność za treść i realizację przedsięwzięć technicznych, organizacyjnych, inwestycyjnych, itp. pozostawiona jest konstruktorom, technologom, organizatorom i innym specjalistom.

Wynika stąd wniosek, że pracownicy służb ekonomicznych powinni ściśle współpracować z pracownikami pozostałych służb, nie wyręczając jednak ich w sprawowaniu obowiązków nadzoru i kontroli. Oznacza to również, że plan tak zwanego „postępu ekonomicznego” stanowiący program działania służb ekonomicznych, nie jest syntezą tematów czy grup tematów planu przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych i innych różnych programów tworzących w przedsiębiorstwie, lecz ma swój własny i odrębny przedmiot.

Programami objęte są, można powiedzieć, wszystkie ważniejsze dziedziny działalności przedsiębiorstwa. W tej sytuacji, jakkolwiek „plan postępu ekonomicznego”, o ile nie ma być powtórzeniem innych programów, powinien określać zadania podmiotowe, czyli powinien być programem działania służb ekonomicznych.

W koncepcji powołania służb ekonomicznych na cele z głównym ekonomistą w przedsiębiorstwach i naczelnym ekonomistą w zjednoczeniu tkwiła intencja przełamania administracyjnej rutyny i wyzwolenia twórczej inicjatywy, która w efekcie przyniesie miała poprawę metod gospodarowania i polepszenia wyników działalności

przedsiębiorstw i branż przemysłowych.

Stąd wyłaniają się własne zadania ekonomistów — pracowników służb ekonomicznych polegające:

● na badaniu procesów gospodarczych, w celu znalezienia najbardziej korzystnych rozwiązań z punktu widzenia wyników ekonomicznych, a więc: wykrywanie na podstawie analiz ekonomicznych niepożądanych zjawisk i objawów złej gospodarki; określanie warunków najbardziej efektywnego wykorzystania środków produkcji i pracy ludzkiej, oraz optymalnego rozwoju przedsiębiorstwa gwarantującego realizację zadań produkcyjnych i ekonomicznych, bieżących i perspektywicznych, przy pomocy analiz problemowych i prognoz; sprawdzanie przy pomocy rachunku ekonomicznego skutków projektowanych innowacji produkcyjnych, organizacyjnych, technologicznych, inwestycyjnych itp.

● na doskonaleniu metod zarządzania, czyli: na wprowadzaniu i stosowaniu bardziej precyzyjnych i skutecznych metod planowania, analizy, kontroli, umożliwiających lepsze poznanie stanu i sytuacji przedsiębiorstwa, lepsze i dokładniejsze stawianie celów i ustalanie środków działania, sprawniejsze kierowanie działalnością przedsiębiorstwa; oraz na doskonaleniu systemu bodźców i instrumentów ekonomicznego oddziaływania, skłaniających wszystkie grupy pracowników do racjonalnego i gospodarczego efektywnego działania.

*

Czy w obecnym układzie zewnętrznych i wewnętrznych warunków istniejących w przedsiębiorstwach ekonomiczni pracownicy w komórkach ekonomicznych i technicznych są zdolni wypełnić ciążące na nich obowiązki i podjąć się tej roli, do której zostali powołani?

Przy wciąż aktualnych trudnościach zaopatrzeniowych, kadrowych itp. uwaga kierowników przedsiębiorstw jest skoncentrowana na przezwyciężaniu doraźnych przeszkód hamujących przebieg planowego wykonania produkcji. W trybie spraw operacyjnych są także wciągani główni ekonomiści, którym podlegają działy planowania, zatrudnienia i plac i inne; a więc na nich spada troska o złozone napięcia wyznaczonych wskaźników zadań produkcyjnych i ekonomicznych oraz o rozluźnienie limitów zatrudnienia i funduszu plac. Ich czas pochłaniają zbiegi w zjednoczeniu o zmiany wskaźników i ciągła ekwilibrystyka w doprowadzaniu do zgodności między zadaniami planu a wykonaniem. Nic dziwnego, że zagadnienia intensyfikacji procesów gospodarczych zostają zepchnięte na margines.

Powinno hamulec w rozwijaniu inicjatywy, rzutkości i energii skierowanej na realizowanie ambitnego programu działania stanowi często rutyna i bezwład psychiczny, właściwy wielu jednostkom obawiającym się komplikacji, jakie pociąga za sobą każda nowość i konieczność dostosowania się do nowej sytuacji, a zwłaszcza związanej z tym wysiłkiem organizacyjnym.

Jaka więc można przeciwstawić się napędową, która by popychała postęp ekonomiczny, wbrew na warstwowym przeciwnościom i oporom?

Wielkie nadzieje pokładano dotychczas w samoczynnie działającym mechanizmie bodźców ekonomicznych, w którym istotną funkcję miał spełniać syntetyczny miernik oceny działalności przedsiębiorstwa, wskaźnik rentowności (wzgl. stopy zysku). Przez uzależnienie premii pracowników umysłowych i wysokości funduszu zakładowego od uzyskanego wskaź-

nika rentowności, w porównaniu do wskaźnika dyrektywnego, stworzono warunki materialnego zainteresowania wszystkich pracowników przedsiębiorstwa w podnoszeniu wyników gospodarczych. Niestety, fakty nie potwierdziły oczekiwanych nadziei. Spośród wielu powodów nieskuteczności działania instrumentów ekonomicznych wystarczą przytoczyć, choćby, częste zmiany dyrektywnego wskaźnika rentowności w ciągu roku, będące wynikiem przetargów ze zjednoczeniem³⁾, albo znaczne wahania wskaźnika pod wpływem przypadkowych zmian asortymentowych produkcji, powodujące jego nierównowagę ze wskaźnikiem ustalonym w warunkach planu⁴⁾. W konsekwencji podważyło to znaczenie wskaźnika rentowności jako obiektywnego miernika gospodarczo-

W pewności jest jeszcze kwestia długiego czasu znalezienia niezawodnego systemu działania instrumentów ekonomicznych, jak również nabycia przez pracowników ekonomicznych umiejętności w posługiwaniu się doskonałymi metodami zarządzania. Tymczasem rozwijanie postępu ekonomicznego nie może być odkładane, a nawet nie może odbywać się na zwolnionych obrotach.

W tej dyskusji jako jedyne rozwiązanie pozostaje administracyjne sterowanie postępowaniem ekonomicznym. Nie kwestionując pozytywnych przykładów zaangażowania się niektórych zespołów kierowniczych przedsiębiorstw w problematykę gospodarczą, wydaje się, że byłoby zbyt wielkim ryzykiem w obecnym warunkach, pozostawianie swobodnej inicjatywy pracownikom przedsiębiorstwa sprawy rozwoju ekonomicznego zwłaszcza, gdy przyzwyczajenie do czekania na polecenia jednostki nadzórnej jest jeszcze w wielu przedsiębiorstwach silnie zakorzenione. Niewątpliwie administracyjne kierowanie postępowaniem ekonomicznym nie zastąpi prawidłowo i sprawnie działających bodźców materialnego zainteresowania, bez porównania silniej skłaniających do maksymalnego wysiłku inicjatywy i dlatego może być tylko uważane za zastępczy środek.

Do wytyczania kierunków postępu technicznego, do koordynowania pracami i do oceny działania służb ekonomicznych powołane jest zjednoczenie, które jako jednostka gospodarcza wyższego szczebla jest również odpowiedzialna za poziom ekonomiki całej branży. Na tym szczeblu zarządzania w centrum uwagi są właśnie zagadnienia rozwojowe branży i zapewnienie warunków tak postępu technicznego, jak i ekonomicznego, przy bar dziej perspektywicznej ocenie faktów i rozpatrywanych zjawisk. Stąd też łatwiej jest sterować postępowaniem ekonomicznym w ramach zjednoczenia, niż w ramach jednostki nadzórnej, dającą głównym ekonomistom oparcie i uzasadnienie w podejmowaniu celowych akcji, w przypadku nieprzychylnego nastawienia i niedoścignienia tych zagadnień ze strony kierowników przedsiębiorstw.

Tryb nakazów administracyjnych nie wyklucza w żadnym przypadku możliwości oddziaływania przy pomocy bodźców materialnego zainteresowania. Przez uzależnienie przyznania określonej części premii od terminowej realizacji zadań wynikających z programu postępu ekonomicznego, może wpływać dodatkowo na poprawę wyników gospodarczych.

O ile jednak stymulowanie przy pomocy nakazów administracyjnych, wzmocnionych bodźcami materialnego zainteresowania może być wystarczające w zakresie

wprowadzania nowych metod zarządzania, to mniej efektywne okazuje się sprawowanie w trybie administracyjnym nadzoru nad czynnościami służb ekonomicznych, jak i możliwość sprawdzenia, w jakim stopniu służby ekonomiczne przedsiębiorstw mogły i powinny się przyczynić, a w jakim rzeczywicie przyczyniły się do podjęcia poprawnych decyzji oraz optymalnych przedsięwzięć polepszających w maksymalny sposób wyniki ekonomiczne. Właśnie ta dziedziną działania nie podlega regulom schematycznego postępowania, lecz zależy od inicjatywy i inicjatywy. Bogaty wachlarz zagadnień aktualizujących się w różnych okolicznościach, wymaga od ekonomistów nieustannej czujności i gotowości do rozwiązywania problemów, w miarę ich pojawiania się. Bezpośrednio też od ekonomistów zależy jakość wyników analiz i ocen.

Możliwość ogólnego kierowania i nadzoru ogranicza się w tej sytuacji raczej do określania typowego zakresu zagadnień objętych obowiązkiem badań ekonomicznych. Również sprawdzenie rzeczywistego wkładu służb ekonomicznych w osiągnięcie poprawy wyników gospodarowania może nastąpić w sposób pośredni, przez ustalenie faktycznego wykorzystania wniosków z analiz w zarządzaniu przedsiębiorstwem i wyników rachunku ekonomicznego w powzięciu gospodarczo uzasadnionych przedsięwzięć, których trafność została zweryfikowana rzeczywiste uzyskanymi rezultatami.

Tego rodzaju środki oddziaływania, jeśli nie są sformalizowane, mogą dać całkiem zadowalające efekty i to tym większe, im więcej w stosunkach zjednoczenia do podległych przedsiębiorstw będzie przeważała zasada współpracy i współodpowiedzialności oraz im bardziej forma bezpośredniego udziału przedsiębiorstw realnej pomocy zastąpi formę formalnego egzekwowania poleceń.

*

Wraz z przejęciem przez zjednoczenie funkcji kierowania, koordynowania i kontrolowania rozwoju ekonomicznego, zwiększa się odpowiedzialność zakresu obowiązków służby ekonomicznej zjednoczenia, która — oprócz własnej problematyki branżowej, związanej z rozwojem i rekonstrukcją branży, z rozwojem techniki, z coraz lepszym zaspokajaniem potrzeb odbiorców krajowych i wymagań odbiorców zagranicznych, pod względem ilościowym, asortymentowym i jakościowym produkcji — musi zapewnić najbardziej korzystne warunki postępu ekonomicznego w każdym poszczególnym przedsiębiorstwie.

Zagadnienie rozwoju ekonomicznego powierzono już w wielu zjednoczeniach specjalnie w tym celu powołanym ośrodkom badań ekonomicznych. Niezależnie od notowań osiągniętych tych ośrodków wydaje się, że konieczne jest znalezienie oparcia w szerszym zapleczu ekonomicznym niż to, jakie reprezentują ośrodki branżowe nie dysponujące przecież wielkimi możliwościami kadrowymi, ani wypróbowanymi metodami naukowymi. Co więcej, każdy z tych ośrodków podejmuje badania na te same, czy też podobne tematy, dochodząc często do identycznych rozwiązań i odkryć. Jest to przykład nieracjonalnego rozpraszania wysiłków i braku koordynacji. A wreszcie, jak jest udział i jakie jest powiązanie tematyki prac i badań centralnych i resortowych instytucji naukowo-badawczych, a przede wszystkim katedr wyższych szkół ekonomicznych w rozwiązywaniu aktualnych problemów przedsiębiorstw i zjednoczeń?

Nie ulega wątpliwości, że wykorzystanie licznej i wyrobionej kadry naukowej tych instytucji do świadczenia bezpośrednich usług dla przemysłu oraz nawiązanie bliskich kontaktów i ścisłej współpracy ze zjednoczeniami, jak również za pośrednictwem zjednoczeń z odpowiednimi przedsiębiorstwami, w rozwiązywaniu ich wewnętrznych problemów, przyczynić się powinno do zdynamizowania działalności jednostki zaplecza ekonomicznego — zjednoczenia — przedsiębiorstwa, w realizowaniu wspólnego celu, jakim jest przyspieszenie tempa postępu ekonomicznego. A stąd już o krok do sformułowania wniosku o potrzebie kompleksowego i skoordynowanego planowania rozwoju ekonomicznego.

1) Br. Minc, Postęp ekonomiczny. Warszawa 1967.
2) Br. Miszewski, Postęp ekonomiczny w gospodarce przemysłowej, Warszawa 1968 r.
3) T. Kierczyński, Funkcjonowanie wskaźnika rentowności, „ZG” nr 42/68.
4) St. Paradowski, Mierniki i bodźce ekonomiczne, „ZG” nr 5/1969.

POWIAT wodzisławski jest zarządzany, to mniej efektywne okazuje się sprawowanie w trybie administracyjnym nadzoru nad czynnościami służb ekonomicznych, jak i możliwość sprawdzenia, w jakim stopniu służby ekonomiczne przedsiębiorstw mogły i powinny się przyczynić, a w jakim rzeczywicie przyczyniły się do podjęcia poprawnych decyzji oraz optymalnych przedsięwzięć polepszających w maksymalny sposób wyniki ekonomiczne. Właśnie ta dziedziną działania nie podlega regulom schematycznego postępowania, lecz zależy od inicjatywy i inicjatywy. Bogaty wachlarz zagadnień aktualizujących się w różnych okolicznościach, wymaga od ekonomistów nieustannej czujności i gotowości do rozwiązywania problemów, w miarę ich pojawiania się. Bezpośrednio też od ekonomistów zależy jakość wyników analiz i ocen.

Możliwość ogólnego kierowania i nadzoru ogranicza się w tej sytuacji raczej do określania typowego zakresu zagadnień objętych obowiązkiem badań ekonomicznych. Również sprawdzenie rzeczywistego wkładu służb ekonomicznych w osiągnięcie poprawy wyników gospodarowania może nastąpić w sposób pośredni, przez ustalenie faktycznego wykorzystania wniosków z analiz w zarządzaniu przedsiębiorstwem i wyników rachunku ekonomicznego w powzięciu gospodarczo uzasadnionych przedsięwzięć, których trafność została zweryfikowana rzeczywiste uzyskanymi rezultatami.

Tego rodzaju środki oddziaływania, jeśli nie są sformalizowane, mogą dać całkiem zadowalające efekty i to tym większe, im więcej w stosunkach zjednoczenia do podległych przedsiębiorstw będzie przeważała zasada współpracy i współodpowiedzialności oraz im bardziej forma bezpośredniego udziału przedsiębiorstw realnej pomocy zastąpi formę formalnego egzekwowania poleceń.

SYMPOZJUM W WODZISŁAWIU

kwoty 17 553 zł w roku 1967, przy przeciętnej krajowej 5 325 zł. Spośród 412 powiatów i miast wydzielonych, tylko sześć nas wyprzedza pod tym względem. Są nimi powiaty: Lubin, Puławy, Wolin i Konin oraz miasta Plock i Tarnobrzeg. Jesteśmy więc w rzędzie najintensywniej rozbudowywanych powiatów w kraju.

W tej sytuacji realizacja uchwały V Zjazdu i II Plenum jest podstawową zasadą działania, m. in. ekonomistów powiatu. Dlatego też Rada Koordynacyjna kół PTE powiatu wodzisławskiego zorganizowała w dniu 23 czerwca br. sympozjum naukowe na temat „Realizacja polityki inwestycyjnej w świetle uchwały II Plenum KC PZPR”.

Na sympozjum to przygotowane zostały trzy referaty:

1) prof. dra **Alojzego Melicha**, rektora WSE w Katowicach, na temat: „Rola inwestycji w problematyce wzrostu gospodarczego”;

2) doc. dra **Józefa Szrockiego**, dyrektora Oddziału Wojewódzkiego NBP w Katowicach, na temat: „Finansowanie procesu inwestycyjnego i rola bodźców ekonomicznych”;

3) mgr inż. **Zdzisława Nowickiego**, sekretarza ekonomicznego KP PZPR i mgr **Tadeusza Kubicy**, przewodniczącego Rady Koordynacyjnej PTE, na temat: „Wzłowe problemy realizacji inwestycji w powiecie wodzisławskim”.

W sympozjum uczestniczyli głównie: aktywni kierownicy i gospodarzy oraz służby inwestycyjne i ekonomiczne przedsiębiorstw. Ponad 400 uczestników świadczą już może o zainteresowaniu tematami, jak i o skutecznym wysiłku organizatorów tej formy narady przy poparciu terenowych władz partyjnych. Dyskusja toczyła się głównie wokół zagadnień efektywności realizowanych zadań inwestycyjnych, słuszności podejmowania odpowiednich kierunków rozwojowych teren, oceny dotychczasowych zmian w zarządzaniu i planowaniu oraz sugestii w tej dziedzinie. Ilość dysutantów była zbyt liczna, toteż wypowiedzi niektórych uczestników załączone zostały do protokołu.

Istnieje ogólne przeświadczenie, że odbyte sympozjum w słaunkowo krótkim czasie po II Plenum, wpłynęło korzystnie na pobudzenie zainteresowania obecną problematyką gospodarczą jak i przyczyniło się do skuteczniejszej realizacji zamierzeń gospodarczych. Niezależnie od tej akcji, kół PTE prowadzi systematyczne szkolenie i akcje odcytowe w swych środowiskach.

TADEUSZ KUBICA

KRONIKA PTE

Dnia 5.VI.br. w Oddziale Wojewódzkim Narodowego Banku Polskiego w Katowicach odbyło się spotkanie studentów Wyższej Szkoły Ekonomicznej — członków Kół Naukowych Młodych Finansistów z kierownictwem Oddziału Narodowego Banku Polskiego.

W czasie spotkania ustalono, że członkowie kół będą uczestniczyć w zebrańach odcytowo-dyskusyjnych urządanych przez Kół PTE, działające przy Oddziałach Narodowego Banku Polskiego, a pracownicy Banku — członkowie PTE udzielali będą konsultacji w zakresie zagadnień finansowych.

Rada Koordynacyjna kół PTE przy Narodowym Banku Polskim w województwie katowickim zorganizowała 9.V.br. konferencję naukową poświęconą problematyce banku w pracach Lenina.

Problematyka roli banków w pracach W. I. Lenina wywołała ożywioną dyskusję. M. in. poruszono sprawę funkcji banków socjalistycznych i ich organizację w różnych krajach socjalistycznych, a zwłaszcza rolę banków w realizacji polityki gospodarczej w naszym kraju.

Oddział Wojewódzki we Wrocławiu zorganizował w dniu 10.VI.br. wojewódzką konferencję dla przewodniczących kół zakładowych i aktywistów PTE. Konferencję zagal doc. dr J. Kaleta; wygłoszono dwa referaty: dr Z. Bartosika „Realizacja postanowień II Plenum KC PZPR” i mgr J. Lambuckiego „Współpraca kół PTE z aktywnym gospodarzem Dolnego Śląska”.

Kół zakładowych Oddziału Wojewódzkiego w Szczecinie wykonywać wytyczne Zarządu Głównego PTE w sprawie realizacji przez PTE uchwał II Plenum KC PZPR w przygotowaniu harmonogramów wykorzystania istniejącego potencjału produkcyjnego i jego oceny, organizując dyskusje nad szczegółowymi problemami planu pięcioletniego.

Dyskusje zakończą się złożeniem kierownictwu przedsiębiorstw skonkretyzowanych wniosków.

W terminach późniejszych kół PTE współdziałają z administracją zakładów w zapoznawaniu pracowników z wstępnymi koncepcjami planu 5-letniego. Szereg ogniw PTE organizuje liczne seminaria i kursy na aktualne tematy zawarte w uchwałach II Plenum.

W związku z realizacją uchwały II Plenum KC PZPR, Oddział Wojewódzki PTE we Wrocławiu zorganizuje wspólnie z KW PZPR i innymi organizacjami społecznymi szereg seminariów regionalnych i trzy kursy specjalistyczne.

(R)

SILNIEJSZE tempo wzrostu inwestycji niż dochodu narodowego, zjawisko, które ma miejsce w naszej gospodarce w ostatnich latach, oznacza iż każdy następny przyrost dochodu narodowego okupowany jest coraz kosztowniejszymi inwestycjami. Taki trend powoduje zmniejszający się udział konsumpcji w podziale dochodu narodowego. Jest to niekorzystne w skali makroekonomicznej, gdyż chcielibyśmy, aby przyrost konsumpcji był taki sam jak dochodu narodowego. Dla utrzymania obecnego tempa wzrostu dochodu narodowego i w równej mierze konsumpcji, konieczne są stałe utrzymanie stopy inwestycyjnej na niewzrastającym poziomie).

Wprawdzie po II Plenum KC PZPR na temat inwestycji wiele zostało już powiedziane i niemalże wszystkie cenne jest wyrażanie wzajemnych zależności wzrostu: inwestycji, dochodu narodowego i konsumpcji.

Skuteczne bowiem podjęcie i realizowanie polityki intensywnego i selektywnego rozwoju gospodarczego wymaga szerokiej znajomości zależności i prawideł ogólnogospodarczych, a także umiejętności transformowania ich do mniejszych jednostek i zespołów, jakimi są przedsiębiorstwa i zjednoczenia. Świadome i aktywne działanie wszystkich ciał gospodarczych, w oparciu o obiektywne mierniki, może dopiero przynieść do zmiany dotychczasowego niekorzystnego trendu i utrzymanie go w pożądanym proporcjach.

DOTYCHCZASOWE MIERNIKI

Przyczyny cząstkowe i ich skutki zostały ujawnione, a w uchwale i zarządzeniach podejmuje się energiczne przeciwdziałanie w kierunku: lepszego wykorzystania istniejących mocy produkcyjnych, koncentracji i skrócenia realizacji inwestycji oraz zmniejszenia ich kapitałochłonności. Wszystkie one mają niewątpliwie wpływ na takie a nie inne układanie się proporcji wzrostu inwestycji i dochodu narodowego w skali makroekonomicznej, problemu nazywanego powszechnie efektywnością inwestycji.

Dwa pierwsze z wymienionych czynników są bardziej zrozumiałe i nie wzbudzają wątpliwości, natomiast kapitałochłonność jest problemem trudniejszym. W praktyce gospodarczej, a ta w rezultacie decyduje o wynikach, jest on jak gdyby niedostrzegalny, brakując odpowiednich przekładni pomiędzy proporcjami i wynikami makroekonomicznymi a jednostkami bezpośrednio gospodarującymi. Wokół tego zagadnienia istnieje też sporo złych nawyków, a nawet nieporozumień.

Z ogólnogospodarczego punktu widzenia bowiem, pożądaną jest, aby nakłady inwestycyjne i koszty eksploatacyjne, a szczególnie materiałowe, były jak najniższe w stosunku do wartości produkcji i uzyskiwanej dzięki inwestycjom. W praktyce natomiast inwestycje oceniano się przeważnie pod kątem osiągania jak największego przyrostu wartości produkcji. Przy przydzielaniu środków inwestycyjnych na zjednoczenia i przedsiębiorstwa wymagało się — i nadal się to czyni — uzyskania odpowiedniego wzrostu wartości produkcji globalnej czy towarowej, a nie produkcji czystej, odpowiadającej na niższych szczeblach swą treścią ekonomiczną pojęciu dochodu narodowego w skali makroekonomicznej. Takie wiązanie tych wielkości — nadając im w do-

datku moc dyrektywną — preferowało inwestycje kapitałochłonne i produkcję materiałochłonną. Im bowiem produkcja uzyskiwana z inwestycji była kosztowniejsza, im więcej używano do niej drogich materiałów, tym lepszy przedstawiała stosunek ponoszonych nakładów inwestycyjnych do wartości — będącej funkcją kosztu — produkcji. Zjednoczenia zobowiązane — i to dyrektywnie — do osiągnięcia wymaganego wzrostu wartości produkcji, w planach wieloletnich i rocznych, w zamian za przyznawane im środki inwestycyjne, wołały kierować je na te branże czy przedsiębiorstwa, które, dzięki dużemu udziałowi kosztów materiałowych, wzrost taki mogły zapewnić. Przedsiębiorstwa zaś preferowały odpowiednie grupy wyrobów.

WOLNA TRYBUNA

OD CZEGO ZALEŻY EFEKTYWNOŚĆ INWESTOWANIA

PAWEŁ STEFANOWSKI

Fetyzowanie wartości produkcji i procentów jej wzrostu pogarszało, w moim przekonaniu, w skali krajowej kapitałochłonność inwestycji i ich rosnący udział w dochodzie narodowym. Zwłaszcza, że nie było dotychczas prawie żadnych mierników — poza powszechnie w praktyce lekceważonym wskaźnikiem produkcji czystej — informujących i obrazujących niekorzystne układanie się tych proporcji na niższych szczeblach, tj. w przedsiębiorstwach, zjednoczeniach, a nawet ministerstwach.

Można powołać się w tym miejscu na przykład „z życia”. Rozważeni przedstawiciele np. przemysłu porcelany elektrotechnicznej, charakteryzującej się wysoką efektywnością w eksporcie i niską materiałochłonnością — nie mogą doczekać się na środki inwestycyjne dla zmniejszenia dużego i stale rosnącego deficytu importowanej obecnie porcelany — ironizują, że jak zacząć produkować porcelanę nie z gliny, a z drogocennych surowców, to dopiero wtedy przemysł ten będzie doceniany.

Z drugiej strony można przytoczyć drugi ilustrujący przykład. Nowoczesna fabryka produkuje przewody elektryczne: na importowanych z krajów kapitalistycznych maszynach, z importowanej miedzi, powlekając przeciagnięte przewody polinitem, wprawdzie krajowym, ale za to uzyskiwanym z zagranicznych surowców. Udział kosztów materiałowych dochodzi do 90 proc., a prace — które są dopiero w pełni krajowe — stanowią zaledwie około 4 proc. Można się zastanawiać,

trudnienia i funduszu płac, oparte, jak wiadomo, na wartości produkcji.

Nie tyle dla krytyki przytoczyłem powyższe przykłady, a przede wszystkim dla wykazania, że brak dotychczas zobiektywizowanych mierników nie pozwalał na międzybranżowe porównywanie efektywności inwestycji, zwłaszcza pod kątem ich kapitałochłonności. Stosowane w praktyce kryteria i oceny, potęgowane przez przyzwyczajenia, wypaczały, a nawet wprost unieważniały osiągnięcia ustalonych w planie narodowym proporcji wzrostu i podziału dochodu narodowego na inwestycje i konsumpcję.

EFEKTYWNOŚĆ INWESTYCYJNO-PRODUKCYJNA

Opracowanie i ogłoszenie wytycznych nowych metod oceny i klasyfikowania rozpoczynanych inwestycji przemysłowych w latach 1971—1975¹⁾ stanowi wyraźny postęp, mogący pomóc w usunięciu dysproporcji i napięć w gospodarce. Może — gdyż dużo zależy od ich zastosowania w praktyce, że względu na zakorzenione przyzwyczajenia i stare sposoby myślenia na wielu szczeblach — nie będzie to łatwe.

Niezależnie od zastosowania nowych, niewątpliwie udoskonalonych, zasad oceny nowo rozpoczynanych inwestycji, warto również zmienić nastawienie do wartości produkcji, degradując — a krytykowane zresztą wielokrotnie z pozytywną jej wadliwością dla miernika wydajności, użycia zatrudnienia i funduszu płac — ceny porówny-

walne czy zbytu, a podnosząc rangę produkcji tzw. czystej, z wartości której wyeliminowane są materiały i amortyzacja, a więc odpowiada ona najbardziej pojęciu dochodu narodowego w skali makroekonomicznej.

Oceniając przydatność miernika „produkcji czystej”, jak i wskaźniki efektywności inwestycji przedstawione w wyżej wspomnianych wytycznych, trzeba przyznać, że nie we wszystkich przypadkach będą one należycie zobiektywizowane w stosunku do problemu materiałochłonności. W naszej praktyce gospodarczej, jak wiadomo, stopa zysku ustalana jest najczęściej w stosunku do całkowitego kosztu własnego wyrobów i wobec tego suma zysku jest tym wyższa im wyższy jest koszt zużytych materiałów,

wyrobu, co rekompensowane jest na ogół nieznaczną zwyżką ceny sprzedaży.

WDRAŻANIE NOWYCH METOD

Podjęto już w pełni prace nad projektami nadchodzącej pięcioletki. Do przedsiębiorstw przekazano odpowiednie wytyczne, notabene przygotowywane w zjednoczeniach bardzo pospiesznie, co nie jest bez znaczenia dla ich jakości. Niejednokrotnie wytyczne do projektów przyszłego planu 5-letniego ustalano i rozdziałano według starych raczej kryteriów. Opierano się głównie na procentach wzrostu wartości produkcji i potrzebnych na ten cel wysokościach nakładów inwestycyjnych. Nie było zresztą innych ku temu możliwości.

Ogłoszone jeszcze w porę wytyczne z nowymi metodami oceny efektywności inwestycji pozwalają w zasadzie na posłużenie się nimi w przygotowywaniu i opracowywaniu projektów nadchodzącej pięcioletki. Jest to bardzo ważna szansa uwzględnienia kryteriów ekonomicznych i wybrania inwestycyjnych wariantów możliwie najbardziej efektywnych, z nastawieniem głównie na minimalizację stopy inwestycyjnej a maksymalizację dochodu narodowego. Ale jest to tylko szansa osiągnięcia tych celów przy jednoczesnym szerokim zaktywizowaniu społecznym założeń.

Szansa ta polega chyba na niezwłocznym przeprowadzaniu obliczeń według nowych metod wszelkich wytycznych, założeń i projektów wiążących się z inwestycjami w przyszłej pięcioletce, a rozważanych w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach przemysłowych. Obliczenia te, jako wstępne, nie muszą, a nawet nie mogą, być bardzo dokładne. Ale nawet takie pozwolą orientować się, w których klasach znajdują się ich inwestycyjne zamierzenia, na jaką zastępują, wobec tego, społeczną ocenę ich przydatności i na jaką mogą liczyć kolejność w realizacji. Obliczenia takie powinny się stać sprawnym narzędziem pobudzania aktywności społecznej w obniżaniu kapitałochłonności i poszukiwaniu wariantów efektywniejszych, a więc powinny dać możliwość krytyki swych zamierzeń już „na dole”.

Wydać się również, że jest potrzeba wykazywania, a nawet podkreśniania, wyraźnego związku przyczynowego pomiędzy kapitałochłonnością i kosztownością inwestycji a wzrostem konsumpcji, czyli płac i ilości towarów rynkowych. Dobnie o należyte proporcje i wyniki nie należy do kompetencji tylko wysokich władz ale i do małych zespołów ludzkich, w których rozważa się i dyskutuje projekty przyszłego planu wieloletniego. Trzeba by wykorzystywać niewątpliwą atrakcyjność tego związku przyczynowego, przeciwdziałając odległemu poziomowi życiowemu, od trafności obecnie dyskusowanych projektów. Za mało się o tym mówi, a nawet wyczuwa się, że możliwość ta jest za mało wykorzystywana. Tak jak gdyby był to temat nieco wstydlivy.

Przedstawiane samorządowi i większym zespołom ludzkim wyniki obliczeń efektywności zamierzonych inwestycji z nieukrywaniem, a podkreśleniem ich wpływu na pomnażanie lub obciążanie dochodu narodowego — w zależności od klasy weryfikacyjnej — a przez to i ich udziału w poprawianiu stopy życiowej, nie tylko w ogóle, ale także i indywidualnej, będą z pewnością bardziej przekonujące i zachęca-

jące do aktywnego uczestniczenia w wykrywaniu wszelkich rezerw.

Rola ekonomistów jest więc wraz z technikami dostarczyć mierników, aby skierować w kolektywach pracowniczych rozważania i dyskusje na jak najbardziej rzeczowe płaszczyzny i chłodne kalkulacje, czyli przemienić treść wytycznych do planów na nowe metody oceny i wyboru. Dlatego też nie powinno się czekać na wszystkie pozostawione jeszcze ministerstwom normy i dane branżowe i nie czekać, aż biura projektów czy inne wyspecjalizowane jednostki dokonają takich obliczeń, gdyż będą one zapewne i lepsze ale znacznie później. Dopuszczając nad projektami planu pięcioletnego lepsze będą nawet wstępne obliczenia i przybliżenia niż błędne po omacku.

Jest to postulat odpowiadający potrzebom chwili, ale wymagający poza okres dyskusowania „na dole” wytycznych do planu pięcioletniego, należałoby pomyśleć o zabezpieczeniu poprawności i rzetelności przeprowadzanych obliczeń efektywności inwestycji. Można bowiem się spodziewać, że będą usiłowania zawężenia zakresu, upraszczania jak i wprost „naciągania” obliczeń dla uzyskania wyników odpowiadających różnym ambicjonalnym a partykularnym celom.

Sądzę, że pomogłoby tej sprawie instytucjonalne utworzenie niezależnego rzeczoznawstwa, choćby na wzór biegłych księgowych. Osoby o zweryfikowanych i sprawdzonych kwalifikacjach, po ewentualnym dodatkowym przeszkoleniu, na bytyby uprawnienia do przeprowadzania tego rodzaju obliczeń lub ich weryfikacji. Tego rodzaju rozwiązanie posiada sporo zalet, a przede wszystkim: możliwość szybkiego pozyskiwania dla ważnych a do ryczych prac pracowników o wysokich kwalifikacjach bez tworzenia etatowych, a tym samym sztywnych administracyjno-biurokratycznych jednostek. Nie koncentrując ich na stałe, nie osłabia się kadry fachowców w innych jednostkach, można łatwo rozładowywać spletniętą się pracę i w sumie mniej to kosztuje.

Trzeba powiedzieć, że dotychczas, pomimo iż obliczenia efektywności nakładów inwestycyjnych były bez porównania łatwiejsze, dość często zlecane były osobom o kwalifikacjach oficjalnie przez nikogo nie sprawdzonych. Samo zlecenie, jak i odbiór wykonanych obliczeń, czyli prace tego rodzaju, byłby również dowolny. Oznacza to, iż istnieje wyraźna praktyczna potrzeba korzystania z tego rodzaju współpracy z zastrzeżeniem, że raczej powinna być ona uregulowana.

Polityka selektywnego rozwoju gospodarczego nosi w sobie obok perspektywicznych korzyści również ryzyko. Ryzyko zapewne większe niż poprzednio w równomiernym rozwijaniu się szerokim frontem. Zobiektywizowany rachunek ekonomiczny efektywności inwestycji powinien być skutecznym narzędziem chroniącym nas przed niepowodzeniem i wobec tego warto o niego zadbać, aby jak najwięcej zyskać a nie tracić. A dotyczy to nas wszystkich.

¹⁾ Z referatu prof. Jędrzejki wygłoszonego na konferencji w dn. 24.6.69 na temat „Badanie i ocena efektywności inwestycji”.

²⁾ Uchwała nr 103 Rady Ministrów z dn. 7.6.69 — Mon. Polski nr 24 poz. 186.

System 4-brygadowy w ruchu ciągłym

HELENA OTTO

TOCZA się obecnie rozmowy w resortach i związkach zawodowych¹⁾ na temat wprowadzenia do roku 1970 skróconego czasu pracy w warunkach ciężkich i szkodliwych dla zdrowia oraz w ruchu ciągłym, którym zajmujemy się tu szczególnie.

Pracę ciągłą stosuje się w miejscach, gdzie proces technologiczny wymaga nieprzerwanej działalności urządzeń i nieprzerwanej ich obsługi, także w niedziele i święta. Proces tego typu charakteryzuje się koniecznością pracy na nocnej zmianie.

Stosowano więc i stosuje się 3-zmianowy system pracy tygodniowej (po 8 godzin dziennie — 40 godz. tygodniowo — 184 godz. miesięcznie), co pociąga za sobą pracę nocną przez sześć lub siedem kolejnych nocy, 24 godzinny przerwy i przejście na dzienną zmianę rozpoczynającą się o 6 rano. Tak długi cykl pracy w nocy jest bardzo męczący, a 24-godzinny odpoczynek zbyt krótki, żeby zregenerować siły. Praca na nocnej zmianie o długich cyklach staje się uciążliwa i mniej wydajna.

Sytuacja więc skłoniła do podjęcia prac w kierunku inwentaryzacji stanowisk roboczych, fotografii czasu roboczego, ustalenia rezerwy czasu pracy poszczególnych pracowników, żeby określić normy obsady osobowej dla wszystkich stanowisk. Ustalono też niezbędne środki finansowe na pokrycie plac, że względu na konieczność powiększenia o 25% obsady w wymienionych wydziałach.

Eksperyment taki przeprowadzono też przy produkcji klinkieru i w młynach cementowych, przygotowując się do tego przez 2 lata. Około 20% pracowników pracowało w ruchu ciągłym, a brak podmiaru spowodował konieczność pracy w godzinach nadliczbowych. W efekcie zamiast 184 godz. pracowano po ca 240 godzin miesięcznie dysponując jedynie co trzecią niedzielą wolną po nocnej zmianie.

Sytuacja więc skłoniła do podjęcia prac w kierunku inwentaryzacji stanowisk roboczych, fotografii czasu roboczego, ustalenia rezerwy czasu pracy poszczególnych pracowników, żeby określić normy obsady osobowej dla wszystkich stanowisk. Ustalono też niezbędne środki finansowe na pokrycie plac, że względu na konieczność powiększenia o 25% obsady w wymienionych wydziałach.

Eksperyment pociągnął za sobą wydatki na cele socjalne (przygotowanie hoteli robotniczych, stołówki itp.) i na szkolenie prowadzone dwoma sposobami: na stanowisku pracy i na kursach podwyższających kwalifikacje. Nowy system zachowując na poprzednim poziomie płace przez zastosowanie II tabeli płac, zlikwidował całkowicie godzinny nadliczbowy, a jednocześnie nastąpiła stabilizacja kadry oraz spadła usprawiedliwiona i nieusprawiedliwiona absencja. W ocenie robotników system 4-brygadowy przyniósł im przede wszystkim możliwość wypoczynku.

Obecnie wysłaliśmy za sfery eksperymetów i powszechnie uważa się system 4-brygadowy za najkorzystniejszy w pracy ciągłej, ponieważ minimalizuje on jej główną niedogodność, pracę nocną. Dzięki możliwości najbardziej korzystnego lamania zmian daje robotnikom maksimum odpoczynku po zmianach nocnych.

W pracy ciągłej pracuje obecnie 200 tys. osób, a do 1970 r. przewiduje się, że będzie pracowało ca 250 tys. osób łącznie z nowo przyjeżdżającymi w ramach 4-brygadowego systemu oraz z ekonomicznie uzasadnionym przejściem z pracy nie ciągłej w systemie 3-zmianowym na pracę ciągłą. Wprowadzenie 4-brygadowego systemu pracy dla takiej reszty pracowników wymaga dużych przygotowań społecznych, organizacyjnych i ekonomicznych.

Dodatkowe zatrudnienie 4-tej brygady nie zawsze jest możliwe ze względu na lokalny niedobór rąk do pracy. Według najprostszych obliczeń należy zatrudnić dodatkowo całą 4-tą zmianę, ale można spróbować wygospodarować ją chociaż częściowo w zakładzie pracy przez weryfikację norm obsady stanowisk. Np. w zakładach azotowych początkowo założono w projekcie wprowadzenia 4-brygadowi dodatkowego zatrudnienia w wysokości 25%, natomiast po analizie stanowisk zapotrzebowanie z zewnątrz zredukowano do 10%, pozostałe 15% czerpiąc

z wewnętrznych rezerw zatrudnionych, co jest dowodem, że rewizja stanowisk jest ważną częścią prac przygotowawczych.

Przewidziano dla 4-brygadowi pracowników muszą przejść przeszkolenie w zależności od precyzności maszyn np. w hucie metali szlachetnych przeprowadzono szkolenie przez 9 miesięcy, w pracach mniej odpowiedzialnych 6 miesięcy.

Personel „wyzwolony” we własnym zakładzie w wyniku analizy stanowisk potrzebuje znacznie mniej czasu na szkolenie. W nowym zakładzie rewizja norm stanowisk jest prawie niemożliwa, ponieważ są one przeważnie ustawione ściśle, natomiast najłatwiej akcja ta może przebiegać przy wprowadzaniu nowych maszyn z nowymi normami stanowisk.

Wprowadzenie 4-brygadowego systemu pracy stwarza wiele rozbieżnych poglądów co do rotacji zmian. Kierownictwo zakładów eksperymetujących za najlepszy uważało cykl 4-dniowy natomiast robotnicy chętnie widzieliby zmiany krótsze, np. 3, lub nawet 2-dniowe²⁾. Trzeba jednak zaznaczyć, że przy bardzo krótkich cyklach zmian konserwacja maszyn i urządzeń jest utrudniona.

Przy wprowadzaniu 4-brygadowego systemu automatycznie zmniejsza się godzin nadliczbowy, jednak normy godzinowe powinny ulec pewnym zmianom, żeby zarobki robotników nie obniżyły się i przy 42-godzinnym tygodniu pracy wynosiły tyle, co poprzednio przy 46 godzinach.

System 4-brygadowy stwarza również pewne trudności w regularnym dokształcaniu się, gdyż obecność na popołudniowych wykładach jest obowiązkowa oraz przez swoją częstą rotację zmian powoduje nieregularność posilków. Zakład musi więc zainteresować się i zatroszczyć, aby żywienie zbiorowe tj. pracę stołówek dostosować do potrzeb pracowników.

Kiedy system 4-brygadowy wprowadzany jest w sytuacji jednoczesnego przechodzenia z pracy nieciąg-

łej w systemie 3-zmianowym na pracę ciągłą — jak wspomniano tylko w warunkach ekonomicznie uzasadnionych — występuje nowy aspekt pracy w niedziele, a w zamian za to ruchome dni wolne. Wywołuje to w załogach odczucie, że praca w niedziele nie jest płatna jak świąteczna, lecz jak dzień zwykły. W takich przypadkach akcja uszlachetniająca robotników o korzyściach dla nich płynących z nowego systemu i o niezminiejszeniu ich zarobków jest szczególnie ważna. Taką rolę może spełniać specjalnie delegowany pracownik działu normowania, który na bieżąco przed wprowadzeniem akcji powinien udzielać informacji indywidualnych dotyczących norm, plac itp.

Główne prace wydajnościowe prowadzi tu jednak powinni działające związkowi. Oni muszą wyznaczyć robotnikom na czym polegają korzyści systemu 4-brygadowego: skrócenie cyklu pracy nocnej i dłuższy po niej odpoczynek. Organizacje związkowe powinny też zaproponować taki cykl zmian, który najbardziej odpowiada przyzwyczajeniom i psychice załogi np. kiedy w zakładzie pracuje wielu tzw. chłopo-robotników.

Ocena 4-brygadowego systemu wydana przez eksperymetujących zakłady jest pozytywna zarówno z punktu widzenia interesów przedsiębiorstwa jak i interesów pracowników.

Korzyści przedsiębiorstwa najlepiej wykazuje rachunek ekonomiczny, którego elementy pokrótce przedstawimy:

- analiza produkcji (wartościowo i rzeczowo), zatrudnienie i wydajność pracy przed i po wprowadzeniu 4-brygadowi,
- analiza godzin nadliczbowych i absencji usprawiedliwionych i nieusprawiedliwionych.

Analizę należy przeprowadzić dla całego oddziału i dla każdego stanowiska oddzielnie.

W jednej z hut na wydziale, który przeszedł na pracę w systemie

4-brygadowym podstawowe wskaźniki kształtowały się z roku na rok następująco: produkcja w tonach wzrosła o 25%, zatrudnienie wzrosło o 20%, wydajność (mimo przyrostu zatrudnienia) wzrosła o 4,8%, godzin nadliczbowe spadły o 60%, absencja usprawiedliwiona o 10%, absencja nieusprawiedliwiona spadła z 10,6% godzin i robotnika na 8,9. W konsekwencji poprawiły się wskaźniki techniczno-ekonomiczne danego wydziału tj. koszt produkcji i w zł spadł o 14,3%, a wydajność i w zł wzrosła o 8,1%.

Korzyści 4-brygadowego systemu dla pracowników też mają swój wymierny charakter, ponieważ średnia zarobków wzrosła w związku ze wzrostem wydajności pracy, a mając po 7-8 dni wolnych w miesiącu — robotnicy przechodzą wypocząć do pracy i na zmianach nocnych nie zasypiają, co aleraz było powodem wypadków.

W związku z przedstawionymi pokrótce korzyściami opracowywane są projekty resortów przejścia na system 4-brygadowy na poszczególnych oddziałach lub służbach pracujących w pracy ciągłej oraz tam, gdzie praca jest 3-zmianowa (z wolnymi niedzielami i świętami), a gdzie można zastosować pracę ciągłą. Akcja pociąga za sobą wzrost zatrudnienia i funduszu płac, ale jednocześnie daje dodatkową produkcję, oraz ogromny efekt społeczny — jest jednocześnie krokiem naprzód w zakresie reformy skracania czasu pracy.

¹⁾ W artykule wykorzystano materiały CRZZ.
²⁾ Rozszerzenie problemu znajdzie Czytelnik:
a) M. Krajewski: „Napłyniełase zadania w zakresie skracania czasu pracy” Przeglad Zarządkowy 3/1969.
b) A. Hansen: „System 4-brygadowy” — Przyjacieli przy pracy — 3/1969.

W 1968 r. wartość sprzedanych w sieci handlu wiejskiego artykułów gospodarczych domowego wyniosła 11,4 mld zł, co stanowiło wzrost o 15,5 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim. Plan na 1969 r. zakłada dalszy poważny wzrost sprzedaży artykułów gospodarczych domowego w sieci handlu wiejskiego.

Stały wzrost obrotów artykułami gospodarczymi domowego jest niewątpliwie rezultatem podejmowanych przez Centralę Rolniczą Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” oraz zrzeszone w niej związki i spółdzielnie środków organizacyjnych-ekonomicznych w zakresie rozwoju wiejskiej sieci detalicznej i jej specjalizacji, stałego usprawniania organizacji i techniki handlu oraz kształtowania warunków zapewniających realizację dostaw maszyn towarowej na rynek wiejski.

Wprowadzenie i rozszerzenie w praktyce handlu wiejskiego nowych form sprzedaży detalicznej (jak sprzedaż zbiorowa, sprzedaż z dostawą do domu, sprzedaż połączona z pokazem, zwłaszcza sprzętu zmechanizowanego, organizowanie targów i jarmarków, sprzedaż na próbę) pozwoliły na ujawnienie dodatkowego popytu, nie występującego przy stosowaniu tradycyjnych form sprzedaży. Miało to niewątpliwie istotny wpływ na zwiększenie planowanej sprzedaży oraz związane z dodatkową siłą nabywczej ludności wiejskiej.

Przeprowadzona w ostatnim czasie (na terenie kilku województw) kontrola przez Najwyższą Izbę Kontroli, przy udziale Biura Lustracji CRS „Samopomoc Chłopska” i Państwowej Inspekcji Handlowej w zakresie organizacji i stanu zaopatrzenia rynku wiejskiego w artykuły gospodarcze domowego, wskazuje na szereg zjawisk, których rozpatrzenie i generalne uregulowanie będzie determinowało dalszy postęp w dziedzinie unowocześnienia gospodarstwa domowego na wsi.

Okazuje się bowiem, że pomimo wykonywania zadań planowych w dziedzinie sprzedaży artykułów gospodarczych domowego występują w wiejskiej sieci detalicznej dość liczne, niejednokrotnie długotrwałe braki podstawowych artykułów. W wielu przypadkach brakowało w detalu towarów, które znajdowały się w odpowiednich ilościach w hurtowniach PZGS.

Badania analityczne dotyczyły organizacji zaopatrzenia wsi w artykuły gospodarcze domowego i to zarówno na szczeblu detalu, jak i hurtu. Do badań wytypowano podstawowe artykuły gospodarcze domowego branży metalowej, elektrotechnicznej, szklarskiej, ceramicznej, chemicznej, drzewnej, szewskiej i tworzyw sztucznych — w oparciu o obowiązujące minimum asortymentowe przewidziane dla sklepów typu „Towary Spożywcze i Przemysłowe” (TSP). Ponadto w odniesieniu do sklepów specjalistycznych typu „Artykuły Gospodarcze Domowego” (AGD) — wytypowano do badania dodatkowo 29 artykułów (asortymentów towarowych) branży sprzętu zmechanizowanego. Łącznie badaniem objęto 259 artykułów (asortymentów towarowych) w sklepach specjalistycznych typu „AGD”, a w sklepach typu „TSP” — średnio 239 artykułów (asortymentów towarowych).

Jednocześnie kontrola objęła władze hurtowni PZGS, w których zbadać stan zapasów poszczególnych artykułów gospodarczych domowego w okresie poprzedzającym kontrolę sklepów, uwzględniając cykl realizacji zamówień detalu.

Analiza stanu zaopatrzenia wiejskiej sieci detalicznej, prowadzącej obrót artykułami gospodarczymi domowego, wykazała m.in., że w sklepach typu „TSP” średnio brakowało 154 artykułów, co stanowi 65 proc. liczby artykułów objętych badaniem w wymienionym trybie sklepów.

Nieco lepiej przedstawiał się stan zaopatrzenia sklepów specjalistycznych typu „AGD”. Mianowicie przeciętna liczba artykułów (asortymentów towarowych), których brakowało w sklepach „AGD” wynosiła 117, co stanowi 45 proc. liczby artykułów (asortymentów towarowych) objętych badaniem.

Nieco lepiej przedstawiał się stan zaopatrzenia sklepów specjalistycznych typu „AGD”. Mianowicie przeciętna liczba artykułów (asortymentów towarowych), których brakowało w sklepach „AGD” wynosiła 117, co stanowi 45 proc. liczby artykułów (asortymentów towarowych) objętych badaniem.

Przeprowadzona w ostatnim czasie (na terenie kilku województw) kontrola przez Najwyższą Izbę Kontroli, przy udziale Biura Lustracji CRS „Samopomoc Chłopska” i Państwowej Inspekcji Handlowej w zakresie organizacji i stanu zaopatrzenia rynku wiejskiego w artykuły gospodarcze domowego, wskazuje na szereg zjawisk, których rozpatrzenie i generalne uregulowanie będzie determinowało dalszy postęp w dziedzinie unowocześnienia gospodarstwa domowego na wsi.

Okazuje się bowiem, że pomimo wykonywania zadań planowych w dziedzinie sprzedaży artykułów gospodarczych domowego występują w wiejskiej sieci detalicznej dość liczne, niejednokrotnie długotrwałe braki podstawowych artykułów. W wielu przypadkach brakowało w detalu towarów, które znajdowały się w odpowiednich ilościach w hurtowniach PZGS.

Badania analityczne dotyczyły organizacji zaopatrzenia wsi w artykuły gospodarcze domowego i to zarówno na szczeblu detalu, jak i hurtu. Do badań wytypowano podstawowe artykuły gospodarcze domowego branży metalowej, elektrotechnicznej, szklarskiej, ceramicznej, chemicznej, drzewnej, szewskiej i tworzyw sztucznych — w oparciu o obowiązujące minimum asortymentowe przewidziane dla sklepów typu „Towary Spożywcze i Przemysłowe” (TSP). Ponadto w odniesieniu do sklepów specjalistycznych typu „Artykuły Gospodarcze Domowego” (AGD) — wytypowano do badania dodatkowo 29 artykułów (asortymentów towarowych) branży sprzętu zmechanizowanego. Łącznie badaniem objęto 259 artykułów (asortymentów towarowych) w sklepach specjalistycznych typu „AGD”, a w sklepach typu „TSP” — średnio 239 artykułów (asortymentów towarowych).

ków do naczyń i tworzyw sztucznych (74 proc., 63 proc.), szczerbów do czyszczenia koni i bydła (63 proc., 43 proc.), proszków przeciw bólowi głowy (74 proc., 56 proc.), aspiryny (44 proc., 71 proc.), bandaż (68 proc., 67 proc.), plasterów opatrunkowych (81 proc., 56 proc.), waty (89 proc., 67 proc.), azotynu (88 proc., 67 proc.), łopatek do węgla (82 proc., 55 proc.), naczyń nocnych z tworzyw sztucznych (100 proc., 97 proc.), maszyn prostoszyjących (60 proc., w sklepach „AGD”; w sklepach „TSP” — nie badano).

Charakterystyczny jest przy tym fakt, że niektóre artykuły, których brakowało w detalu, jak: naczynia emaliowane, naczynia ocynkowane, maszyny do szycia, sprzęt zmechanizowany gospodarstwa domowego — były objęte programem intensyfikacji sprzedaży, jako artykuły, których podaż może w pełni zaspokoić potrzeby wsi.

nieśledzi do znacznej większości artykułów wskaźniki określające liczbę sklepów, w których wystąpił brak z powodu niezamówienia towaru, kształtując się w granicach 70 — 90 proc. Sytuacja ta, poza stroną organizacyjną (nieodstępczy nadzór ze strony zarządów GS, brak pełnej informacji handlowej ze strony hurtu), ma również swoje źródło w innych przyczynach.

Jedną np. z istotnych przyczyn ograniczenia asortymentu i braku ciągłości sprzedaży jest wciąż za małe — w stosunku do potrzeb — zaplecze magazynowe w hurtu i średnia wielkość hal sprzedażowych w detalu. Świadczy o tym m. in. następujące dane, wskazujące na znaczne dysproporcje pomiędzy wzrostem sprzedaży artykułów grupy agd, a przyrostem powierzchni magazynowej w hurtu i sal sprzedażowych w detalu — w ostatnich kilku latach. I tak: wartość sprze-

brak współdziałania pomiędzy ogniwami hurtu na terenie tych samych województw oraz niedostateczną rolę WZGS w zakresie rozmieszczenia maszyn towarowej na terenie województwa. Dane o kształtowaniu się zapasów poszczególnych artykułów gospodarstwa domowego na szczeblu hurtu w zestawieniu z wynikami kontroli sklepów wskazują mianowicie, że o stanie zaopatrzenia wiejskiej sieci detalicznej w głównej mierze decydowała prężność organizacyjna poszczególnych jednostek handlu wiejskiego, nie zaś przyczyną obiektywną, tak często przytaczane usprawiedliwienie — stanu faktycznego wynikającego z wadliwej organizacji pracy i niewykonania podstawowych obowiązków przewidzianych dla poszczególnych stanowisk i komórek organizacyjnych handlu wiejskiego. Tezę tę potwierdzają fakty wskazujące m. in. na występowanie stosunkowo dużej rozpiętości w stopniu zaopatrzenia poszczególnych GS i PZGS oraz przykłady stosunkowo dobrego zaopatrzenia niektórych sklepów w artykuły przewidziane w minimum asortymentowym. Stan ten obrazują m. in. następujące przykłady:

W magazynie PZGS w Świdwie znajdowały się na stanie 24 564 sztuk szkieł dmuchanych, natomiast PZGS w Chojnie (to samo województwo) nie posiadał w ogóle tego artykułu. Śiad też m. in. 14 sklepów objętych kontrolą — zlokalizowanych na terenie zaopatrzonym przez PZGS w Chojnie — w 10 sklepach (71 proc.) brak było szkieł dmuchanych. Z kolei w magazynie PZGS w Chojnie było na stanie 13 tysięcy sztuk sprężyn do siodeł, natomiast PZGS w Świdwie nie posiadał w ogóle tego artykułu, co miało m. in. wpływ na brak tego artykułu w 50 proc. kontrolowanych sklepów zaopatrzonych przez tenże PZGS.

W hurtowni PZGS w Strzelcach Krajeńskich było m. in. na stanie 1 000 sztuk garnek metalowych wypukłych półgłębokich, a w magazynie PZGS w Zaganiu (to samo województwo) — zaledwie 10 sztuk tego artykułu. W związku z niedostatecznym zaopatrzeniem hurtowni PZGS w Zaganiu, brak było tego artykułu w wielu sklepach (TSP i AGD) na terenie działalności PZGS. Jednocześnie na stanie w hurtowni PZGS w Zaganiu znajdowało się m. in. 1 300 szt. miedzi i 1 600 sztuk masek emaliowanych, a w magazynie PZGS w Strzelcach Krajeńskich było m. in. na stanie 1 000 sztuk miedzi, natomiast masek emaliowanych — w ogóle brakowało. Stan ten w sposób jaskrawy odbił się na zaopatrzeniu wiejskiej sieci detalicznej w emaliowane artykuły.

W magazynie PZGS w Kielcach było na stanie 2 290 paczek mydła do prania w płatkach, natomiast PZGS w Starachowicach (to samo województwo) w ogóle nie posiadał tego artykułu w swoich magazynach. W tej sytuacji występował brak tego artykułu także w wielkości sklepów na terenie działalności PZGS w Starachowicach.

Niezależnie od przyczyn tkwiących w detalu, brak w zaopatrzeniu wsi w artykuły gospodarcze domowego wynikały w określonej mierze z winy hurtu, który będąc organizatorem dostaw z przemysłu, nie zawsze określał realnie potrzeby i możliwości ich zaspokojenia w przemyśle, składając niejednokrotnie zaniżone zapotrzebowania na określone artykuły. Stwierdzono również przypadki nieuzasadnionego pomniejszenia w zapotrzebowaniach niektórych artykułów. Jednocześnie w odniesieniu do artykułów poszukiwanych na rynku, co do których istniały określone ograniczenia ze strony przemysłu, hurt opieszałe i mało skutecznie egzekwował realizację umów przez poszczególne zakłady produkcyjne.

Stan zaopatrzenia rynku wiejskiego w artykuły gospodarcze domo-

wego świadczy niewątpliwie o niedostatecznym zainteresowaniu omawianym odciśnięciem działalności handlowej przez zarządy GS oraz jednolitości zwierzchniej. W szczególności zarządy GS nie przejawiali należytej troski o pełne zaopatrzenie sieci detalicznej w artykuły gospodarcze domowego przewidziane w minimum asortymentowym. Świadczy o tym m. in. fakt, że w ramach tzw. wizytacji sklepów na ogół nie badano stanu zaopatrzenia w omawiane artykuły, zaś sporadyczne zainteresowanie się tym zagadnieniem ze strony poszczególnych zarządów GS, ograniczało się przeważnie do ogólników stwierdzeń, bez określonych założeń zmierzających do poprawy w omawianym odciśnięciu. Również PZGS i WZGS zbyt mało przeprowadzały kontroli w zakresie zaopatrzenia wiejskiej sieci detalicznej w artykuły grupy agd, w przypadku zaś podjęcia i przeprowadzenia takich kontroli — z reguły nie egzekwowały wykonania przez gminne spółdzielnie wydanych założeń pokontrolnych.

Niektóre zagadnienia o charakterze problemowym determinujące dalszy postęp w dziedzinie organizacji zaopatrzenia wsi w artykuły gospodarcze domowego, wymagają rozpatrzenia generalnego.

W szczególności, mając na względzie duże znaczenie rozwoju handlu towarami grupy agd (zwłaszcza artykułami trwałego użytku) dla podniesienia poziomu ogólnej kultury na wsi, ułatwienia pracy gospodyniom wiejskim itp., wydaje się niezbędne:

• zapewnienie środków organizacyjnych finansowych warunkujących dalszy rozwój bazy magazynowej w hurtu i specjalistycznej sieci detalicznej branży artykułów gospodarczych domowego;

• doskonalenie zasad współpracy pomiędzy handlem i przemysłem, a w szczególności ukierunkowanie działań zmierzających do pełnej realizacji umów zarówno pod względem ilości, jakości i terminowości dostaw;

• podjęcie badań zmierzających do ustalenia istotnych przyczyn powstającego zjawiska niezamawiania w hurtu towarów przez kierowników sklepów oraz przeprowadzenie — w oparciu o wyniki tych badań — wizytacji sklepów handlowych GS i PZGS; rozważenie celowości i możliwości stosowania — niezależnie od systemu katalogowego — innych form zamawiania towarów, przeprowadzając jednocześnie odpowiednie badania w tym zakresie;

• zwiększenie aktywności hurtu w odnośnym do stanu zaopatrzenia wiejskiej sieci detalicznej w artykuły gospodarcze domowego, m. in. poprzez ustalenie odpowiednich warunków dla pracowników zatrudnionych przy bezpośrednich dostawach towarów z hurtu do detalu, za inspirację i doradztwo w zamian towarów przez kierowników sklepów;

• rozszerzenie akcji reklamowo-popularyzacyjnej w artykułach gospodarczych wśród ludności wiejskiej, ustalając jednocześnie zasady i zakres koncentracji reklamy na różnych szczeblach handlu wiejskiego;

• zapewnienie skuteczności nadzoru nad stanem zaopatrzenia wiejskiej sieci detalicznej w artykuły gospodarcze domowego ze strony zarządów GS — oraz uaktywnienie wiejskich komitetów członkowskich w zakresie kontroli przestrzegania przez sklepów obowiązującego minimum asortymentowego.

W nawiasach podano wskaźniki braków określające stosunek liczby sklepów, w których stwierdzono brak danego artykułu, do liczby sklepów objętych kontrolą w odniesieniu do poszczególnych artykułów, przy czym wskaźniki podane w pierwszej kolejności dotyczą sklepów „TSP”, zaś podane na drugim miejscu — odnoszą się do sklepów „AGD”.

ZAOPATRZENIE WSI W ARTYKUŁY GOSPODARSTWA DOMOWEGO

KAZIMIERZ WIERZBIŃSKI

Analizując stan zaopatrzenia wiejskiej sieci detalicznej w przekroju asortymentowym, należy stwierdzić, że braki poszczególnych artykułów gospodarstwa domowego występowały z różnym nasileniem we wszystkich grupach towarowych objętych badaniem, przy czym najpoważniejszych występowały braki asortymentowe stwierdzono w odniesieniu do branży tworzyw sztucznych.

W szczególności stwierdzono m. in. że w większości skontrolowanych sklepów typu „TSP” i w znacznej ilości sklepów specjalistycznych typu „AGD”, brakowało przykładowo następujących artykułów powszechnego użytku: szklanki dmuchanych (64 proc.; 61 proc.), talerzy głębokich porcelanowych (86 proc., 54 proc.), misek metalowych emaliowanych (77 proc., 27 proc.), kubków metalowych emaliowanych z uchwytem (80 proc., 48 proc.), miedzi metalowych emaliowanych (77 proc., 27 proc.), garnek metalowych wypukłych (85 proc., 47 proc.), garnek prostych aluminiowych (93 proc., 37 proc.), łyżek stalowych aluminiowych (72 proc., 7 proc.), noży jarzemiaków (74 proc., 22 proc.), łyżek czepakowych aluminiowych (74 proc., 64 proc.), baniek emaliowanych do mleka (90 proc., 60 proc.), butelek z podziałką dla niemowląt (94 proc., 79 proc.), smoczków na butelkę (89 proc., 56 proc.), zmywa-

Główną przyczyną występujących okresowych braków poszczególnych artykułów gospodarstwa domowego w wiejskiej sieci detalicznej jest niedostateczne współdziałanie pomiędzy poszczególnymi ogniwami hurtu i detalu w zakresie zapewnienia terminowych oraz pełnych pod względem ilości i asortymentu dostaw towarów do sklepów wiejskich. Stwierdzono bowiem liczne fakty, że artykuły, których brakowało w sklepach, znajdowały się przeważnie w dostatecznych ilościach we właściwych hurtowniach, a w niektórych przypadkach stanowiły nawet okresowo zapasy ponadnormatywne. Stan ten wynikał z niezamawiania poszczególnych artykułów lub znacznych opóźnień w składaniu zamówień przez detal — z jednej strony, a z drugiej — z braku właściwego oddziaływania hurtu na detal w kierunku pełniejszego zaopatrzenia sklepów detalicznych i większej popularności (reklam) towarów mniej znanych wśród ludności wiejskiej. Dotyczy to m. in. artykułów z tworzyw sztucznych, których stosunkowo bardzo mało zamawiano z uwagi na rzekomy brak popytu. Tymczasem to jednakże nie jest przekonywujące, jeśli zważyć, że w poszczególnych ośrodkach handlu wiejskiego w ogóle nie sprowadzono szeregu artykułów omawianej branży.

Dla zobrazowania powszechności zjawiska wystarczy podać, że w oddaży artykułów grupy agd w 1965 r., wynosząca 8 mld zł ze szczybla hurtu, w ciągu 3 lat wzrosła o blisko 43 proc., osiągając w 1968 r. poziom 11,4 mld zł, gdy tymczasem przyrost powierzchni użytkowej w hurtu za ten okres wynosił zaledwie około 20 proc. Analogicznie wskaźniki dla detalu branżowego za wymieniony okres wynosiły odpowiednio: wzrost sprzedaży detalicznej — 45 proc., a przyrost powierzchni sklepowej — 27 proc. Należy przy tym dodać, że — jak wynika z założeń rekonstrukcji i rozwoju wiejskiego handlu hurtowego — posiadana baza magazynowa w znacznej części wymaga szybkiej wymiany, bowiem około 40 proc. stanu powierzchni magazynowej znajduje się w 1 033 starych obiektach wyeksploatowanych, w tym — w 210 budynkach drewnianych.

Bez względu jednakże na różnorodność czynników mających wpływ na stan zaopatrzenia rynku wiejskiego w towary — fakty występowania braków określonych artykułów przewidzianych w minimum asortymentowym, wówczas gdy właściwe terenowo hurtownie dysponowały na ogół dostatecznymi zapasami tychże artykułów, nie znajdują usprawiedliwienia.

Analiza stanu zaopatrzenia wiejskiej sieci detalicznej w artykuły gospodarcze domowego w przekroju terenowym, wskazuje ponadto na

daży artykułów grupy agd w 1965 r., wynosząca 8 mld zł ze szczybla hurtu, w ciągu 3 lat wzrosła o blisko 43 proc., osiągając w 1968 r. poziom 11,4 mld zł, gdy tymczasem przyrost powierzchni użytkowej w hurtu za ten okres wynosił zaledwie około 20 proc. Analogicznie wskaźniki dla detalu branżowego za wymieniony okres wynosiły odpowiednio: wzrost sprzedaży detalicznej — 45 proc., a przyrost powierzchni sklepowej — 27 proc. Należy przy tym dodać, że — jak wynika z założeń rekonstrukcji i rozwoju wiejskiego handlu hurtowego — posiadana baza magazynowa w znacznej części wymaga szybkiej wymiany, bowiem około 40 proc. stanu powierzchni magazynowej znajduje się w 1 033 starych obiektach wyeksploatowanych, w tym — w 210 budynkach drewnianych.

Bez względu jednakże na różnorodność czynników mających wpływ na stan zaopatrzenia rynku wiejskiego w towary — fakty występowania braków określonych artykułów przewidzianych w minimum asortymentowym, wówczas gdy właściwe terenowo hurtownie dysponowały na ogół dostatecznymi zapasami tychże artykułów, nie znajdują usprawiedliwienia.

Analiza stanu zaopatrzenia wiejskiej sieci detalicznej w artykuły gospodarcze domowego w przekroju terenowym, wskazuje ponadto na

ze „starzy” i „młodzi” powinni mieszkają osobno sytuacja życiowa wielu rodzin, w których kobieta pracuje zawodowo, układa się tak, że mimo wszystko owa „babcia” decyduje się na zamieszkanie z młodym. Według naszych przesłanek stało się wtedy wieloletnim członkiem rodziny, człowiekiem absolutnie skazanym na całkowitą więź z małżeństwem swego dziecka (nawet gdyby związek ten okazał się nieudany), człowiekiem skazanym wyłącznie na dobrą wolę swych najbliższych, którego stosunek swój wobec niej z biegiem czasu mógł w sposób istotny zmienić nawet w warunkach kiedy powstaje w rodzinie jawny konflikt.

Stary człowiek, niezależnie od tego, czy skorzystał z zaproszenia i zamieszkał u „dzieci”, czy też powstrzymał się od swego mieszkania, nie ma automatycznie przesuwa się na margines interesów młodej rodziny, staje się jej najbardziej upośledzonym członkiem i lokatorem. Przeciwnie nasze będąc jednak konsekwentnie traktować jako członka rodziny, nawet jeśli rodzina ta nie traktuje go już w ten sposób.

Istnieje pilna konieczność usankcjonowania praw ludzi starych poprzez — w wyniku ich zamieszkania — „dziećmi” wyodrębnienie ich praw lokatorskich, osobny przydział części mieszkania do ich wyłącznej dyspozycji, traktowanie ich — nawet jeśli sytuacja dotyczy jednej tylko osoby — jako jednostki mikrorodzinnej, zagwarantowanie im możliwości ubiegania się o odciążenie od rodziny na ogólnie przyjętych zasadach. Z drugiej strony istnieje potrzeba budowy mieszkań zaspekujących specyficzne potrzeby ludzi starych, także samotnych, zarówno w domach rencistów, koloniat ludzi starych — gdzie właśnie na miejscu organizować pewne formy opieki społecznej i życia towarzyskiego, a także w oddzielnych mieszkaniach, usytuowanych w zwykłych osiedlach mieszkaniowych, w miarę możliwości w pobliżu miejsca zamieszkania dorosłych dzieci, mogących skorzystać z pomocy „babci” i mogących zarazem jej świadczyć pewną opiekę.

Istnieje także potrzeba stosowania wobec ludzi starych — w szczególności zaś samotnych i starych — znacznie większej elastyczności w dziedzinie zamiany mieszkań, zmiany miejsca zameldowania i przenoszenia się z miejscowości do miejscowości, aby w ramach modelu

„małej” rodziny i oddzielenia gospodarstwa zachować trwałość tych więzi rodzinnych, które wynikają z najpowszechniejszego obecnie modelu rodzinnego-chybażowego.

Problemy starości — zgodnie z tym, co wyżej wspomniano na temat nieprzygotowania się społeczeństwa do tejże problematyki — nie doczekały się u nas szerszych badań socjologicznych. Praca Michałkiewicza „Przydatność zawodowa robotników w starszym wieku” i Najdubowkiej „Pojęcie społeczne starych robotników przemysłu metalowego” zwróciły uwagę na trudności najmłodszej grupy wieku ludzi starych. Także badania psychologiczne polskich ograniczają się zazwyczaj do wieku dziecięcego i młodego. Prof. Szewczuk przeprowadził badania — nad działalnością produkcyjną osób w wieku 60—70 lat w gospodarce rolnej oraz zanalizował osiągnięcia twórcze 511 wiejskich artystów i naukowców powyżej 70 r. życia. W efekcie tych badań doszedł do wniosku, że „obniżenie się wraz z wiekiem elementów sprawności nie ogranicza w sposób zasadniczy możliwości rozwojowych człowieka”. W badaniach wiejskich ustalił, że 77 proc. przebadanych przezeń starych rolników należało do najlepszych gospodarzy, a ponad 80 proc. ogółu badanych było w pełni czynnych zawodowo.

Naukowcy z instytutu gerontologicznego w Kijowie twierdzą, że nawet ludzie w wieku lat osiemdziesięciu i starsi mogą zachować zdolność do pracy, jeśli warunki pracy przystosowane zostaną do ich możliwości. Sprawę tę uważają za szczególnie ważną, ponieważ, zdaniem ich, aktywność zawodowa wpływa bezpośrednio na przedłużenie się życia ludzkiego. Cały szereg szkół geriatrycznych stoi na stanowisku, że proces starzenia się ma w pewnym sensie charakter chorobowy, że w odpowiednich warunkach życiowych i przy fachowej pomocy lekarskiej dobrze skonstruowany organizm ludzki może osiągnąć kres życia w stanie czynności życiowej, zawodowej i psychicznej i całkowicie uniknąć procesu zniechęcenia.

Coraz wyraźniej dochodzą do głosu stwierdzenia, że nie tylko określone procesy biologiczne, ale nade wszystko pewne związane z wiekiem procesy społeczne wpędzają ludzi zaawansowanych wiekiem w

ślępą uliczkę bezproduktywnej starości. Zdaniem wielu naukowców, emerytura nie jest jedynym ani najlepszym rozwiązaniem problemów ludzi starych. Według opinii niektórych naukowców amerykańskich i europejskich narasta obecnie potrzeba organizowania miejsc pracy dla ludzi starych celem wykonywania produkcji nie przeznaczanej na zysk.

Podkreśla się, że zjawiska wyłączenia się z życia produkcyjnego i społecznego przez ludzi starych, że narastanie egocentryzmu i zgorzknienia — jest raczej wynikiem stosunku społeczeństwa do ludzi starych, a nie — jak tradycyjnie to oceniano — stosunku ludzi starych do społeczeństwa. Podobne stwierdzenia wysuwają się wobec procesów degradacji umysłowej. Zjawiska te mogą ale bynajmniej nie muszą pojawiać się automatycznie na pewnym etapie życia i, zdaniem naukowców, mają charakter chorobowy (czyli przypadkowy) lub społeczny (czyli są reakcją na stopniowe ograniczanie przez społeczeństwo możliwości działania i funkcjonowania człowieka starszego). Coraz ostrzej atakuje się teorię o wieku starczym jako „konsumpcyjnym” etapie życia i coraz więcej danych gromadzi się dla uzasadnienia twierdzenia, że ogólnocielowe i psychiczne potrzeby człowieka są w istocie wcale odmienne od jego potrzeb wcześniejszych.

Tak więc nauka idzie w kierunku ukazania nam naszej własnej także przyszłości jako okresu lepszego niż bezczynne oczekiwanie na kres życia. Są to wszelkie pierwsze jaskółki sugestii i rozwiązań, nieaktualizowanych niestety, w realiach aktualnego życia gospodarczego i społecznego. Warto jednak brać pod uwagę te tendencje nawet jeśli w polmicznej pasji nabierają cech przejaśnienia, by chociaż eksperymentalnie uwzględnić je w przyszłej naszej polityce społecznej.

Czas pracować na niekorzyść każdego z nas traktowanego z osobna i nas wszystkich jako zbiorowości, a starość, która prawie wszystkich nas czeka będziemy mieli taką, jaką sobie przygotujemy. Skoro oddaliśmy od praktyki ślubowania groza na „czarną godzinę” przygotujmy sobie optymalną politykę społeczną.

SPRAWY SPOŁECZNE NIESPOKOJNA STAROŚĆ

STARZEJEMY się nie tylko indywidualnie ale i zbiorowo. Dziesięć lat temu ukazała się praca E. Rosseta pt. „Proces starzenia się ludności”, od kilku lat nękała nas myśl o starości, o problemach geriatrycznych, o „okolicznościach” psychologicznych „okolicznościach” starości zaczyna wkraczać na łamy prasy i publicznej dysputy o społecznym podziale dochodu narodowego i udziale poszczególnych grup ludności w świadczeniach społecznych.

Proces „starzenia się” statystycznego Polaka jest efektem dwu równoczesnych tendencji demograficznych: zmniejszania się udziału dzieci i zwiększania się udziału osób w wieku poprodukcyjnym w społeczeństwie. W naszym pejzażu społecznym, w którym jeszcze nie tak dawno centralnym elementem był wózek dziecięcy, coraz bardziej zaczynamy się przyzwyczajać do wszechobecności ludzi starych. W parkach, gdzie baraszkowały tabuny przedszkolaków, pojawia się coraz więcej nie śpieszących się ludzi z laszczką. Stanowią oni z roku na rok coraz poważniejszy problem społeczny.

10 ŻYCIE GOSPODARSTWA

PRASA

o problemach gospodarczych

W ubiegłym tygodniu wszystkie czasopisma poświęciły swe łamy dla zobrazowania ogromu przemian społecznych, gospodarczych, kulturalnych i politycznych zaszły w ciągu minionego ćwierćwiecza w naszym kraju. Rzecz zrozumiała, że przy okazji takich obrachunków patrzymy wstecz, na czas dzisiejszy i w bliższą lub dalszą przyszłość.

Ten sposób spojrzenia prezentuje również Ryszard Turkowski w artykule pt. „Kim byliśmy, kim jesteśmy” zamieszczonym w „ARGUMENTACH”. Autor, porównując naszą sytuację przed dwudziestu pięciu laty i teraz, stwierdza, że zwielokrotniliśmy nasze siły produkcyjne, stworzyliśmy olbrzymi potencjał, który liczy się już nie tylko w Europie, ale i w świecie. Jest on wyposażony w swych niewrażliwych ogniwach w nowoczesne środki i ma wielomilionową wykwalifikowaną kadrę i odpowiada mu wyraźnie już wykształcona kultura pracy zbiorowej. Jest to dziedzina, w której dokonały się zmiany wprost epokowe.

Pomimo to, ten fakt — pisał R. Turkowski — jest niejednokrotnie przedmiotem kontrowersji. Pokaż, na część obywateli sędzi, że w Polsce pracuje się niezbyt sumiennie i wydajnie, słowem źle. Można nawet obawiać się, że ta krytyczna ocena graniczy z pewną obsesją, z poczuciem niższości wobec innych narodów. Samo zestawienie tego kompleksu z efektami naszej pracy, z naszymi powojennymi sukcesami, pozwala orzec, że jest to produkt przekonań politycznych, stereotypowych. Ten stereotyp ma swe liczne źródła. Może rodzą go głównie napięte aspiracje naszego społeczeństwa do szybkiego zdobycia wysokich standardów wydajności pracy? Pewne niewątpliwie znaczenie ma i to, że najbardziej dostępne doświadczenia przeciętnego człowieka wzory pracy (zwłaszcza w instytucjach usługowych) są akurat często fatalne. A do tego wzory dobrej roboty są anemicznie popularyzowane, podczas gdy złe — piętnowane i pasja, chyba nie raz przesadna.

Tymczasem statystyczny Polak pracuje z każdym rokiem efektywniej i nie nie wskazuje na to, aby ta dynamika mogła ulec zahamowaniu w zbliżającym się ćwierćwieczu.

R. Turkowski pisze: „Jeszcze nie tak dawno kultura polska obciążona była anachronicznym pojmo-owaniem nowoczesności. Jeden z głównych czynników modernizacji społeczeństwa — racjonalna organizacja pracy zbiorowej, kulturowanie pracy jako wartości społecznej — nie zdołał zadomowić się w polskiej kulturze ani w drugiej połowie XIX wieku, ani też w pierwszych trzech dekadach naszego stulecia. Kultura polska otworzyła szeroko swe wrota na przyjęcie zespołu wartości związanych z pracą ludzką dopiero u progu ćwierćwiecza. Zdobycie zawodu, podnoszenie kwalifikacji, procesy adaptacji w środowiskach pracy i liczne inne zjawiska kojarzące się z pracą, stały się istotnym elementem życia współczesnego Polaka. Dokonał się wyjątkowo szybko społeczny awans pracy w kulturze. Z kolei zaś praca stała się jedną z głównych form ekspresji, samorealizacji osobowości ludzkiej. Określa bowiem w decy-

dującej mierze pozycję jednostki w społeczeństwie, a więc wyznacza jej status materialny, stopień i charakter uznania, prestiżu społecznego i dostęp do innych wartości, w tym i do kultury. Wyniki różnorodnych badań socjologicznych pozwalają sformułować uogólnienie, że w ostatnim ćwierćwieczu awansowały w hierarchii uznania społecznych zawody wymagające najwyższych kwalifikacji, w tym i wykwalifikowani robotnicy. Najwyższy prestiż społeczny mają w naszym społeczeństwie te zawody, które w największym stopniu przyczyniają się do rozwoju cywilizacji i kultury tworzonej na fundamentach kwalifikowanej pracy. Proces awansu pracy w hierarchii wartości kulturowych dokonuje się zarówno wśród ludności miejskiej jak i wiejskiej, rolniczej i nie-rolniczej, z różnym oczywiście natężeniem i w różnych formach. Olbrzymi potencjał pracy, który stworzyliśmy w mijającym ćwierćwieczu, istnieje więc nie tylko w wymiarze technicznym, gospodarczym i organizacyjnym, lecz także społeczno-kulturowym”.

Ten olbrzymi potencjał pracy będzie owocował i w przyszłości, a nawet, miejmy nadzieję, że będzie potęgował. Dlatego też wydaje się nam, że na plan pierwszy w najbliższych latach wchodzi sprawa umiejętnego, racjonalnego wykorzystania w gospodarce tego ważnego czynnika produkcyjnego, jakim jest praca kwalifikowana, ludzie świadomi co czynią i do czego zmierzają. Ale, żeby wykorzystać jak najlepiej ten potencjał musimy sięgnąć po cały arsenał przemian, który byłby zgodny z tym, że w naszej ekonomice dokonuje się zwrot w kierunku coraz to doskonalszych metod wytwarzania, planowania i zarządzania. Forsowanie nowych dróg, po których ma kroczyć nowoczesna gospodarka powinno być równoznaczne z głębokimi przeobrażeniami w nauce, jej organizacji i sposobach stymulowania postępu, z przeobrażeniami w mechanizmie gospodarowania, z przeobrażeniami w sposobie myślenia i działania, z rozumnym wyborem kierunków rozwoju itd. Ten nurt przemian już zaczyna drażyć nasze społeczeństwo. Dzieje się to w ramach ogólnonarodowej dyskusji, w ramach konkretnych już prac nad określeniem przyszłego planu pięcioletniego.

Na zakończenie pragniemy zasygnalizować Czytelnikom również inne, ciekawsze pozycje o XXV-leciu Polski Ludowej zamieszczone w tygodnikach. W „POLITYCE” Dariusz Fikus i Zygmunt Szeliga piszą o „MORZU TAM I Z POWROTEM”, Zbigniew Landau i Jerzy Tomaszewski zamieszczają artykuł pt. „ĆWIERĆWIECZE PRL — ETAPY ROZWOJU”. Jan Karol Wende w „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM” dokonuje podsumowania „ĆWIERĆWIECZA WIELKIEGO AWANSU”. We „WSPÓŁCZESNOŚCI” o życiu gospodarczym i społecznym narodu pisze Jerzy J. Wiatr w publikacji zatytułowanej: „KRAJ, NARÓD, CZŁOWIEK”.

K. S.

DUMPING SŁÓW

SZPILKI

W „Życiu Gospodarczym” pracuje 16 osób. W życiu gospodarczym nie występuje aż tyle osób. Kiedy więc przychodzi do podziału osoby mniej wyrobione dostają za temat bolączki drobne, te mające zaletę, że z racji swych rozmiarów nie mogą przesłonić pełnej sukcesów całości. Do mankamentów ważnych, ale drugorzędnych, należy brak szpilek na rynku. Aby dociec przyczyn uderłem się do Państwowej Fabryki Szpilek i poprosiłem dyrektora o objaśnienie mnie dlaczego przy naszej produkcji stali, kobiety i krajacy nie mogą w sklepach dostać ani szpilki.

— Zasadniczym powodem braku szpilek na rynku jest brak szpilek na rynku. Aby dociec przyczyn uderłem się do Państwowej Fabryki Szpilek i poprosiłem dyrektora o objaśnienie mnie dlaczego przy naszej produkcji stali, kobiety i krajacy nie mogą w sklepach dostać ani szpilki.

— Jak wiadomo — odparłem — przemysł nie ma żadnego wpływu na kształtowanie się cen detalicznych. Czy w istniejących warunkach są jakieś szanse na zaspokojenie społecznego popytu na szpilki?

— Bez wątpienia — objaśnił mnie dyrektor. — Wchodzimy obecnie w okres intensywnego i efektywnego rozwoju, co pozostawi nam polepszyć zaopatrzenie rynku.

— A konkretnie? — dociekałem. — Konkretnie rozwój nasz będzie selektywny.

— Rozumiem.

— Owszem! — Zaciekał się dyrektor.

— No tak — wywoździłem. — Gdyby jedno przeto jednego nie zbudowano przeto przeto nie szpilki istniejących warunkach są jakieś szanse na zaspokojenie społecznego popytu na szpilki?

— Wznowienie mostów leży w interesie społecznym — obruszył się dyrektor. — Nasz kolektyw dba o to, by nasza produkcja nie sprężywała

się dobru ogólnonarodowemu. Budowanie mostów najbardziej leży w interesie naszej załogi.

— Dlaczego więc skutkiem rozwoju selektywnego będzie na rynku więcej szpilek?

— Spraw! to ogólny postęp cywilizacyjny. Coraz mniej ludzi używa sobie garderobę i bieliznę w domu lub w krawca i coraz więcej kupuje konfekcję przemysłową. Takie są fakty ustalone przez Instytut Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Z biegiem czasu możemy się spodziewać spadku zapotrzebowania ludności na szpilki i wtedy potrzeby rynku będziemy mogli zaspokoić z nadwyżką.

— Czy przemysł odzieżowy nie używa szpilek?

— Jest on naszym głównym kooperantem biernym.

— Właśnie.

— Na obecnym etapie główny nacisk kładziemy na produkcję naciągania jakościowe, a nie ilościowe. Dotyczy to całej gospodarki, więc i przemysłu odzieżowego.

— Pojmuję. Będzie on produkował mniej odzieży, chcąc wytworzyć lepszą, więc zmniejszy się użycie szpilek.

— Produkcja odzieży i zużycie szpilek wzrosną. Przemysł odzieżowy zamierza poprawić jakość swojej produkcji głównie właśnie przez zastosowanie w procesie wytwarzania szpilek nierdzewnych. Szpilki rdzewiące zostawiają bowiem na odzieży i bielinie, szczególnie jasnej, krwawe plamy, które nie schodzą w praniu.

— Jak wiadomo — odparłem — przemysł nie ma żadnego wpływu na kształtowanie się cen detalicznych. Czy w istniejących warunkach są jakieś szanse na zaspokojenie społecznego popytu na szpilki?

— Bez wątpienia — objaśnił mnie dyrektor. — Wchodzimy obecnie w okres intensywnego i efektywnego rozwoju, co pozostawi nam polepszyć zaopatrzenie rynku.

— A konkretnie? — dociekałem. — Konkretnie rozwój nasz będzie selektywny.

— Rozumiem.

— Owszem! — Zaciekał się dyrektor.

— No tak — wywoździłem. — Gdyby jedno przeto jednego nie zbudowano przeto przeto nie szpilki istniejących warunkach są jakieś szanse na zaspokojenie społecznego popytu na szpilki?

— Wznowienie mostów leży w interesie społecznym — obruszył się dyrektor. — Nasz kolektyw dba o to, by nasza produkcja nie sprężywała

się dobru ogólnonarodowemu. Budowanie mostów najbardziej leży w interesie naszej załogi.

— Dlaczego więc skutkiem rozwoju selektywnego będzie na rynku więcej szpilek?

— Spraw! to ogólny postęp cywilizacyjny. Coraz mniej ludzi używa sobie garderobę i bieliznę w domu lub w krawca i coraz więcej kupuje konfekcję przemysłową. Takie są fakty ustalone przez Instytut Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Z biegiem czasu możemy się spodziewać spadku zapotrzebowania ludności na szpilki i wtedy potrzeby rynku będziemy mogli zaspokoić z nadwyżką.

— Czy przemysł odzieżowy nie używa szpilek?

— Jest on naszym głównym kooperantem biernym.

— Właśnie.

— Na obecnym etapie główny nacisk kładziemy na produkcję naciągania jakościowe, a nie ilościowe. Dotyczy to całej gospodarki, więc i przemysłu odzieżowego.

— Pojmuję. Będzie on produkował mniej odzieży, chcąc wytworzyć lepszą, więc zmniejszy się użycie szpilek.

— Produkcja odzieży i zużycie szpilek wzrosną. Przemysł odzieżowy zamierza poprawić jakość swojej produkcji głównie właśnie przez zastosowanie w procesie wytwarzania szpilek nierdzewnych. Szpilki rdzewiące zostawiają bowiem na odzieży i bielinie, szczególnie jasnej, krwawe plamy, które nie schodzą w praniu.

— Jak wiadomo — odparłem — przemysł nie ma żadnego wpływu na kształtowanie się cen detalicznych. Czy w istniejących warunkach są jakieś szanse na zaspokojenie społecznego popytu na szpilki?

— Bez wątpienia — objaśnił mnie dyrektor. — Wchodzimy obecnie w okres intensywnego i efektywnego rozwoju, co pozostawi nam polepszyć zaopatrzenie rynku.

— A konkretnie? — dociekałem. — Konkretnie rozwój nasz będzie selektywny.

— Rozumiem.

— Owszem! — Zaciekał się dyrektor.

— No tak — wywoździłem. — Gdyby jedno przeto jednego nie zbudowano przeto przeto nie szpilki istniejących warunkach są jakieś szanse na zaspokojenie społecznego popytu na szpilki?

— Wznowienie mostów leży w interesie społecznym — obruszył się dyrektor. — Nasz kolektyw dba o to, by nasza produkcja nie sprężywała

się dobru ogólnonarodowemu. Budowanie mostów najbardziej leży w interesie naszej załogi.

— Dlaczego więc skutkiem rozwoju selektywnego będzie na rynku więcej szpilek?

— Spraw! to ogólny postęp cywilizacyjny. Coraz mniej ludzi używa sobie garderobę i bieliznę w domu lub w krawca i coraz więcej kupuje konfekcję przemysłową. Takie są fakty ustalone przez Instytut Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Z biegiem czasu możemy się spodziewać spadku zapotrzebowania ludności na szpilki i wtedy potrzeby rynku będziemy mogli zaspokoić z nadwyżką.

— Czy przemysł odzieżowy nie używa szpilek?

— Jest on naszym głównym kooperantem biernym.

— Właśnie.

— Na obecnym etapie główny nacisk kładziemy na produkcję naciągania jakościowe, a nie ilościowe. Dotyczy to całej gospodarki, więc i przemysłu odzieżowego.

— Pojmuję. Będzie on produkował mniej odzieży, chcąc wytworzyć lepszą, więc zmniejszy się użycie szpilek.

— Produkcja odzieży i zużycie szpilek wzrosną. Przemysł odzieżowy zamierza poprawić jakość swojej produkcji głównie właśnie przez zastosowanie w procesie wytwarzania szpilek nierdzewnych. Szpilki rdzewiące zostawiają bowiem na odzieży i bielinie, szczególnie jasnej, krwawe plamy, które nie schodzą w praniu.

— Jak wiadomo — odparłem — przemysł nie ma żadnego wpływu na kształtowanie się cen detalicznych. Czy w istniejących warunkach są jakieś szanse na zaspokojenie społecznego popytu na szpilki?

— Bez wątpienia — objaśnił mnie dyrektor. — Wchodzimy obecnie w okres intensywnego i efektywnego rozwoju, co pozostawi nam polepszyć zaopatrzenie rynku.

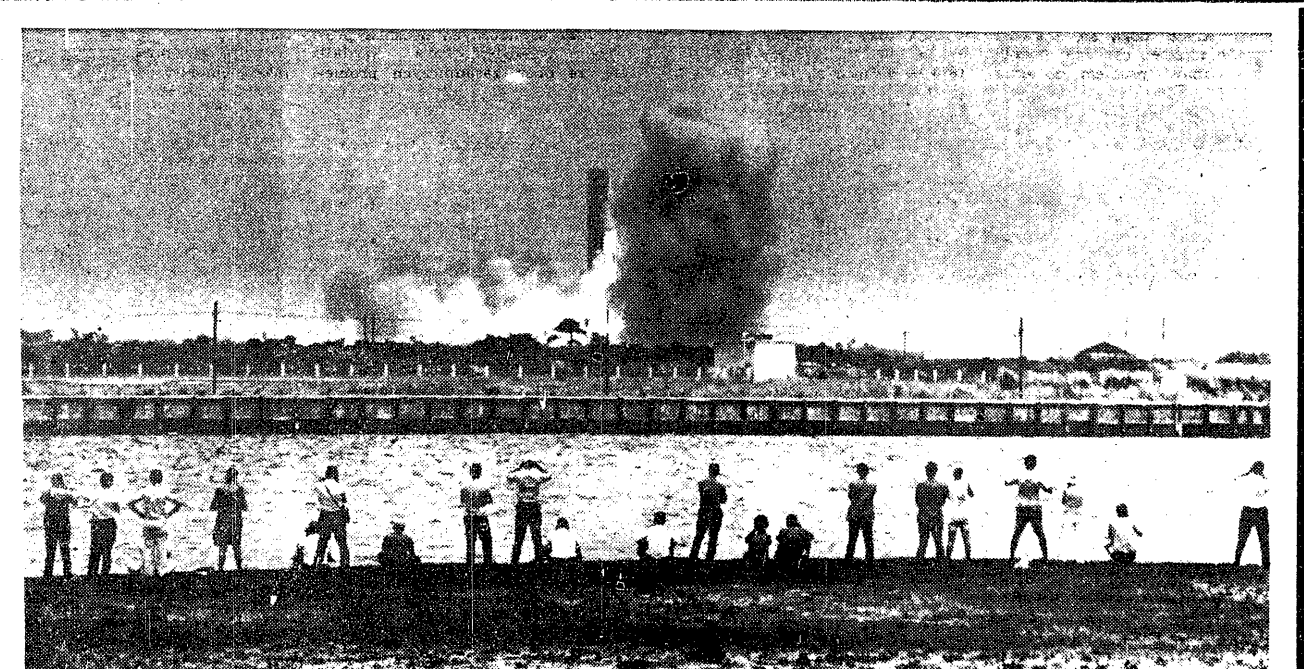
— A konkretnie? — dociekałem. — Konkretnie rozwój nasz będzie selektywny.

— Rozumiem.

— Owszem! — Zaciekał się dyrektor.

— No tak — wywoździłem. — Gdyby jedno przeto jednego nie zbudowano przeto przeto nie szpilki istniejących warunkach są jakieś szanse na zaspokojenie społecznego popytu na szpilki?

— Wznowienie mostów leży w interesie społecznym — obruszył się dyrektor. — Nasz kolektyw dba o to, by nasza produkcja nie sprężywała



Spełniło się odwieczne marzenie ludzkości. Dwaj astronauty Neil Armstrong i Edwin Aldrin stanęli na Księżycu. Na zdjęciu: moment startu pojazdu „Apollo 11”.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Radary dla niewidomych

Radziecki fizjolog Grigorij Gerszunin uzasadnia projekt stworzenia aparatu, który wtapia się w otoczenie, aby pomóc niewidomym. Aparat ten emitowałby fale dźwiękowe, które odbijałyby się od przedmiotów w otoczeniu, co pozwoliłoby niewidomym na orientację w przestrzeni. Projekt ten jest bardzo ciekawy, ponieważ może być wykorzystany nie tylko do pomocy niewidomym, ale także do innych celów, takich jak wykrywanie obiektów w terenie.

Termometr gigant

Przy głównej artce komunikacyjnej stolicy radzieckiej Armii, ustawiono 10-metrowy wysokości termometr. Skala tego termometru-giganta jest odczytywana przez 6 h wystarczająco równie silne oświetlenie, jak z sieci elektrycznej. Powodzenie, jakim cieszą się lampy bateryjne wynika nie tylko z możliwości dowolnego rozmieszczenia ich w poko-

Długie szyny — lepsza jazda

W Szwajcarii postanowiono zastosować w kolejnictwie szyny o długości 30 metrów. Te superszyny pozwolą podążać na odcinkach wielkich szyn, a jednocześnie — będą dużo tańsze w eksploatacji. Rozpoczęto już budowę zakładów, które mają produkować owe szyny.

Sztafeta racjonalizatorów

Na apel klubów TIR przy bucie im. Lenina i Fabryce Papieru i Celulozy wyzyskujący racjonalizatorów do podejmowania zobowiązań dla uczczenia jubileuszu 25-lecia PRL odpowiedzieli już TIR z pięciu województw. Sztafeta racjonalizatorów zorganizowano w woj. krakowskim, łódzkim, opolskim, kieleckim i rzeszowskim. (PT nr 2/69)

Pływający domek

W Gdańsku narodził się interesujący projekt pływającego domu turystycznego. Nowa jednostka pływająca o charakterze wypoczynkowym, to 6-metrowy długości łódź, o 20 cm zanurzenia. Kabina wysokości człowieka pomieściła od czterech do sześciu pasażerów. Łódź wyposażona jest w kuchnię, magazynkę i toaletę. Na dachu kabiny można urządzić swego rodzaju miniaturę plaży. Do stateczku pasuje dowolny silnik, naturalnie dostatecznej mocy. Prototyp kempingowego domu pływającego został wyprodukowany w ośrodkach zakładach szkolniczo-

Zyrandole bateryjne

W Japonii można je zakupić prawie w każdym sklepie elektrotechnicznym. Są one zasilane z baterii i oświetlają 200 h, a więc przy codziennym świeceniu przez 6 h wystarczająco równie silne oświetlenie, jak z sieci elektrycznej. Powodzenie, jakim cieszą się lampy bateryjne wynika nie tylko z możliwości dowolnego rozmieszczenia ich w poko-

Nowy adapter

Ostatnio w USA wyprodukowano adapter z głowicą aborcji, która porusza się po linii prostej do środka pęty. Głowica wraz z ramieniem umieszczona jest w suporcie, mającym — synchronizowany z obrótami pęty — ruch wyznaczone, do czego zastosowano oddzielny silniczek zasilany z akumulatora. Dzięki takiemu

Najdłuższy tunel

Japończycy rozpoczęli budowę najdłuższego tunelu podmorskiego na świecie, który połączy wyspę Honshu i Hokkaido. Tunel będzie miał 34 km długości, budowa zostanie zakończona w 1975 r. (Motor)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Cholewicki (redaktor naczelny), Wiesław Dudziński (zast. red. naczelny), Mirosław Dynar, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Zbigniew Mikolajczyk, Marian Sikora, Karol Szwarz, Wiesław Szyn, Barbara Winiarska, Zbigniew Wysocki.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krazk, Mieczysław Mierczankowski, Zbigniew Madej, Marek Misiek, Zofia Moroczka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Piszczak, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Wiesław Sadowski, Jan Wernar, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesność”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 28-06-38, zastępca redaktora naczelnego 28-05-01, sekretarz redakcji 28-03-02, redaktorzy 28-03-03 i 28-03-04, sekretariaty redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYMUSZANE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesność”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-05-39, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Prenumeratę krajową przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Zamówienia na prenumeratę poza pocztową przyjmowane są wyłącznie na rok do dnia 31 stopnia roku poprzedzającego okres prenumeraty. Zamówienia indywidualne przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 24 zł, półrocznie — 48 zł, rocznie — 96 zł. Prenumerata zagraniczna jest o 40 proc. droższa. Wszelkich dodatkowych informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki pocztowe i „Ruch”. Egzemplarze zdeklarowane można nabyć w Punkcie Wyżytkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, na miejscu lub na zamówienie za zaliczeniem pocztowym.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Marszałkowska 1/1.

gospodareze

ZACIE

Zam. 3100 P-28